Najznaczniejsi kanoniści XVIII wieku.

(Dokończenie.)

Do sławnych imion Schmalzgruebera i Schmiera dołączyć należy współczesnego im i współzawodnika ***Pichlera.*** Kanonista ten był chwałą i zaszczytem Towarzystwa Jezusowego w 18 wieku a jego *Jus canonicum* może być z pożytkiem używane obok uczonych i świetnych wykładów Schmalzgruebera i Reiffenstuela.

Dzieła prawa kościelnego należy podzielić na dwie klasy: jedne zawierają wykład syntetyczny Corpus juris, drugie podają komentarze do różnych rozdziałów rzeczonego corpus, które można nazwać analitycznemi. Pierwsze mają głównie na celu nauczanie, drugie albo rozwięzują przypadki praktyczne, lub trudności przy zastósowaniu prawa, albo też objaśniają teksty mniéj lub więcéj ciemne. Do téj ostatniéj kategoryi zaliczyć musimy takie dzieła, które jak Rigantiego, D'Ursaya i innych, mają za przedmiot albo specyalną kwestyą albo różne punkta sporne. Pichler należy do rzędu mistrzów w nauczaniu a jego *Jus canonicum* jest syntetycznym wykładem całego prawa kościelnego.

Wit Pichler urodził się 1670 r. w Perkhoven w Bawaryi. Pracował naprzód przez pewien czas jako kapłan świecki w pasterstwie dusz, następnie wstąpił do Zakonu Jezuitów, gdzie wnet przełożeni jego zdolności poznawszy, kazali mu wykładać teologią polemiczną i prawo kanoniczne w Augsburgu, późniéj w Dilingen, następnie w Ingolstadt; w końcu został prefektem studyów na uniwersytecie w Monachium i umarł 15 lutego 1736 w rok po swym sławnym koledze Schmalzgrueberze, po którym zajmował katedrę. Nadmienić warto, że głównym cenzorem i krytykiem dzieła Pichlera był sam Schmalzgrueber, wówczas kanclerz fakultetu w Dilingen. Uczony Jezuita wystąpił także w kilku dziełach polemicznych przeciw protestantyzmowi. Pierwszem z tych dzieł było *Examen polemicum super Augustana confessione* (1708); drugie pojawiło się w roku następnym o nieomylności papiezkiéj: *Papatus nunquam errans in proponendis fidei articulis.* W tym samym

roku wydał także refutacyą protestantyzmu pod tytułem *Lutheranismus constanter errans in primis fidei principiis.* Te i inne pisma polemiczne zostały wydane razem 1713 r. i stanowią *Cursus theologiae polemicae universae*, który jest prawdziwą summą teologii polemicznéj przeciwko reformacyi.

Dzieło, na które tu głównie zwracamy uwagę, jest *Jus canonicum secundum quinque decretalium titulos Gregorii IX explicatum*, do którego autor dodał część praktyczną pod tyt. *Decisiones casuum ad singulos decretalium titulos* 1728. Jus canonicum jest wykładem jasnym i zupełnym całego prawa św., wedle porządku dekretałów czyli wedle metody przyjętéj powszechnie w szkołach jurisprudencyi kanonicznéj. Z wielkim pożytkiem można tego dzieła używać i po Pirhingu, Reiffenstuelu i Schmalzgrueberze, gdyż Pichler niektóre punkta wyjaśnia dokładniéj od wspomnionych autorów. Schmalzgrueber tak sam ocenia to dzieło: „brevi compendio amplissimam Juris canonici universi doctrinam stringunt, difficultates in hoc occurrentes singulari cum claritate explicant, sensum SS. Canonum et Conciliorum ingeniose et erudite exponunt, ut regula esse possint tribunalibus utriusque fori, quam si sequantur, inoffenso pede per justitiae incedent tramitem.“

Jan Chrzciciel Riganti, który się urodził w Melfi, w Królestwie neapolitańskiem r. 1661, jest sławnym głównie przez swój komentarz o regułach kancelaryi apostolskiéj. Przez lat 35 spełniając urząd audytora u kardynała Panciatico, Prodataryusza, zajmował się głównie, jak to z natury jego stanowiska wypływało, temi regułami i stylem Kuryi, którym ustawicznie się posługiwał. Nadto uważany był przez współczesnych za kanonistę pierwszorzędnego, a kardynał Lambertini, późniejszy Papież Benedykt XIV szczególniejszym otaczał szacunkiem skromnego audytora Prodataryusza. Pierwszem dziełem Rigantiego był traktat *de Protonotariis apostolicis*, który dopiero wydrukowany został po śmierci autora. Pisma tego znakomitego kanonisty, zmarłego w Rzymie r. 1735, zostały wydrukowane dopiero w latach 1744 i 1751 za staraniem Mikołaja i Jana Rigantich, którzy pozbierali troskliwie szacowny spadek naukowy i literacki swego stryja. Publikacyą tę dedykowali Benedyktowi XIV. My tutaj zwracamy głównie uwagę na jego *Commentaria in regulas, constitutiones et ordinationes cancellariae apostolicae*, które stanowią dla kanonistów prawdziwą kopalnią. Te cztery tomy in folio o regułach kancelaryi nie są jedynie pomnikiem archeologicznym, przeznaczonym dla zapełnienia biblioteki amatora, — Riganti porusza w tem dziele kwestye najpraktyczniejsze teologii moralnéj i prawa św., ztąd też przytaczają go często najzna-

czniejsi moraliści i kanoniści. Wszystkie prawie najważniejsze punkta są tutaj najdokładniéj wyłożone. Przedewszystkiem kwestye beneficyalne rozebrane są tutaj gruntownie i obszernie z praktycznemi wskazówkami; wszystko co dotyczy Kuryi rzymskiéj, w szczególności kardynałów, prałatów, różnych Kongregacyi, listów apostolskich, brewiów i reskryptów, ich tłomaczenia, dyspens małżeńskich i innych, znajduje się tu dokładnie wyłożone, tak samo wszystko, co dotyczy zakonników, biskupów, kapituł, sędziów i sądów kościelnych, święceń, dymisoryaliów itd. Dzieło to zatem wielce jest pożyteczne dla wszystkich, którzy się zajmują spekulatywnie czy praktycznie kwestyami kanonicznemi.

Dominik Ursaya był adwokatem rzymskim, a jego zasługi i naukę cenił wysoce sam Benedykt XIV, który nawet przytacza imię jego ze czcią w nieśmiertelnem dziele *de synodo dioecesana.* Ursaya pochodził z Bosco w prowincyi Salerno. Ukończywszy świetnie studya i pozyskawszy stopień doktora nie tylko in utroque jure, lecz także we filozofii i teologii, osiedlił się w Rzymie i został profesorem prawa kanonicznego w Sapienza. Spełniając ten urząd, oddał swoje zdolności i wiedzę w usługi tych, co kwestye sporne przed trybunałami lub Kongregacyami rzymskiemi mieli do załatwienia, i został jednym z najsławniejszych adwokatów w wiecznem mieście. Sprawy też niezliczone, których bronił, stanowią większą część jego 9 tomowego dzieła in fol. Zgłaszano się do niego i jego światłéj rady z całego świata. Lecz Ursaya nie był tylko konsultowany przez strony, był on adwokatem ustanowionym przez Kongregacye w celu badania i rozwięzywania najtrudniejszych kwestyi. Był on przez 10—15 lat najsławniejszym adwokatem rzymskim i z pewnością jednym z prawników, którego powaga była największą, kompetencya w kwestyach prawnych przez wszystkich uznaną, nie tylko we Włoszech, ale w całym świecie katolickim. Jego dzieło: *Disceptationes ecclesiasticae*, *una cum resolutionibus seu judicatis SS. Congreg.*, *in quibus pro una partium scripsit*, *vel pro veritate consultus respondit*, wychodziło od r. 1716 do 1723. Umarł r. 1736.

Niepodobna rozbierać szczegółowo téj olbrzymiéj publikacyi, która się składa z uwag, zdań, rozpraw o najrozmaitszych punktach prawa kościelnego, z uczonych dysertacyi o najtrudniejszych i najpraktyczniejszych kwestyach. Olbrzymiéj erudycyi i bystrości nadzwyczajnéj nikt autorowi nie odmówi. We wszystkich ważniejszych, zawilszych kwestyach można się poinformować w tych uczonych dysceptacyach, i dla tego wszyscy kanoniści zaglądają do nich chętnie i korzystają z nauki i doświadczenia tego kanonisty.

Józef Catalano, znany ze swéj erudycyi liturgicznéj, należał do kongregacyi Hieronimitów „Oratorii s. Hieronimi charitatis.“ Nie trzeba go pomieniać z Jezuitą Piotrem Catalano, współczesnym sobie, zmarłym r. 1732, który około r. 1728 ogłosił dzieło *Universi juris theologico-moralis corpus*, a w którem to dziele wyłożywszy obszernie moralną fundamentalną, t. j. traktaty „de conscientia, de legibus, de virtutibus“ itd., rozprawia „de Deo loquente, de Christo sanctificante, de Ecclesia jubente, puniente et favente.“ Nie mamy zamiaru zajmować się bliżéj tem dziełem, którego tylko ostatnia część jest prawniczą, chodzi nam o jego imiennika, aby zwrócić uwagę na jego dzieła jako na szacowne źródła. Józef Catalano pochodził z Kalabryi i zasłynął wielką erudycyą. Jego komentarze do ksiąg liturgicznych polegają głównie na pracowitych, mozolnych i niezmordowanych poszukiwaniach o początkach i różności obrzędów i ceremonii, wedle najstarsszych pomników liturgii św. W dziełach Catalana nie trzeba szukać objaśnień o sposobie wykonywania obrzędów i ceremonii t. j. komentarza literalnego tekstu ksiąg liturgicznych: pontyfikału, ceremoniału biskupów i rytuału. Prosty „magister caeremoniarum“ nie ma tu nic do szukania w naszym komentatorze, który zwraca się jedynie do uczonych, którzy tu znajdują najzupełniejsze objaśnienia kultu publicznego od najpierwszéj starożytności.

Catalano rozpoczął wydawnictwo swych dzieł od *Sacrosancta concilia oecumenica commentariis illustrata*, którego pierwszy tom wyszedł 1736 r. W dwa lata później wydrukował pierwszą część swego komentarza do *Pontificale romanum*, a we wstępie i objaśnieniach przytacza niemal wszystkie manuskrypta starożytne dotyczące obrzędów pontyfikalnych — następnie wydawał dalsze tomy obydwóch tych dzieł; czwarty tom „Sacrosancta oecumenica concilia“ wyszedł 1749 r., trzeci i ostatni tom „Pontificale rom.“ r. 1740. Po wydrukowaniu „Pontificale“ wydał *Caeremoniale episcoporum commentariis illustratum* w 2 tomach in folio r. 1747. Komentarz do *Rituale romanum Benedicti XIV jussu editum et auctum* wyszedł po śmierci autora 1751 r. Wspominamy jeszcze kilka innych publikacyi Catalano o kwestyach kanonicznych, mianowicie traktaty *de magistro s. Palatii apostolici, de Secretario s. Congregationis Indicis*, lecz dzieła te mniejszéj wagi dziś są już zapomniane; jedynie dzieła liturgiczne, których wartości nikt nie zaprzeczy, niezmordowanego zbieracza manuskryptów są dziś powszechnie poszukiwane.

Dotychczas wymieniliśmy kanonistów, którzy żyli w pierwszych latach 30 wieku 18; pozostaje nam jeszcze wspomnieć po krótce o auto-

rach następującego peryodu, t. j. od r. 1735—1750. Czas ten nie wskazuje żadnego sławniejszego nazwiska i dopiero Benedykt XIV kontynuuje seryą książąt w prawie kościelnem. Mimo to liczne dzieła w tym czasie zostały ogłoszone, które i dziś jeszcze z pożytkiem są wyzyskiwane. Mówiąc o dziełach wonczas wydanych, zauważyć winniśmy, żeśmy się nie trzymali ściśle daty ogłoszenia dzieł, lecz śmierci autora; w téj saméj myśli zestawiamy kanonistów figurujących w tym peryodzie od 1735 do 1750. Kilka słów naprzód o autorach, którzy tylko pośrednio poruszają kwestye kanoniczne, lub też zajmowali się wyłącznie niektóremi kwestyami partykularnemi.

Konstantyn Roncaglia, jako teolog moralista dotyka prawa pozytywnego Kościoła ze względu na obowiązki sumienia, jakie z tego prawa wypływają; mimo to przytaczają go często kanoniści; używa on pewnéj powagi, zasłużonéj zresztą w Kościele. Uczony ten teolog urodził się w Luce 1677 r. ze szlacheckiéj familii tego miasta. W r. 20 życia wstąpił do kongregacyi Matki Boskiéj w Neapolu i został jedną z największych ozdób téj kongregacyi. Obdarzony inteligencyą żywą i bystrą, sądem o rzeczach wytrawnym, wielką miłością pracy, Roncaglia takie poczynił postępy w naukach, że mu wnet ofiarowano katedry filozofii i teologii; jego nauczanie ziściło nadzieje, jakie pokładano w zdolnościach niezwykłych młodego profesora. Roncaglia został wyniesiony do godności wikaryusza jeneralnego swego zakonu i stał się chwałą swego czasu. Dziś jeszcze ten moralista zażywa wielkiéj powagi i św. Liguori, wielki znawca w tych rzeczach, uważa go za autora klasycznego i jednego z najpoważniejszych teologów. Główném jego dziełem, które nas tu zajmuje, jest jego *Universa theologia moralis.* Liczne wydania, jakie prędko po sobie następowały, wskazują jak cenione i uznane było. Roncaglia umarł 27 lutego 1737 r. z reputacyą świętego zakonnika i znakomitego teologa. Najlepsza edycya jego teologii moralnéj jest sporządzona w r. 1835 przez Bellatiego z *animadversiones* Bambacariego i nowemi uwagami.

Wincenty de Justis. Jest to autor obszernego traktatu *de Dispensationibus matrimonialibus*, wydanego w Wenecyi 1739 r. Pochodził z małego miasteczka włoskiego Lugo i był adwokatem głównie do spraw małżeńskich. Dzieło jego podzielone jest na 3 części: pierwsza traktuje o naturze i rozmaitości dyspens i obejmuje 8 rozdziałów; druga składająca się z 19 rozdziałów, ma za przedmiot różne przeszkody małżeńskie i wskazuje, kto ma moc ustanawiania przeszkód; trzecia księga zajmuje się przyczynami wymaganemi, aby dyspensy były ważne lub dozwolone. Na końcu umieszcza autor główne sprawy

podane do decyzyi św. Kongregacyi Soboru od 1705 r. 1724. Dzieło to dziś jeszcze bardzo pożyteczne i ma powagę w łonie św. Kongregacyi Soboru, gdzie się na nie często powołują.

Merati. W tym samym prawie czasie sławny Teatyn Kajetan Merati ogłaszał swe dzieła liturgiczne t. j. swój *Thesaurus ss. rituum* a Barth. Gavanto olim concinnatus, nunc vero correctior et locupletior... 1736—38. Merati urodził się w Wenecyi 1668 r. Uczył naprzód dość długo teologii, następnie został konsultorem św. Kongreg Obrzędów i taką rozwinął wiedzę i erudycyą, że stał się wyrocznią w tejże Kongregacyi i dla téj to wyjątkowéj powagi Benedykt XIV zadekretował, aby zawsze pomiędzy konsultorami tejże Kongregacyi zasiadał zakonnik Teatyn. Merati umarł 8 września 1744 r. Głównem jego dziełem jest poprawione i pomnożone wydanie Gavanta. Dodał do tego główniejsze dekreta Papieży i Kongregacyi św. Obrzędów w materyach liturgicznych z rozmaitemi uwagami. Krytyka zaczepiła prace Meratiego, głównie Cavalieri poczynił liczne sprostowania. Wystąpienie Cavalieriego i jego uwagi często w ostrym tonie podawane, wywołały replikę ze strony Józefa Merati, krewnego słynnego Teatyna.

Scarfantoni. Aby uzupełnić listę tych, co w téj epoce zajmowali się tylko niektóremi kwestyami specyalnemi, przytoczyć winniśmy jeszcze Jana Jakóba Scarfantoniego, który się zajmował prawem kanonicznem, dotyczącem kapituł katedralnych i innych. Kanonista ten spowodowany był do studyowania kwestyi kapitulnych tak dla swéj godności proboszcza kapitulnego, jako też z powodu urzędu wikaryusza jeneralnego w dyecezyi Pistoi, a jego *Animadversiones* ad lucubrationes Francisci Ceccoperii, są jeszcze dziś dziełem ważnem i najdokładniejszem w kwestyach dotyczących kapituł. Scarfantoni urodził się w Pistoi 1674 r., uczył się prawa i został doktorem in utroque jure. Następnie został kanonikiem, późniéj proboszczem katedralnym w Pistoi. Dla swych cnót i nauki bywał kilkakrotnie powoływany na godność biskupa, lecz zawsze odmawiał. Umarł 1748 r. Scarfantoni ogłosił *Lucubrationes canonicales* swego wuja Franciszka Ceccoperi, uczonego adwokata, który się zajmował głównie sprawami kościelnemi. Te *Lucubrationes* pedzielone są na 4 księgi, każda księga na tytuły, w końcu każdego dodane są Animadversiones Scarfantoniego, a w końcu dzieła różne adnotacye i zbiór decyzyi Roty w kwestyach, poruszonych w dziele. Praca Scarfantoniego jest najzupełniejszym traktatem, jaki dotychczas istnieje o kapitułach katedralnych i innych; potrzeba do niego tylko dodać późniejsze dekreta i odpowiedzi Stolicy Apost. w tejże materyi.

Kardynał Petra. Jeden z najznaczniejszych współczesnych autorów był Wincenty Petra, urodzony w Neapolu 1662 r. Pochodził on z familii książęcéj Vastigirardich. Studya filozoficzne i teologiczne odbył w seminaryum rzymskiem, następnie udał się do swego wuja arcybiskupa w Sorrento, lecz pchany żądzą odbycia gruntowniejszych studyów w prawie, powrócił do Rzymu. Zaszczycony następnie różnemi ważnemi urzędami w Kościele rzymskim, tak z powodu swych zasług, jak dla specyalnéj życzliwości Pap. Inocentego XII, który poprzednio był arcybiskupem w Neapolu i znał talenta i zasługi swego dawniejszego dyecezanina, został po kolei wotantem Sygnatury, wiceaudytorem Izby, konsultorem św. Officyum, kanonistą Penitencyaryi itd. Benedykt XIII wyniósł go do godności kardynalskiéj i dał mu prefekturę w Kongregacyi Propagandy i Penitencyaryi. W r. 1740 został biskupem Palestryny i umarł w Rzymie 1747 r. Na tych różnych stanowiskach pracował nad dziełem, które wydał w 5 tomach pod tyt. *Commentaria ad Constitutiones apostolicas.* Rozbiera on tam najważniejsze kwestye prawa kościelnego. Na początku dzieła umieszczone *Prooemium*, w którem traktuje „de nomine et origine Bullarum, de differentia Bullarum ab aliis litteris Apostolicis, de expeditione et obsignatione Bullarum eorumque idiomate ac sigillo, de Bullarum differentia ab aliis juribus.‘ Komentarz rozpoczyna się objaśnieniem listu apostolskiego *Occasio* św. Leona W. a kończy się konstytucyą *Cura* Sykstusa IV. Uczony Kardynał streszcza w *Summarium* konstytucyą, którą podaje, a następnie daje do niéj komentarz. Kardynał Petra porusza tu prawie wszystkie części prawa św. i rozstrzyga mnóstwo kwestyi, które wchodzą w różne tytuły dekretałów. Są te Commentaria źródłem szacownem dla kanonistów, lecz trudnoby się znaleźć w tym niezmiernym arsenale bez *Index copiosissimus omnium rerum et materiarum*, który się znajduje przy końcu każdego tomu. Kardynał Petra zaliczany jest słusznie do najznakomitszych powag pomiędzy kanonistami i przewyższa wszystkich, o których żeśmy co dopiero z téj epoki wspominali.

Przebiegliśmy dotychczas prawie całą połowę 18 wieku i pozostaje nam jeszcze, aby zamknąć ten peryod, wspomnieć już tylko o kilku znakomitszych kanonistach. Można powiedzieć, że ta wielka epoka poczyna się z Reiffenstuelem a kończy z nieśmiertelnym Benedyktem XIV. Zanim przejdziemy do ważnych i nieocenionych prac tego wielkiego Papieża, jednego z najznaczniejszych książąt nauki prawa, należy jeszcze oddać hołd uczonym Maschat, Cavalieri i Bianchi, którzy na kilka lat poprzedzili autora uwielbianego dzieła *de Synodo dioecesana*

Remy ***Maschat*** a S. Erasmo urodził się 1692 r. w Pacowie, małéj mieścinie czeskiéj, w archidyecezyi pragskiéj. Od dzieciństwa okazywał wielki zapał i zdolności do nauk, ztąd, jak mówi jeden z jego biografów: „Is studiorum curriculum pro ingenii dotibus, quas amplissimas nactus est, palmari laude emensus, cum summam de se apud omnes expectationem concitasset.“ W 19 roku życia wstąpił Maschat do kongregacyi kleryków regularnych szkół pobożnych (Pijarów), założonéj przez św. Józefa Kalasantego przy końcu tego wieku. Uczył humaniorów, następnie filozofii, teologii scholastycznéj a w końcu prawa kanonicznego „cum mira facilitate, audientium profectu et Scholarum piarum insigni gloria.“ Oprócz licznych dzieł ze wszystkich gałęzi św. teologii, pozostawił także wielce cenione prace o muzyce, którą to sztukę teoretycznie i praktycznie uprawiał i do wielkiéj doskonałości w niéj doprowadził. Zakonnik przykładny i ozdobiony licznemi cnotami piastował różne ważne urzęda w swéj kongregacyi, umarł zaś jako rektor domu nowicyuszów w Morawii 1 lutego 1747. Nie będziemy tu wymieniali całego szeregu jego dzieł, tym więcéj że są wszystkie wypisane na czele jego *Institutiones*, wydanych 1761 r. Pomijamy jego prace filozoficzne i teologiczne. Z pomiędzy dzieł jego kanonicznych (a jest ich kilka, jak *Resolutiones juris canonici* wydr. 1730; *Epitome processus criminalis summarii, regularibus usitati* 1732 itd.) najważniejszem, które zajmować może kanonistów, jest jego *Institutiones juris civilis et canonici*, które się pojawiło naprzód w 1735 r. pod tyt. *Cursus juris canonici*. Ponieważ Maschat swój wykład prawa kanonicznego poprzedził traktatem o prawie świeckiem, jako przedmową do prawa kościelnego, dzieło otrzymało tytuł *Institutiones* itd. Nie pierwszy to Maschat wpadł na tę myśl, aby z prawa świeckiego zrobić wstęp do kościelnego; na wszystkich uniwersytetach katolickich téj metody się trzymano, która niewątpliwie jest dobrą, jeśli czas pozwala za nią postępować: „Cum plus quam dimidia juris canonici pars connexionem habeat cum jure civili, cujus notitiam tantum summariam immixtim praebet“, mówi Veith, jeden z wydawców dzieł Maschata, „magnum interest, ut qui non solum Doctorem sed etiam scriptorem juris canonici publice agit, suam etiam in jure civili peritiam probet.“ Te „institutiones juris civilis“ są u Maschata podzielone na cztery księgi z których pierwsza mówi o osobach, druga i trzecia o rzeczach, czwarta o sądownictwie. W „Institutiones juris canonici“ trzyma się uczony kanonista porządku dekretałów. Dzieło to nie jest tak obszerne jak Reiffenstuela i Schmalzgruebera, lecz mimo swéj krótkości jest prawie zupełne i tylko mało kwestyi ważniejszych jest tam pominiętych. Można

się radzić z pożytkiem Maschata nawet po wielkich kanonistach, gdyż często znajdują się u niego kwestye rozebrane, opinie przedyskutowane, i decyzye, których gdzieindziéj napróżnoby się szukało. Styl Maschata nadzwyczaj jasny, zrozumiały i rzadkiéj ścisłości, tak że trudno znaleźć gdzieindziéj wykład tak zwięzły, treściwy i jędrny prawa kanonicznego i z tego względu bodaj który kanonista przewyższa czeskiego.

Institutiones Maschata wzbogacone zostały późniéj uczonemi dodatkami Giraldiego, który jest drugą chwałą i ozdobą kongregacyi Szkół pobożnych. Te dodatki polegają głównie na sumaryuszu wszystkich dekretałów, z oznaczeniem tych, które przez późniejsze prawodawstwo, mianowicie przez Sobór Tryd., konstytucye papiezkie i przez zwyczaj zmienione zostały. Jasnem ztąd, że najlepsze wydania Maschata są te, które mają te dodatki. Poszukiwać nawet należałoby te, które obok „accessiones" Giraldego zawierają przypiski Amorta, które choć nie są tak ważne jak praca Giraldego, mają także swą wartość. Grandclaude z nowszych kanonistów w dziele swojem *Jus canonicum* całą księgę czwartą, traktującą o małżeństwie, wziął z tych institutiones Maschata, nie znalazłszy nic podobnego co do krótkości i jasności gdzieindziéj. Świadczy to samo już o użyteczności dziś jeszcze tego dzieła.

Drugiem dziełem Maschata, które warto także poznać, gdyż uzupełnia pierwsze, obejmuje wielką liczbę dysertacyi jurydycznych, zebranych pod tytułem: *Resolutiones quaestionum in utroque jure controversarum.* Pierwsze wydanie tych „Resolutiones" pojawiło się 1732 r. i obejmowało tylko pierwszą część obecnego dzieła, t. j. jedynie kontrowersye odnoszące się do prawa świeckiego i instytucyi Justyniana. Następca Maschata na katedrze prawa kanonicznego, Jan Walbrecht prowadził daléj dzieło swego poprzednika i wszystkie kontrowersye obydwóch kanonistów połączone zostały przez Donata Hofmana z tejże kongregacyi Szkół pobożnych. *Resolutiones* podzielone są na dwie części: pierwsza obejmuje te, które się odnoszą do prawa świeckiego druga daleko obszerniejsza ułożona jest z dysertacyi, mających za przedmiot prawo kanoniczne, i ułożonych wedle porządku dekretałów.

Jan Michał Cavalieri, sławny liturgista, ogłosił swe pierwsze komentarze o dekretach św. Kongregacyi Obrzędów, prawie w tym samym czasie, co kanonista czeski swe *Institutiones.* Wspominaliśmy już o Cavalierim, gdyśmy mówili o Meratim, którego nieubłaganym był cenzorem, jak go nazwał Józef Merati, my zaś lepiéj powiemy, że był uczonym korrektorem swego poprzednika. Cavalieri urodził się w Bergamo około 1680 r. i wstąpił do zakonu Eremitów św. Augustyna,

którego stał się chwałą. Owoż co o nim mówi jeden z wydawców jego dzieł: „Qui cum illo consuetudinem iniere, vel etiam sunt eum aliquando allocuti (hos inter docti fere omnes viri in illis urbibus commorantes, quas dum Visitatoris apud suos, ut ajunt, generalis munere fungeretur, necesse ipsi fuit adire), doctrinam in eo demirati sunt, morum sanctitati, prudentiae, humanitati, summam scilicet, ac plane singularem.“ Zresztą Benedykt XIV, znakomity znawca we wszystkich gałęziach teologii św, w wielkiéj miał czci Cavalierego, co samo służyć może za dowód wielkiéj nauki i zasługi uczonego Augustynianina. Cavalieri umarł 6 stycznia 1757 r.

Wielkie dzieło Cavalierego ma tytuł: *Commentaria in authentica sacrae Rituum Congregationis decreta ad Romanum praesertim Breviarium, Missale et Rituale quomodolibet attinentia.* Jest to prawdziwa encyklopedya liturgiczna w 5 tomach in folio zawarta. Dyspozycya ścisła materyi znajduje się tylko w rozdziałach. W tomie 1 zawarte są kwestye więcéj okolicznościowe, jak o poświęceniu kościołów, o patronach i tytułach, o zakonnikach „relate ad festa locorum de perpetua et accidentaria festorum immutatione“ itd.; w drugim tomie jest mowa o świętach dorocznych i officyach liturgicznych; w trzecim zawarte są dekreta dotyczące officia defunctorum; w czwartym wszystko, co dotyczy Eucharystyi św., kultu krzyża i relikwii, procesyi i benedykcyi; w piątym „quae ad sacrosancti missae sacrificii ritus et accuratam celebrationem pertinent.“

Cavalieri jest jedną z największych powag liturgicznych, a dzieła jego są eksploatowane przez wszystkich, co się zajmują obrzędami św. można nawet powiedzieć, że dla obfitości materyalu i pewności doktryny zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy liturgistami. Św. Kongregacya Obrzędów wydała od tego czasu niezmierną moc dekretów, wszystkie one jednak są prawie tylko potwierdzeniem autentycznem nauki słynnego Augustynianina.

Kiedy Cavalieri ogłosił swe pierwsze tomy, Hieronim Baruffaldi protonotaryusz apostolski, urodzony w Ferarze 1675 r. wydawał swe *Commentaria ad rituale romanum.* Mimochodem wspominamy o tem dziele, mającem wielkie znaczenie pomiędzy liturgistami.

Jan Antoni Bianchi. Urodził się w Luce 1686; w 17 roku życia wstąpił do zakonu Franciszkanów i wnet zajął miejsce pomiędzy najsłynniejszymi uczonymi we Włoszech. Głęboki teolog, znakomity prawnik, pisarz wytworny w dwóch językach, łacińskim i włoskim, mówca i profesor zwracał na siebie uwagę powszechną. Kardynałowie często jego rady zasięgali, Papież Klemens XII do jego wiedzy i nauki

się uciekał, gdy chodziło o obronę praw Stolicy św. przeciw królowi Sardynii. Bianchi był egzaminatorem kleru rzymskiego; Benedykt XIV mianował go konsultorem Kongreg. Inkwizycyi. Opowiadają o nim, że był obdarzony niezmierną pamięcią, tak że nie zapominał nigdy tego co czytał. Uczył naprzód filozofii w Rzymie i Bolonii, następnie teologii, a ostatecznie poświęcił się prawu kanonicznemu. Głównem jego dziełem jest wielki jego traktat *Della potesta e polizia della Chiesa*, ogłoszony w Rzymie w r. 1745 w 7 tomach in 4° przeciwko Giannone i Bossuetowi. Jest to długa i uczona refutacya tak teoryi józefińskich i galikańskich o władzy Kościoła i Papieży rzymskich, jak kalumnii rzucanych na Papieztwo w celu wyniesienia władzy królewskiéj. Uczony i dzielny Franciszkanin występuje głównie przeciw neapolitańczykowi Giannone, którego teorye schizmatyckie i kalumnie przeciw Papieżom rzymskim zbija; zwalcza także osławioną „Defensio" Bossueta i broni władzy indirecta Kościoła nad zwierzchnością świecką. Oprócz tego dzieła historycznego, polemicznego i naukowego, napisał także Bianchi kilka dysertacyi o różnych kwestyach moralnych. Pierwsza pod tytułem *Dissertatio de quarta canonica episcopali ex piis relictis detrahenda* wydana została w Luce 1747 r. Druga jest polemiką przeciw Concinie, po włosku napisana nosi tytuł *Dei vizi e dei diffetti del moderno Teatro, e del modo de corrigerli ed emendarli.* O. Concina twierdził, że teatr sprzeciwia się absolutnie religii i dobrym obyczajom. Bianchi dowodził, że teatr jest zły, nie sam ze siebie, lecz przez zły z niego użytek. Uczony Franciszkanin był w téj kwestyi specyalnie interesowany, gdyż skomponował sam kilka tragedyi, z których jedna *Davidde proseguito da Saule* dała powód do podniesienia sporu o moralności teatru w ogóle.

Benedykt XIV. W historycznem studyum naszem o kanonistach 18 wieku dochodzimy do peryodu, który doprowadza do zenitu naukę prawa kościelnego. Po nad wszystkich sławnych i uczonych, których dotąd wymieniliśmy, wznosi się wspaniała postać Benedykta XIV. Nie chodzi tu o blask godności, lecz o blask nauki, nie mamy na myśli wielkiego Papieża Benedykta, lecz Prospera Lambertiniego jako nieśmiertelnego autora dzieł *De servorum Dei beatificatione et canonizatione*, *de Synodo dioecesana* i innych. Nie mamy tedy zamiaru rozwodzić się nad biografią tego wielkiego kanonisty i Papieża, lecz tylko zwrócić chcemy uwagę na jego najważniejsze dzieła, które kanoniści uznawać powinni jako nieocenione źródła.

Prosper Lambertini urodził się w Bolonii 31 marca 1675 z dostojnéj familii. Od samego dzieciństwa okazywał rzadką bystrość umysłu,

a skoro uczyć się począł, ogromne i szybkie robił postępy w naukach. Wyższe studya odbywał w kolegium Klementyńskiem w Rzymie, gdzie się uczył retoryki, filozofii i teologii; wówczas to Tomasz św. był nad wszystkich ulubionym autorem, z którego uczył się teologii. Następnie poświęcił się ze zwykłym zapałem i potężną inteligencyą studyum prawa świeckiego i kościelnego i został 1708 r. adwokatem konsystorskim a w 4 lata później promotorem wiary.

Nie będziemy tu wyliczać rozmaitych urzędów powierzanych po kolei uczonemu Lambertini, na których zawsze i wszędzie okazywał wielką naukę i zdolności, wytrawny sąd i nadzwyczajną biegłość i łatwość w pracy; zaznaczamy tylko, że był sekretarzem św. Kongregacyi Soboru, gdyż ten urząd jego stanowi epokę w historyi tejże Kongregacyi. Nie możemy bowiem zamilczeć o wspaniałym pomniku prawa kościelnego, noszącym na czele nieśmiertelne imię Prospera Lambertini, pomniku, który jest jednym z najbogatszych źródeł nauki prawa kościelnego: jest to *Thesaurus resolutionum* s. Congregationis Concilii, kollekcya dziś ogromna a rozpoczęta w r. 1718, gdy Benedykt XIV był sekretarzem tejże Kongregacyi, który to urząd sprawował przez lat 20. Można także dodać do dzieł Prospera Lambertiniego jego referaty spraw badanych i rozstrzyganych przez św. Kongregacyą w czasie, gdy tenże spełniał funkcye sekretarza.

Benedykt XIII powierzył uczonemu Lambertiniemu r. 1727 biskupstwo w Ankonie, na którem rządził dyecezyą z tą samą niezmordowaną pracowitością, gorliwością i zdolnością, jakie okazywał przy wykonywaniu innych urzędów. W r. 1728 przez tegoż Papieża mianowany kardynałem otrzymał w r. 1731 arcybiskupstwo Bolońskie od Papieża Klemensa XII. Podczas swych rządów w Bolonii ogłosił Benedykt XIV swe *Institutiones ecclesiasticae*, które są szeregiem instrukcyi pastoralnych, wystósowanych do kleru archidyecezyi bolońskiéj. O tem dziele pomówimy poniżéj nieco obszerniéj.

Po śmierci Klemensa XII, kardynał Lambertini obrany został po długiem konklawe jego następcą na stolicy Piotrowéj 17 sierpnia 1790, i przyjął imię Benedykta XIV. Kroniki z tego czasu przypisują pewnemu dowcipnemu wyrzeczeniu Benedykta XIV jego wyniesienie na tron Papiezki. Gdy wybór Papieża nowego przedłużał się w nieskończoność, porozumienie pomiędzy kardynałami, podzielonemi na równe obozy, nie tak prędko do skutku przyjść się zdawało, miał powiedzieć Lambertini do kardynałów ze zwykłym sobie humorem: „Pocóż mamy się tu nużyć próżnemi dyskusyami? chcecie Świętego wybierzcie Gottiego, polityka Aldobrandiniego, dobrodusznego, weźcie mnie.“ Nie jest

zadaniem naszem przedstawiać tutaj działalność papiezką Benedykta XIV, celem bowiem naszym, wymieniając wielkich kanonistów, jest tylko mówić o ich dziełach, które dzisiejsi kanoniści z pożytkiem dla nauki studyować mogą. Przechodzimy dla tego do przeglądu pobieżnego wielkich prac piśmiennych nieśmiertelnego Papieża, wspominając jeszcze mimochodem, że umarł 3 maja 1758 r.

Pierwszem wielkiem dziełem Benedykta XIV jest jego znakomity traktat *De Servorum Dei beatificatione et beatorum canonizatione*, obejmujący 7 tomów in folio, a zawierający rozliczne dokumenta, akta i dekreta. Podajemy krótki rozbiór téj nieocenionéj pracy, która stała się regułą w procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. Wykład naukowy podzielony jest na 4 księgi, z których pierwsza objaśnia praeliminares controversiae, druga traktuje o procedurze sądowéj w sprawach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, trzecia o dowodach, męczeństwie, cnotach i łaskach ze względu na kanonizacyą, czwarta ma za przedmiot cuda i kwestye liturgiczne, dotyczące kultu sług Bożych, błogosławionych i Świętych.

W pierwszéj księdze po studyum historycznem kultu, oddawanego w Kościele męczennikom i wyznawcom, Benedykt XIV wykazuje konieczność sądu duchownego i interwencyi Papieża. Zanim kult religijny oddawany być może wyznawcom lub męczennikom, do Papieża wyłącznie należy ogłoszenie beatyfikacyi sług Bożych lub kanonizacyi błogosławionych. Po tych preliminaryach chodzi naprzód o przedmiot kanonizacyi, czyli o warunki wymagane, aby sługa Boży otrzymał tę cześć; następnie o ważność spraw kanonizacyjnych i o wszystkich pomocnikach Papieża w badaniu tych spraw: poszczególnie więc mowa jest tutaj o św. Kongregacyi Obrzędów, protonotaryuszu, sekretarzu, promotorze wiary, postulatorach, adwokatach itd., jednem słowem o tych wszystkich, którzy z jakiegokolwiek tytułu biorą udział w procesie kanonizacyjnym. Ich funkcye określone są z największą dokładnością i ścisłością.

Następuje opis szeregu aktów w sprawach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, uroczystości beatyfikacyjnéj, przejścia od beatyfikacyi do kanonizacyi, spraw męczenników po dekrecie Urbana VIII, w których się postępuje „per viam non cultus" a w końcu mowa jest o cudach wymaganych w tych sprawach. Daléj traktuje Benedykt XIV specyalnie o sprawach, które postępują „per viam casus excepti", o konsystorzach odbywanych w sprawach kanonizacyjnych, o uroczystościach kanonizacyjnych i o aktach kultu oddawanego po beatyfikacyi i kanonizacyi. W dalszym ciągu wykłada Benedykt XIV kwestyą do-

gmatyczną o nieomylności wyroków papiezkich w materyi beatyfikacyi i kanonizacyi. Księga ta kończy się dwoma rozdziałami poświęconemi kosztom, jakie pociągają te sprawy. Ten krótki i niewyczerpujący pogląd pokazuje, ile w téj księdze poruszonych jest kwestyi; ażeby zaś dać wyobrażenie o niezmiernéj pracy, jaką tu podjął Papież, dodać należy, że wszystkie te kwestye są rozbierane tak ze stanowiska historycznego od najdawniejszych czasów jak i ze stanowiska naukowego czyli kanonicznego. Ta część obejmuje 47 rozdziałów.

Druga księga rozpoczyna się objaśnieniem tego wszystkiego, co dotyczy procesu tak zwyczajnego jak apostolskiego. Następne rozdziały traktują „de non cultu", czyli o tem wszystkiem, co dotyczy kultu któryby oddawano niesłusznie sługom Bożym nie beatyfikowanym, o wyroku „de non cultu", itd. Dziesięć rozdziałów poświęconych jest tu ważnéj i delikatnéj kwestyi: Benedykt XIV wymienia wszystkie formy kultu, jaki można nieprawnie oddawać zmarłym nie beatyfikowanym lub nie kanonizowanym, objaśnia dekreta Urbana VIII, zakazujące oddawanie kultu tymże zmarłym. Ten zakaz mimo to nie jest absolutnym i uniwersalnym, dla czego kwestya „de casu excepto a decretis Urbani VIII" narzuca się sama z siebie. W istocie niektóre święte osoby znalazły się w posiadaniu kultu od niepamiętnych czasów, uświęconego zgodą jednomyślną Kościoła, albo pismami Świętych, albo tolerancyą milczącą Stolicy św. itd. W rozdziałach tedy 17 do 29 mowa jest o tem wszystkiem, co dotyczy tych wyjątkowych przypadków, wydarzających się po za zakazem Urbana VIII.

Od rozdziału 25 do 34 traktuje autor o rewizyi pism i dzieł sług Bożych, która to rewizya odbyć się powinna przed przystąpieniem do kanonizacyi. Następuje kwestya podpisu komisyi w różnych sprawach, o praktyce sądu „super fama sanctitatis in genere et in specie", o ważności procesu przeprowadzonego tak przez władzę ordynaryusza jak przez władzę apostolską; o przedkładaniu listów „remissoriales et compulsatoriae" biskupom delegowanym do rozpoczęcia procesu apostolskiego, następuje badanie: czy obecność dwóch lub trzech biskupów jest potrzebna itd. W 5 ostatnich rozdziałach jest mowa o badaniu świadków i innych potrzebnych rzeczach przy konstrukcyi procesu apostolskiego, o rozpoczęciu procesu w Rzymie, o procesie zwanym compulsatorius, t. j. przedkładaniu dokumentów, a ostatecznie o suplikach i listach postulatorów, wystósowanych do św. Kongregacyi Obrzędów.

Trzecia księga w pierwszych rozdziałach traktuje o dowodach i świadkach, dalsze poświęcone są sprawie męczeństwa, bohaterstwie cnót i temu, co ma być przedmiotem specyalnego badania, gdy chodzi

o dygnitarzy kościelnych lub obowiązki płynące z specyalnego położenia i stanowiska. Wyłożywszy następnie, co badać należy przy nadzwyczajnych łaskach i przywilejach obdarzonych niemi osób, kończy Benedykt XIV ten wspaniały wywód traktatem o ekstazach, zachwyceniach, wizyach i objawieniach.

W 4 księdze zawarty jest naprzód wspaniały traktat o cudach, a więc o chorobach i słabościach cudownie uleczonych, o władzy wykonywanéj nad żywiołami ziemskiemi i niebieskiemi, o długiéj powściągliwości od pokarmów za cudowną uważanéj, o cudach duchowych, wypędzaniu szatanów „a corporibus obsessis", o nie psujących się ciałach. Księga ta kończy się studyum psychologicznem bardzo głębokiem o wyobraźni (imaginacya). Druga część jest wyłącznie liturgiczną, a więc mówi o pozwoleniu na Msze św. lub officya na cześć błogosławionych i świętych, wyborze Świętych na patronów lub tytuły kościołów, zapisaniu ich imion w martyrologium, przeniesieniu ich zwłok, uznaniu autentyczności ich relikwii, miejscu, gdzie się przechowują te relikwie itd.

Po tym wykładzie syntetycznym idą liczne dokumenta, dotyczące spraw kanonizacyjnych. Ta ogromna praca, w któréj nie wiadomo, co więcéj podziwiać, czy niezmierną erudycyą, czy jasny wykład, czy ścisłość naukową, jest pomnikiem jedynym w historyi prawa św.

Przechodzimy do innych znaczniejszych dzieł Benedykta XIV, trzymając się porządku przyjętego w pięknem wydaniu weneckiem, którego siedem pierwszych tomów zawierają co dopiero rozebrane dzieło. Tom VIII obejmuje znaną powszechnie pracę *de Missae Sacrificio;* tom IX rozprawę liturgiczną o Świętach Chrystusa P. i Najśw. Maryi P.; tom X obejmuje sto siedem instytucyi pod tyt.: *Institutiones ecclesiasticae.* Benedykt XIV w dziele tem porusza najpraktyczniejsze momenta pasterstwa kapłańskiego i obowiązków duchownych. Dobre sprawowanie i godne przyjmowanie Sakramentów św., officia liturgiczne a w szczególności Msza św., posty, wizytacye dyecezyi, odpusty, nadawanie beneficyów, własność kościelna, ubiory duchowne, mieszkanie wspólne duchownych z niewiastami, konferencye kościelne itd. itd., wszystko rzeczy nadzwyczaj pouczające i ciekawe dla kapłanów i pasterzy dusz stanowią przedmiot tych instytucyi. Treścią do tego dzieła zbliżają się inne pod tyt.: *Quaestiones canonicae et morales* i *Opuscula miscellanea*, które niejako uzupełniają instytucye. Ważniejszem jednak jest dzieło, któreby samo jedno każdemu kanoniście zjednało sławę nieśmiertelną, *de Synodo dioecesana*, w któréj kwestye najpraktyczniejsze wyłożone są z taką erudycyą, pewnością i ścisłością naukową, z tak

wzniosłym poglądem i obfitością dowodów, jaka charakteryzuje wszystko, co wyszło z pod pióra Benedykta XIV.

Traktat de Synodo podzielony jest na ksiąg 13, z których sześć pierwszych wyjaśniają znaczenie, naturę synodu, wymieniają tych, co mogą zwoływać lub zasiadać na synodzie, i wskazują przedmioty, jakiemi się synody zajmować powinny. Księga VI i VII mówią o synodalnych konstytucyach, lub co może być ich przedmiotem: chodzi tu głównie o administracyą Sakramentów Chrztu, Bierzmowania, Eucharystyi i Pokuty. Księga VIII uzupełnia rzecz o Sakramentach, gdyż podaje wiadomości i wskazówki praktyczne, dotyczące Sakramentów Ostatniego Namaszczenia, Kapłaństwa i Małżeństwa. Księga IX oznacza granice kompetencyi synodów dyecezalnych, przypomina prawa pod tym względem Stolicy apost. itd. Księga X jest traktatem o soborach, lichwie i kontraktach, XI zajmuje się nowostkami „quae in constitutionibus synodalibus evitandae sunt“, XII tem, coby w tychże konstytucyach mogło być przeciwnem prawu ogólnemu lub sankcyom apostolskim, wreszcie XIII i ostatnia traktuje „de caeteris ad dioecesanam synodum pertinentibus“, t. j. o zakończeniu synodu, o placet, aprobacyi i promulgacyi dekretów itd.; następnie jest mowa o wizycie *ad limina* i o różnych prośbach i podaniach, jakie mogą być zaniesione do Stolicy apostolskiéj z okazyi téj wizyty ad limina w raporcie biskupim o stanie Kościoła dyecezalnego. Z tego pobieżnego sprawozdania z téj książki pozna czytelnik, ile tam najróżnorodniejszéj treści, że jest to kopalnia, w której można znaleźć wskazówki praktyczne w tysiącznych kwestyach kanonicznych.

Wspomnieć jeszcze należy *Bullarium* Benedykta XIV, który jest także niewyczerpaną skarbnicą różnych kwestyi, wchodzących w zakres prawa kanonicznego, a w których najwyższa powaga Papieża sankcyonuje to, co kompetencya uczonego doktora wykłada. Łatwo jest sprawdzić, że nieśmiertelnéj pamięci Papież sam w najdrobniejszych szczegółach redagował te wszystkie konstytucye, listy i dokumenta, które w *Bullarium* są zawarte.

Pasterstwo dusz nad młodzieżą.

Idee przewrotu coraz większe ogarniają przestrzenie w społeczeństwie; łatwo pochwytne znajdują coraz wyraźniejsze prawo obywatelstwa we wszystkich sferach, a nie omijają i młodzieży. Coraz ona luźniejsza, coraz szerzéj otwiera serce liberalizmowi i zgubnym prądom nowoczesnych dogmatów i pogańskiéj iście moralności. A przecież z téj młodzieży mają się rekrutować przyszli ojcowie rodzin, obywatele społeczeństwa; przyszłość Kościoła i narodu w niéj złożona; dla tego nic tak dusz pasterzowi na sercu ciążyć nie powinno, jak troska o młodzież dorastającą, a mianowicie o młodzież męzką. Żaden zakres pracy tak konieczny, a mozolny, ale żaden też nie obiecujący tyle owoców, pociechy i przyjemności, jak ten! Każdy wiek i stósunek życia ma swoje szczególniejsze niebezpieczeństwa i dla tego szczególniejszéj wymaga pasterskiéj troskliwości i uwagi; w wielu z nich doznaje kapłan poparcia i pomocy w zewnętrznych okolicznościach: w wychowaniu dzieci pomagają rodzice, w kierowaniu duszami dziewcząt doznaje pomocy w głębiéj zakorzenionem uczuciu religijnem, w prowadzeniu małżonków pomaga wiele twarda troska o chleb powszedni i walka zwyczajna o byt, starcy wracają do lat dziecięcych i dziecięcego usposobienia, ale młodzież męzka, te chłopcy, ci młodzieńcy w pewnych życia latach — ileż nastręczają oni trudności! Jakże często stawają się oni żywą, psychologiczną zagadką, kiedy z rozrostem ciała rozpalają się i potężnieją pożądliwości i namiętności. Najboleśniejsze tu nieraz dusz pasterz zbiera doświadczenia, ilekroć patrzeć na to musi, jak mu się pod ręką zmienia chłopczyna, jak prawie w mgnieniu oka ginie, co troskliwi rodzice, co sam wykołysał, wypielęgnował, ilekroć wołać im wszystkim przychodzi z prorokiem: parvuli ejus ducti sunt in captivitatem ante faciem tribulantis. Punkt to bardzo drażliwy w pracy pasterskiéj, — dzisiaj przy naszych smutnych stósunkach, przy tych szkołach, przy ogólnem zgorszeniu, stokroć drażliwszy i dla tego wymagający nadzwyczajnéj czujności i roztropności.

Co w dzisiejszéj męzkiéj młodzieży jest jeszcze z bojaźni Bożéj, religijnego poczucia, to się przechowało z dawniejszych, lepszych tradycyi, bo przyszłość przed nami strasznie ciemna! On okrzyk rzymskiego motłochu: „panem et circenses“ rozbrzmiewa głuchem echem w całym dzisiejszym świecie i znajduje smutny niestety oddźwięk w młodzieży, coby za ideałami gonić powinna: „Erit tamquam lignum, quod plantatum est secus decursus aquarum, quod fructum suum dabit in

tempore suo", chciałby podpisać niezawodnie każdy dusz pasterz pod obraz młodzieńca, kiedy tymczasem ten młodzieniec dzisiejszy zawieszony między pożądliwością a rozkoszowaniem, zasiada najchętniéj za stołem traktyerni, szynkowni, gdzie dziczeje i moralnie upada, a w życiu, na ulicy, wśród szału zabawy goni za zakazanemi znajomościami i niemoralnemi związkami, tracąc wszelkie poczucie dla tego, co szlachetne i święte. I w tych zapędach szalonych, w tym wirze i grze zabaw widzi wreszcie w pasterzu swoim prześladowcę, w religii bigoteryą, w Kościele jakiś dom poprawy, w Sakramentach św. gwałt i przymus? W iluż to młodzieńcach nie dopatrywał się już niejeden dusz pasterz pięknego drzewka, z którego kwiat i liść zjadły obrzydliwe gąsienice?

W młodzieży dzisiejszéj smutne czyni wrażenie duch oporu — więcéj zwrócony ku Kościołowi aniżeli ku świeckiéj władzy, dziwna jakaś buta i przywiązanie do materyalnéj potęgi, uważające w sile materyalnéj ideał i szczyt prawdziwéj wielkości. Owoc to militaryzmu dzisiejszego i téj szkoły wojskowéj, z któréj młodzież wychodzi. W szeregach żołnierskich łamie państwo od razu każdy wybuch wymierzony przeciw jego prawu i instytucyom; tam biada temu, coby rękę śmiał podnieść przeciw swym przełożonym, opierać się regułom i przepisom wojskowym; dla tego po za obrębem tego przymusu manifestuje się tem śmieléj żądza za swobodą, wolnością, niepohamowaniem serca młodzieńczego na polu, gdzie bezkarnie harce wyprawiać może, t. j. na polu religii, w Kościele.

Uczony Jezuita, Lemoigne, który z polecenia ostatniego kongresu eucharystycznego napisał dziełko: „l'évangélisation des hommes à Paris", powiedział w niem: La remarque en a été faite et elle parait juste, le prêtre de nos jours se tient généralement trop loin des hommes (p. 51) ... les hommes ont été trop négligés jusqu'ici (p. 52) ... enfin, disait un brave ouvrier en parlant de son curé récemment arrivé dans la paroisse, enfin en voilà un qui pense à nous (p 53). To, dzięki Bogu, odnosi się do francuzkiego duchowieństwa, nie do polskiego; jednakże dla młodzieży męzkiéj i u nas za mało wyłącznéj pracy i wyłącznéj uwagi. Do tego potrzeba ducha wielkiéj ofiary, wielkiego zaparcia się siebie, bo tu broń zwyczajna jest za mała, a do tego pola pracy można dziś zastósować słowa Pisma św.: „Qui parce seminat, parce et metet: et qui seminat in benedictionibus, de benedictionibus et metet."

Rectorem te posuerunt? mówi Ekklezyastyk (32, 2), nolli extolli, esto in illis quasi unus ex ipsis, curam illorum habe... ut laeteris propter illos." Moralna myśl tego zdania podaje dusz pasterzowi naj-

piękniejszą regulę, jak wpływać na męzką młodzież: przez łagodność, przystępność a przedewszystkiem cierpliwość wielką, bardzo wielką, aby pozyskać serce młodzieńca. Juvenes ut fratres obsecra, upomina Apostół (I Tym. 5, 1). Te cnoty powinien kapłan przedewszystkiem do konfesyonału zabierać, kiedy około niego młodzież się gromadzi i tam na najbardziéj rozhukane serca lać miód słodyczy i olej wyrozumiałości. Więcéj trudności przedstawia praca po za konfesyonałem i z trudnością tylko przychodzi nieraz rozwiązać nasuwającą się trudność: czy lepsza surowość, czy też łagodność Nie każdy bo może powiedzieć, jak mówił biskup Wittmann: „co się tyczy pracy mojéj nad młodzieżą, myślę, że nie można jéj wykonywać podług obmyślanego i dobrze ułożonego planu, lecz muszę tylko mieć w sobie siłę Jezusa żywą i skuteczną, i muszę kochać młodzieńców i pragnąć z serca, aby w Jezusie byli zbawieni, a zresztą na to się spuścić, że Pan poda mi słowa, rady, sposób zewnętrznego i wewnętrznego postępowania odpowiedni każdego potrzebom... Młodzieńcy są najmilszymi mi bliźnimi, po bratersku tylko z nimi się obchodzę; szanuję ich, wywnętrzamy się wzajemnie z uczuć serca, wzmacniamy się i pocieszamy wzajemnie, albo łączymy się dla chwały Jezusa, jak Pan każdemu daje... Kocham ich bardzo, tych młodzieńców, bo wiem jak bardzom się podnosił przeciw Bogu, a Bóg jednak nademną się zmiłował.“ Była to dusza czystéj miłości i dla tego znajdywała wielu straconych; ale kto nie ma czystéj miłości, ten sam nic nie sprawi. Aby na młodzież dobrze wpływać, do tego potrzeba stowarzyszeń, kierowanych duchem łagodności i cierpliwości.

„Jakby bez takich stowarzyszeń, pisze Amberger w teologii pastoralnéj (I. 536), można przeprowadzić stałą i gruntowną naprawę w parafiach, trudno wyrozumieć. Nasze czasy wymagają środków nadzwyczajnych. Kto tych nie chce się chwycić, ten niech się nie spodziewa błogosławionych owoców po swéj pracy. Stowarzyszenia kościelne, jakiegobądź one są imienia, są owocem siły żywotnéj Kościoła, a z ich pomocą rozwija się coraz piękniéj misya wewnętrzna, budzi się, co w Kościele zamarło, potężnieje, co osłabło, czyści się, co się zbrudziło, udoskonala się, co jest dobre.“ Byłoby to oczywiście przesadą, gdyby ktoś stanowczo chciał twierdzić, że w każdéj parafii tylko przez stowarzyszenia można utrzymać, podnosić i wychować młodzież męzką, gdyż miejscowe okoliczności i osobiste stósunki mogą tu i owdzie stanowić wyjątki, ale do tych stósuje się przysłowie: „firmant regulam.“

Na wsiach i w mniejszych miasteczkach mogą wielki wpływ wywierać nauki niedzielne katechizmowe po za kazaniami — zastósowane

do potrzeb duchownych młodzieży, uwzględniające jéj położenie, błędy i wady. Aby zaś młodzież regularnie na nie uczęszczała, do tego trzeba wezwać pomocy i opieki rodziców, opiekunów, gospodarzy, majstrów, do tego potrzeba i słów zachęty ze strony dusz pasterza. W większych miastach potrzeba stowarzyszeń, bo bez nich młodzieży rozrzuconéj się nie skupi i nie zgromadzi. Stowarzyszenia są tam aedificatio constructa in templum sanctum in Domino (Ef. 2, 21), pod któréj dachem młodzież poczuje się do wyższych powołaną rzeczy i od zepsutego świata odłączoną.

To jednak wypowiadamy otwarcie, że i w najmniejszéj wiosce możnaby wprowadzić kongregacyą młodzieży, na wzór tylu w Niemczech istniejących, dawniéj z wielką zręcznością i talentem przez Jezuitów prowadzonych, i że takie kongregacye mogłyby oddać wielkie usługi społeczeństwu katolickiemu i polskiemu. Inne stowarzyszenia świeckie nie są łatwe a mogą być i niebezpieczne. Dzisiaj mamy po większych miastach stowarzyszenia czeladzi katolickiéj, przemysłowe, które podają młodzieży materyalne korzyści i rozrywki towarzyskie. Te rozrywki już samo, których się młodzież domaga, nie pozwalają dusz pasterzowi być duszą związku, bo jakżeż niemi pokierować w niedziele po tylu przebytych trudach i dokonanéj ciężkiéj nieraz pracy. Nie łatwo kierować niemi dusz pasterzowi, bo wśród częstego obcowania mogłaby się wyrobić nimia familiaritas, któraby mogła skrzywić stósunek dusz pasterza, a często i spowiednika do młodzieży. Tu i „za wiele“ i „za mało“ zgubne jest w następstwach — a średnia miara tak trudna!

„Kongregacya“ zaś, tak zwana „Congregatio Mariana“ podaje wszystko, czego potrzeba do rozkwitu związków młodzieńczych, a nie ma w sobie niczego, coby odpychać mogło; powołanie jéj do życia w parafii jest bardzo łatwe a jéj prowadzenie żadnych nie nastręcza trudności; nadaje się ona tak bardzo do każdéj młodzieży i dla tego zwracamy na nią uwagę dusz pasterzy, jakeśmy przed kilku laty to już uczynili i pytamy się, czyby nie można tego kwiatka przesadzić i na naszą ziemię, bo u nas wcale jest nieznany.

Modus procedendi jest bardzo pojedyńczy. Dusz pasterzowi potrzeba tylko postarać się u Ordynaryusza loci o erectio canonica, a potem zwołać młodzież co ochotniejszą i chociażby w najmniejsze złączyć ją kółko. W tym celu niech jéj poświęci jedno lub drugie kazanie (dobrą do tego sposobność podają misye), niech oznaczy jednę niedzielę lub święto i uroczyście w kościele zaprowadzi tę kongregacyą (dyplomy sporządzi każda drukarnia — bo nie wiemy, czy istnieją polskie — na wzór dyplomów niemieckich, jakie dostarcza Kühlen w Gladbach —

medale i wstążki niebieskie dadzą się łatwo sprowadzić), a po zaprowadzeniu jéj w parafii niech się uda do Rzymu, chwilowo do kapłana, który w Rzymie wyrabia dyspensy i inne facultates dla naszéj archidyecezyi, po agregacyą do rzymskiego arcybractwa, aby członkowie mogli uczestniczyć w licznych odpustach. Po ukonstytuowaniu się kongregacyi niech zbiera młodzież co miesiąc na osobne nabożeństwo, na którem stósowną niech jéj powie naukę[1]), co miesiąc zaś, lub co najmniéj — gdzie tego nie można przeprowadzić — co kwartał niech skłania młodzież do wspólnéj Komunii św. Ilekroć to możliwe, niech poda młodzieży sposobność odprawienia spowiedzi św. przed obcym kapłanem. Napisał kiedyś bardzo trafnie minister oświaty Portalis do cesarza Napoleona: „Les pasteurs sont les hommes de tous les jours et de tous les instants; un étranger qui survient, et qui par sa situation se trouve en quelque sorte dégagé de tout intérét humain et local, ramène plus aisément les esprits à la pratique des vertus.“

Żeby młodzieży podawać sposobność do rozrywek, tego nie wymagają statuta kongregacyi; może to jednak uczynić także dusz pasterz kiedy nadarzy się sposobność, aby młodzież tem bardziéj do siebie pociągnąć.

Aby rzecz poddać rozwadze i głębszemu zastanowieniu się, podajemy statuta tych kongregacyi, jak je mają Niemcy, w skróceniu, a jakeśmy je znaleźli w podręczniku napisanym dla kongregacyi „Die Marianische Sodalität.“[2])

1. Najświętsza Panna i Matka Boża jest główną patronką kongregacyi i Ją otaczają Sodales czcią szczególną, naśladują czystość jéj obyczajów i pobożność jéj żywota, starają się o rozszerzenie jéj czci i nabożeństwa do niéj. — Kongregacya obiera sobie zwykle jeszcze drugiego patrona św. Alojzego (u nas św. Stanisława Kostkę) i jego święto obchodzi z wielką uroczystością.

2. Kongregacyą kierują: duchowny przełożony czyli prezes, prefekt i dwóch asystentów. Obok nich stoi rada złożona z sześciu sodalisów, z których jeden jest sekretarzem. Tych wszystkich otacza kongregacya czcią i winna im posłuszeństwo w sprawach kongregacyi. W razie, że ktoś ma przeszkodę w sprawowaniu urzędu, winien o tem donieść prezesowi, aby ten zastępcę wyznaczył.

Biskup stawia jednego z prezesów na czoło wszystkich kongregacyi

---

[1]) Bardzo stósowną do tych nauk książeczkę wydał O. Hołubiński Jezuita w Krakowie pod tytułem: „Upominek dla młodzieży“ (dla młodzieńców).

[2]) Wyszła w Paderbornie u Junfermanna.

w dyecezyi, a ten zwołuje jeneralne zgromadzenia wszystkich dyecezalnych kongregacyi w dyecezyi za porozumieniem się z władzą duchowną.

3. Każdy sodalis wybiera sobie stałego spowiednika i nie zmienia go bez ważnego powodu.

4. Przed przyjęciem do kongregacyi odprawia każdy sodalis spowiedź: albo zwyczajną albo jeneralną, jak to osądzi spowiednik. Potem co miesiąc i w ważniejsze święta Pańskie i M. Boskiéj przystępuje do Sakramentów św. Ci, którzy urzęda piastują, przystępują jeszcze częściéj, ale tylko wedle sądu spowiednika.

5. Co tydzień (co miesiąc) zbierają się sodales na osobne nabożeństwo.

6. Większe święta Pańskie i M. Boskiéj obchodzą się z większą uroczystością, dla któréj podniesienia odprawia się nowenna. Dla ułatwienia sodalisom tego, daje im się na te dni karteczki, na których są podane punkta do rozważania.

7. Gdzie to jest przyjęte, tam pisze sodalis szczególniejsze dobre uczynki, jakie spełnił w tych dziewięciu dniach, na osobnéj karteczce, nie pisząc na niéj nazwiska swego, i składa ją do urny na ten cel postawionéj. Te karteczki odczytują się na nabożeństwie w miejsce osobnego czytania pobożnego.

8. Ojcowie święci radzą bardzo czytać książki pobożne. Dla tego kongregacya ma osobną bibliotekę, z któréj sodales wypożyczają książki do czytania w domu. Prezes mianuje bibliotekarza osobnego.

9. Co rok odprawiają się ćwiczenia duchowne, dla których czas wszystkim dogodny oznacza prezes. Tenże prezes przepisuje na ten czas porządek dzienny i nabożeństwa.

10. Zgromadzeń nie wolno nigdy bez powodu ważnego opuszczać. Prezes wydaje sąd o tem, czy przyczyna jest ważna.

11. Kto na zgromadzenie przybyć nie może, winien się co prędzéj z tego wytłomaczyć przed prezesem. Ten rozstrzyga o ważności powodu, a jeżeli jéj nie uzna, upomina winnego, którego, jeżeli częściéj zaniedbał, może na pewien czas wykluczyć z udziału w zgromadzeniach.

12. Aby pieniędzy marnie nie trwonić, powinna każda kongregacya dobrze rozważyć, jakie wydatki uczynić może na podniesienie uroczystości i nabożeństwa. Sodales składają pewne składki, jakie zarząd postanowi.

13. Każdy sodalis winien co rano, powstawszy z łóżka, podziękować Bogu za dobrodziejstwa doznane w nocy, wzbudzić akty wiary, nadziei i miłości, na cześć Trójcy Najśw. zmówić trzy Ojcze nasz i trzy

Zdrowaś Marya i Wierzę w Boga, i o ile tylko może, poświęcić kwadrans na rozmyślanie i wysłuchać Mszy św. Wieczorem zaś winien odprawić rachunek sumienia, żałować za grzechy popełnione i prosić o przebaczenie, potem zmówić Ojcze nasz i Zdrowaś Marya i psalm „Z głębokości wołałem“ za dusze zmarłych.

14. Sodalisom poleca się odprawianie różańca, częste przystępowanie do Sakramentów św., odmawianie małego officyum o M. Boskiéj, odwiedzanie chorych, bo to przyczynia się do udoskonalenia duszy.

15. Chorego sodalisa winni odwiedzić prezes i prefekt, postarać się, aby przyjął Sakramenta św., polecić go modlitwom sodalisów, a kiedy umrze, powinni wszyscy z kongregacyi być na jego pogrzebie i na Mszy św., która za jego duszę odprawioną być winna. Każdy odprawia za niego przez ośm dni po śmierci psalm „Z głębokości wołałem“ z należącemi do tego modlitwami, a nadto raz jeden officyum o umarłych, jakie podaje książeczka dla sodalisów wydana.

16. Jeżeli sodalis wyjeżdża, odbiera od prezesa poświadczenie, aby i na innem miejscu mógł uczęszczać na zgromadzenia kongregacyjne. Winien nadto pisywać do prezesa, donosić mu o swojem powodzeniu i polecać się modlitwom sodalisów. Wszędzie, gdzie się znajduje, winien pamiętać o tem, że należy do kongregacyi i żyć, jak przystoi na sodalisa Maryi.

17. Wszyscy do kongregacyi należący winni żyć z sobą w zgodzie i miłości, zachęcać się do postępu w dobrem, unikać gier, publicznych hałaśliwych zabaw, obracać się w dobrych tylko i przyzwoitych towarzystwach.

18. Statuta te powinny być publicznie odczytywane, ilekroć nowy zarząd się obiera, a każdy sodalis winien z sumiennością w życiu spełniać, co one przepisują.

Do tego należą jeszcze osobne przepisy, odnoszące się do wyboru zarządu, obowiązków, zebrań członków zarządu, i uroczysta formuła przyjmowania sodalisów do kongregacyi. — Wszystko to zebrać i podać w osobnéj książeczce, nie stanowiłoby żadnéj trudności, gdyby dusz pasterze uznali potrzebę dla nas i dla naszych stósunków takiego stowarzyszenia młodzieńców począwszy od 14 roku życia t. j. od chwili, kiedy opuszczają w życiu powszedniem szkołę, aż do chwili, w któréj wstępują w życie publiczne i dom, rodzinę tworzą dla siebie. Że kongregacye takie wielkieby w naszych smutnych stósunkach przynieść mogły owoce i żeby je z pewnością przyniosły, gdyby dusz pasterze zeszeregowali w około siebie tych, co dziś po większéj części samopas

chodzą, a w ułudnych wielkiego świata objęciach marnieją i giną, tego nikt nie zaprzeczy.

Kapłan przy łożu bezprzytomnie umierającego.

Pod pewnemi warunkami mogą umierający bezprzytomnie przyjąć Wiatyk, który, jeżeli m o ż e, p o w i n i e n też być im podany. Błądziłby dla tego ten kapłan, któryby w ogóle wszystkim bezprzytomnym bez wyjątku odmawiał Wiatyku. Umierający sam oczywiście w tym razie jest zwolniony od przyjęcia Wiatyku, gdyż nie może wykonać aktu ludzkiego, potrzebnego do spełnienia przykazania; ale dla tego nie jest jeszcze dusz pasterz zwolniony od obowiązku p o d a n i a mu Wiatyku. „Sacramenta operantur, jak mówi Gury, *ex opere operato* in iis, qui cupierunt ea recipere, antequam usum rationis amiserunt.“ Jeżeli tedy chory przed utratą przytomności wiedział, co wiedzieć potrzeba o tym Najśw. Sakramencie i miał dla niego cześć potrzebną, to wskutek bezprzytomności nie stracił jeszcze téj znajomości i czci, a tylko okoliczności, accidens, są mu przeszkodą, że nie może ich objawiać, to zaś nie wstrzymuje działania Sakramentu św. Nie narzuca mu się też Sakramentu św., gdyż przypuszcza się, że pragnąłby go, gdyby to było w jego mocy i gdyby miał lucida intervalla. W największéj zaś potrzebie wystarcza tu intentio interpretativa.

Jakkolwiek wszystkim bezprzytomnym bez wyjątku Wiatyku odmawiać nie można, tak jednak nie wolno go też dawać wszystkim bez różnicy, a zasady, odnoszące się do tego punktu, są surowsze, aniżeli zasady, odnoszące się do udzielenia sakramentalnego rozgrzeszenia. Bo: 1) Sakrament ten nie jest tak potrzebny jak rozgrzeszenie; 2) do jego przyjęcia wymaga się doskonalszéj dyspozycyi, aniżeli do Sakramentu Pokuty; 3) niebezpieczeństwu zbezczeszczenia nie można tak zagrodzić warunkiem dodanym (conditio apposita), gdyż Komunia św. może t y l k o b e w a r u n k o w o być podana. Podług ogólnéj nauki teologów, którą objaśnia Alfons św. (lib. 6 de Euch. n. 302), można zasadę ogólną co do udzielania Wiatyku pozbawionym zmysłów tak wyrazić: u m i e r a j ą c y m b e z p r z y t o m n o ś c i p o d a j e s i ę W i a t y k p r ó c z p r z y p a d k u, g d z i e b y s t a n b e z p r z y t o m n o ś c i b y ł s k u t k i e m g r z e c h u ś m i e r t e l n e g o a l b o b y ł w s t a n i e g r z e-

chu ciężkiego zaszedł, a nie było znaku żalu — i jeżeli może się to stać bez ***niebezpieczeństwa znieważenia*** Najśw. Sakramentu.

Z téj zasady wynika:

1. Że Wiatyku nie można dać umierającym, zmysłów pozbawionym, ilekroć można się obawiać slusznie znieważenia Najśw. Sakramentu. I tak: jeżeli umierający ma womity, które ani na jednę godzinę nie ustają, nie można mu dać Wiatyku. Można mu go zaś dać, jeżeli tylko większa doza pokarmu je wywołuje, a dla tego mniejszą partykułę hostyi by zatrzymał. Można dla tego zrobić próbę, a jeżeli ta się nie uda, nie można mu podać Wiatyku. Ciągły kaszel sam w sobie nie jest przeszkodą, gdyż sputum z reguły pochodzi z organów respiracyjnych; gdyby jednak pochodziło z żołądka, a kaszel był tak gwałtowny, żeby chory nie mógł połykać albo żeby zachodziło niebezpieczeństwo ejekcyi, Wiatyku podać mu nie można. Jeżeli umierający w ogóle nie może połykać, albo jeżeli w delirium kurczowo usta zamyka, ilekroć mu się coś podaje, tak że możnaby się obawiać, iż wypluje to, co przyjmie, natenczas nie można Wiatyku mu podać; jeżeli zaś tylko nie może połykać suchego, natenczas można mu hostyą albo jéj fragment podać we wodzie lub winie na łyżeczce, którą potem trzeba puryfikować. Chorym cierpiącym na epilepsyą lub podobne kurcze nie można podać Wiatyku w chwili napadu, ale można podać gdy napad ustał, jeżeli zresztą nie ma żadnego innego niebezpieczeństwa. Chorym, którym kurcz zamknął usta, można podać maleńką partykułę, jeżeli się uda usta otworzyć i jeżeli jest nadzieja, że ją połknie.

Jeżeli wątpliwości, czy istnieje to lub owo niebezpieczeństwo profanacyi, usunąć nie można, natenczas nie wolno podać Wiatyku, bo cześć Najśw. Sakramentu stoi wyżéj, jak pożytek chorego (św. Alfons theol. mor. VI de Euch.). Dla tego może spowiednik, aby się upewnić, podać wpierw choremu maleńką odrobinę chleba, albo najlepiéj hostyą niekonsekrowaną, a jeżeli ją zatrzyma i połknie chory, natenczas może mu podać Wiatyk, jeżeli prócz tego nie ma żadnéj innéj przeszkody. Nie wolno jednak nigdy choremu, który Wiatyku z jakiegobądź powodu przyjąć nie może, okazywać hostyi do uwielbienia albo pocałowania.

2. Wiatyku nie wolno podawać wszystkim tym, których bezprzytomność jest skutkiem grzechu śmiertelnego, albo którzy w stanie jawnego grzechu śmiertelnego stracili przytomność, a nie ma u nich dowodu pozytywnego, że żal mieli. Więc

trzeba go odmówić: 1) wszystkim umierającym bez pokuty, to jest takim, co będąc przy zmysłach, odpychali wszelką pomoc duchowną. Tym nie można udzielić też i warunkowego rozgrzeszenia. 2) Nie można go podać tym, którzy żyli nie po chrześciańsku i aż do ostatniéj godziny się nie poprawili: jawnym nieprzyjaciołom wiary i Kościoła, pijakom, konkubinaryuszom, tym, którzy nie spowiadali się — i którzy ani w obec domowników swoich, ani w obec kapłana nie okazali znaków żalu i pokuty. Chociaż tacy ludzie mogą warunkowo dostać rozgrzeszenie, nie mogą jednakże dostać Wiatyku, gdyż ten Sakrament nie jest tak niezbędny jak Sakrament Pokuty, a w otoczeniu możnaby przez to wywołać zgorszenie; w końcu mógłby Sakrament Najśw. uledz profanacyi, gdyby go się podało temu, co nim zawsze gardził i niczem nie okazał, że zmienił usposobienie swoje. 3) Trzeba go odmówić tym, o których moralna jest pewność, że w stanie grzechu śmiertelnego albo wskutek aktu ciężko grzesznego popadli w bezprzytomność i nie dali znaku żalu n. p. przy akcie krwawego rozboju, przy bijatyce, pojedynku, w pijaństwie, in actu adulterii, fornicationis itd. Takim można dać także warunkowe rozgrzeszenie, ale nigdy Wiatyku, gdyż, jak mówi Reuter: „semel malus praesumitur semper malus, nisi sit fundamentum praesumptionis oppositae“ (Neoconfess. n. 221). Nadto możnaby dać zgorszenie, gdyby go się podało takiemu człowiekowi.

Jeżeli kapłana wołają do umierającego, który w pijaństwie albo w bijatyce stracił przytomność, natenczas powinien on rozróżnić: a) czy to pijaństwo jest ciężko grzeszne t. j. czy jest zupełne i zupełnie dobrowolne, albo czy umierający był sprawcą bijatyki lub też tylko się bronił. I w jednym i drugim przypadku Wiatyku podać nie można, bo sam Zbawiciel powiedział: „Nolite sanctum dare canibus, nec mittatis margaritas vestras ante porcos“ (Mat. 7, 6) Nadto b) trzeba rozróżnić, czy zraniony w bijatyce przeciw własnéj woli wciągnięty do niéj został i tylko biernie się wśród niéj zachował, czy upicie się może jest niedobrowolne. Mógł n. p. zresztą trzeźwy człowiek w wielkiem pragnieniu, nie znając ostrości alkoholu, pić nagle i wskutek tego upić się i stracić przytomność. W takim razie mógłby jeden i drugi przyjąć Wiatyk w przypuszczeniu, że Sakrament nie będzie narażony na profanacyą. c) Trzeba rozróżnić: czy udział umierającego w bijatyce był tylko venialiter peccaminosus, albo pijaństwo z jakiéj innéj przyczyny jest tylko venialiter mala. W tych przypadkach można (ale nie potrzeba) dać Wiatyk. W wątpliwości, czy upojenie było zupełne i dobrowolne trzeba iść za zdaniem surowszem

i dla samego zgorszenia i możliwéj profanacyi Najświętszego o d m ó w i ć Wiatyku (Gury, Reuter). W p r a k t y c e trudno to wiedzieć, czy upojenie było dobrowolne lub niedobrowolne, zupełne lub niezupełne; nadto może być niebezpieczeństwo ejekcyi Najśw. Sakr. Dla tego n a j p e w n i é j i n a j p r a k t y c z n i é j o d m ó w i ć w o g ó l e w t y m s t a n i e Wiatyku i tylko wtenczas zrobić wyjątek, kiedy znajdujący się w tym stanie da znak przytomności i żalu.

3. Wiatyk m o ż e i p o w i n i e n być podany tym wszystkim bezprzytomnym, u których nie zachodzi żadna z podanych fizycznych i moralnych przeszkód i którzy pragną saltem interpretative go przyjąć, a więc 1) tym, którzy dzień przedtem odprawili spowiedź z zamiarem przyjęcia Wiatyku dnia następnego, ale stracili przytomność, zanim Wiatyk im przyniesiono; 2) wszystkim tym umierającym, którym można a b s o l u t n i e dać rozgrzeszenie sakramentalne, to jest, którzy albo przed kapłanem samym albo przed otoczeniem dali niewątpliwe znaki żalu, chociażby i przedtem byli wielkimi grzesznikami. Tu bowiem nie ma wątpliwości ani co do pragnienia przyjęcia Sakramentu, ani co do dyspozycyi, kontrycyi albo przynajmniéj attrycyi, zwłaszcza że dyspozycyą podnosi jeszcze udzielenie sakramentalnego rozgrzeszenia. Tego, żeby otoczenie gorszyć się miało, nie potrzeba się obawiać, bo signa poenitentiae można w najgorszym razie uważać za naprawę danego zgorszenia. Sobór Kartagiński IV mówi w can. 76 (św. Alf. VI de poen. n. 481): „Is, qui poenitentiam in infirmitate petiit, si casu, cum ad eum sacerdos invitatus venit, oppressus infirmitate obmutuerit vel in phrenesim versus fuerit, dent testimonium qui eum audierunt et accipiat poenitentiam. Et si continuo creditur moriturus, reconcilietur per manus impositionem *et infundatur ori ejus Eucharistia.*“ 3) Można i powinno się dać Wiatyk tym umierającym bezprzytomnie, którzy n i e m o g l i dać znaków pokutniczego usposobienia, ale żyli po chrześciańsku, okazywali cześć dla Najśw. Sakramentu, raz po raz pobożnie go przyjmowali (przynajmniéj w czasie wielkanocnym) i o których nie ma moralnéj pewności, że w stanie grzechu śmiertelnego stracili przytomność. Św. Tomasz uczy: „Si prius quando erant compotes suae mentis, apparuit devotio hujus sacramenti, *debet* eis in articulo mortis hoc sacramentum conferri, nisi forte timeatur periculum vomitus seu exspuitionis.“ Dla tego może kapłan ze spokojnem sumieniem i tym bezprzytomnym podać Wiatyk, których życia nie zna, ale którzy nie mieli złéj opinii, o których nie ma pewności, czy w stanie grzechu śmiertelnego popadli w bezprzytomność. Bo: 1) trzeba przyjąć, że taki umierający virtualiter albo przynajmniéj

interpretative pragnie Sakramentu św.; 2) przypuszcza się, że się znajduje w stanie łaski poświęcającéj, ponieważ nie ma pewności, żeby się w niéj nie znajdował, a miłość chrześciańska domaga się tego przypuszczenia; 3) Komunia św. może mu rzeczywiście być potrzebna, jeżeli może in statu peccati stracił przytomność, ale mógł tylko wzbudzić w sobie żal niedoskonały, a wtenczas może go przyjęcie Komunii św. usprawiedliwić. Sakrament jest postanowiony dla ludzi i na pewno temu dopomaga, kto jest w stanie łaski albo ma contritio lub conajmniéj attritio, podczas gdy niebezpieczeństwo profanacyi Najśw. Sakramentu jest tylko oddalone a nawet w rzeczywistym wypadku tylko materyalne.

Że w razie takiego prędkiego i nadzwyczajnego udzielenia Wiatyku obrzęd może być skrócony, samo się z siebie rozumie. Można więc przed podaniem Wiatyku opuścić wszystkie modlitwy itd. i zaraz z góry zacząć od Misereatur i Indulgentiam, a w razie wielkiego niebezpieczeństwa można i to opuścić. Jeżeli po Komunii św. trzeba udzielić Ostatnie Olejem św. Namaszczenie i odpust papiezki, można w takim razie opuścić także i modlitwy po Komunii św., ale trzeba je potem odmówić jako dziękczynienie po Komunii św., jeżeli chory jeszcze dłużéj żyje.

Co do Ostatniego Namaszczenia Olejem św. jest zasada, że kto może otrzymać sakramentalne rozgrzeszenie absolutnie albo warunkowo, temu można także absolutnie albo warunkowo udzielić i namaszczenie olejem św. Namaszczenie to jest complementum poenitentiae. W szczególności zaś trzeba bezwarunkowo udzielić namaszczenie:

1) wszystkim, którzy przedtem, zanim stracili przytomność, okazywali usposobienie żalu albo w obec kapłana albo w obec przytomnych.

2) tym umierającym, którzy nie mogli okazać usposobienia żalu, ale nie okazują, żeby nie chcieli pokutować, udziela się namaszczenie warunkowo, a więc: a) tym, którzy się odznaczali chrześciańskim żywotem; b) i tym, którzy mniéj żyli po chrześciańsku albo dusz pasterzowi są nieznani, jeżeli tylko są katolikami; c) tym, którzy in actu peccati mortalis albo wskutek czynu ciężko grzesznego albo niewątpliwie w stanie grzechu śmiertelnego zmysłów pozbawieni zostali; d) nawet i tym, którzy byli publicznymi grzesznikami, szydzili z Sakramentów św., byli jawnymi nieprzyjaciołmi Kościoła i w chwili, kiedy stracili przytomność, nie dali znaków żalu, ale też i nie dali znaków zatwardziałości i uporu. Powody do tego podaliśmy już powyżéj; dodać tylko winniśmy, że do przyjęcia Ostatniego Namaszczenia Olejem św.

wystarcza w takim nagłym przypadku intentio interpretativa. Przypuścić zaś trzeba, że każdy chrześcianin, który nie wygasił w sercu ostatniéj iskierki wiary, w takiéj chwili pragnie albo by pragnął przyjąć Sakramenta św. A chociaż ordinarie stan łaski powinien uprzedzać przyjęcie tego św. Sakramentu, to może on zlać łaskę usprawiedliwienia na tych, którzy nie mogą się spowiadać, ale przynajmniéj mają żal niedoskonały. Tę attritio można przyjąć w chwilach jaśniejszych. Niebezpieczeństwo więc nadużycia tego Sakramentu św. jest bardzo dalekie, a w każdym razie byłoby tylko materialis. Instrukcya pastoralna Eichstetska mówi: „Non improbabile censetur, idem a parocho faciendum esse (sc. dandam esse extremam Unctionem sub conditione), licet peccator *notorius* et catholicus nulla poenitentiae signa ostenderit, neque pro illo militet vita christiane acta; cum homines etiam pessimi et perditissimi in mortis confinio deducti, serio salvari cupiant nec raro etiam assistente divina gratia elicitis subito internae contritionis actibus salventur."

3. Nigdy jednak nie wolno, czy warunkowo, czy bezwarunkowo udzielić ostatniego namaszczenia tym umierającym, którzy nie mają z pewnością żadnego pokutniczego usposobienia, ponieważ im nie można i warunkowego dać rozgrzeszenia. Jeżeli potrzeba do formy dodać warunek, natenczas tak go się dodaje, jak przy formule absolucyi.

I na to przy udzieleniu ostatniego namaszczenia trzeba uważać, aby go nie narazić na profanacyą. Ludzi w wielkiéj gorączce, malignie się znajdujących można zresztą w téj chwili kazać przytrzymać wśród aktu.

Jeżeli zachodzi słuszna obawa, że chory może umrzeć wśród namaszczenia, natenczas można skrócić obrzęd i opuścić wszystkie modlitwy przed namaszczeniem, początek z Confiteor, a nawet udzielić go tylko j e d y n e m namaszczeniem na czole z tą jedyną formułą: per istam s. Unctionem et suam piissimam misericordiam indulgeat tibi Dominus, quidquid *per omnes sensus* deliquisti. Jeżeli potem chory jeszcze żyje, można namaszczenia uzupełnić. Winniśmy jednak na to zwrócić uwagę, że ta unica unctio et formula unica tylko warunkowo może być użyta (si valet haec unctio), bo nie ma pewności, czy ta forma wystarcza do ważności Sakramentu. Jeżeli umierający żyje dłużéj, trzeba namaszczenie powtórzyć ściśle wedle rytuału, ale znów pod warunkiem: si nondum valide unctus es. Jeżeli po takiem namaszczeniu umierający żyje, trzeba odprawić modlitwy, które się w pospiechu opuściło — od początku.

Benedictio apostolica in articulo mortis udziela się tam, gdzie

i jak się udziela sakramentalne rozgrzeszenie, warunkowo i bezwarunkowo, a odmawia się jéj tam, gdzie się odmówiło rozgrzeszenia. Człowiek bez pokuty umierający nie może i odpustu pozyskać.

O apelacyi z urzędu do Rzymu
w sprawach
dotyczących uznania nieważności małżeństwa.

Książe Biskup wrocławski przedłożył pod d. 24 stycznia 1889 r. Ojcu św. do rozstrzygnięcia kwestyą:

czy obecność, udział obrońcy małżeństwa jest konieczny, gdy chodzi o udowodnienie status liberi w celu zawarcia małżeństwa „in casu incertae mortis conjugis?"

Prośbę swoją w ten sposób przedstawił:

Benedictus XIV in Constitutione quae incipit *Dei miseratione*, postulavit, ut in omnibus causis, quae disceptantur de validitate seu nullitate matrimonii, juret, audiatur, appellet pro valore perpetim defensor matrimonii. His causis adnumerat Instructio*) pro judiciis ecclesiasticis Austriacis, approbata a multis praestantibus theologis et jurisconsultis Romanis et commendata per Dnum Nuntium Apostolicum Vindobonen. anno 1855, etiam quaestionem de morte conjugis, si agit

*) § 246 Instrukcyi austryackiéj, na którą się odwołuje Książe Biskup wrocławski, brzmi:

Quum sanctum et inviolabile sit conjugii vinculum, ad secundas nuptias nemo admitti potest, nisi de conjugis morte probationes afferat, quae omne prudens dubium penitus excludant. Ea quae ad moralem mortis certitudinem stabiliendam tendunt, summa cum cautione pertractanda, verum haud absolute rejicienda sunt. Fieri potest, ut ex rerum adjunctis plene probatis moraliter oriatur certitudo, conjugem in vivis haud amplius agere, licet desint documenta vel testium depositiones mortem subsecutam jam esse confirmantes. Quodsi absentis cujusdam conjux talia afferat, quae rarissimum hunc casum adesse valde probabile reddant, commonendus est, ut praevie civilem adeat magistratum, cui ampliora suppeditunt factum explorandi media, et cujus est mortis declarationem quoad effectus civiles edere.

§ 247. Quamprimum superius provinciae judicium peracta communicaverit, tribunal matrimoniale praesente matrimonii defensore dijudicabit an conjux, cujus fata ignorantur, eo cum effectu, ut alteri parti ad novas transire nuptias liceat, mortuus censeri possit. Decisio ferenda nunquam non Episcopi judicio subjicienda est.

alter conjux pro admittendis secundis nuptiis a curia Episcopali. Attamen s. Congregatio Concilii in una *Mediolanen.* die 27 febr. 1734 remisit hujusmodi judicium *arbitrio Episcopi.* Ferraris in Bibliotheca sua sub voce *Polygamia* distinguit aperte processum de *nullitate* matrimonii a judicio de morte conjugis per probationes canonicas ad tramites plurium Instructionum s. Officii impliciter faciendo sine defensore matrimonii.

Inde proponitur humillime dubium.

1) an censenda sit probatio status liberi in casu incertae mortis conjugis omnino inter causas de nullitate matrimonii, de quibus perorat Constitutio *Dei miseratione*;

2) quatenus negative, an teneatur defensor matrimonii, interesse hujusmodi negotio judiciali, jurare, appellare, prout insinuat laudata Constitutio Benedictina.

Po dyskusyi nad tą kwestyą w Kongregacyi św. Soboru, w któréj najgruntowniejsze wywody, praktyka dotychczasowa itd. przemawiały za tem, że obrońcy stanu małżeńskiego w tego rodzaju sprawach nie potrzeba, stawiono św. Kongregacyi następujące *dubia* do rozstrzygnięcia:

I. An probatio status liberi in casu incertae mortis conjugis recensenda sit inter causas matrimoniales, quae subsunt Benedictinae constitutioni *Dei miseratione* quoad formam processus in casu?

Et quatenus negative:

II. An in hujusmodi negotio expediendo defensor vinculi interesse adhuc tamen debeat, jurare, et appellare ad formam praefatae constitutionis in casu?

S. C. C. re mature perpensa, die 14 decembris respondit:

Ad I. *Negative.*

Ad II. *Pro ditione Austriaca posse servari Instructionem in foro ecclesiastico ibi receptum; pro ditione Borussica standum Instructionibus S. Officii ad rem spectantibus.*

Z téj odpowiedzi wynika naprzód, że przy dochodzeniu status liberi osoby, czy jéj pierwszy małżonek żyje, obrońcy małżeństwa nie potrzeba, a następnie, że kurye biskupie w Austryi, jeśli chcą, trzymać się mogą, ale nie potrzebują, instrukcyi, że kurye w Prusach i gdzieindziéj mają wytknięte postępowanie w instrukcyach św. Officii.

Przy téj sposobności narzuca się pytanie, czy w procesach mających na celu rzeczywiście unieważnienie małżeństwa (w sprawach o udowodnienie status liberi nie chodzi o unieważnienie pierwszego małżeństwa, tylko o dowody, czy pierwszy małżonek żyje), mogą zachodzić

przypadki, w których obrońca może zaniechać apelacyi, a więc czy wyrok może się stać definitywny bez jego potwierdzenia ze strony wyższego trybunału? W przypadku nieważności notorycznéj, gdy obrońca w sumieniu swojem żadnéj nie ma wątpliwości, któraby mu się zdawała jakokolwiek uzasadniona, czy mimo to dla formy musi apelować, choć przez to przedłuży niepotrzebnie sprawę, któréj ostateczny wypadek nie może być wątpliwy? Teoretycznie nie może być żadnéj pod tym względem wątpliwości, obrońca zobowiązany jest założyć apelacyą w każdem położeniu sprawy. Słynna konstytucya Benedykta XIV *Dei miseratione*, która urząd obrońcy z urzędu węzła małżeńskiego ustanowiła, nie czyni żadnéj różnicy pomiędzy różnemi przypadkami nieważności i pomiędzy mniejszym lub większym stopniem pewności moralnéj i prawnéj, jaka się z procesu wykazuje: we wszystkich przypadkach jest obowiązkiem obrońcy małżeństwa apelować od pierwszego wyroku orzekającego nieważność małżeństwa; jeśli wyrok drugiéj instancyi oświadcza się także za nieważnością, nie ma obowiązku apelować daléj, chyba jeśli mu to jego sumienie nakazuje. „Itaque si a judice pro matrimonii validitate judicabitur, et nullus sit qui appellet ipse etiam ab appellatione se abstineat...; sin autem contra matrimonii validitatem sententia feratur, defensor intra legitima tempora appellabit, adhaerens parti quae pro validitate agebat; cum autem in judicio nemo unus sit, qui pro matrimonii validitate negotium insistat, vel, si adsit, lata contra eum sententia, judicium deseruerit, ipse ex officio ad superiorem judicem provocabit... Si secunda sententia alteri conformis fuerit, hoc est, si in secunda aeque ac in prima nullum ac irritum matrimonium judicatum fuerit, et ab ea pars vel defensor pro sua conscientia non crediderit appellandum vel appellationem interpositam prosequendam minime censuerit, in potestate et arbitrio conjugum sit novas nuptias contrahere... Quod si a secunda sententia super nullitate vel altera pars appellaverit, vel hujusmodi sit, ut ei salva conscientia, defensor matrimonii acquiescendum non putet, vel quia sibi videtur manifeste injusta vel invalida, vel quia fuerit lata in tertia instantia, et sit revocatoria alterius praecedentis super validitate in secunda instantia emanatae, volumus, ut, firma remanente utrique conjugi prohibitione ad alias transeundi nuptias, causa in tertia vel quarta instantia cognoscatur.“

Ostatecznie reguła jeneralna sformułowana jest przez Benedykta XIV w konstytucyi w następujący sposób: „Nolentes omnino ut, nullo in casu, matrimonii vinculum dissolutum censeatur, nisi duo judicata vel resolutiones aut sententiae penitus similes et conformes, a quibus ne-

que pars neque defensor matrimonii crediderit appellandum emanaverint."

Reguła więc jest absolutna i nie czyni żadnéj różnicy pomiędzy rozmaitemi procesami o nieważność. Tymczasem wiele już razy kurye biskupie pytały się w Rzymie, czy te reguły zastósowane być winny tak samo ściśle w sprawach, gdzie nieważność jest widoczna i notoryczna. Rzym, jak się zdaje, wszedł na drogę koncesyi, które warto poznać. Otóż świeży tego przykład:

W r. 1887 officyał paryzki miał do rozstrzygania sprawę nieważności małżeńskiéj z powodu pokrewieństwa małżonków w trzecim stopniu. Dowody jurydyczne były tak przekonywające, że niepodobna było lepszych dostarczyć: o dyspensę nie proszono ani jéj nie udzielono, pokrewieństwo udowodniono niezbicie; po krótkiéj też instrukcyi kurya biskupia wydała wyrok, że małżeństwo jest nieważne, obrońca małżeństwa uznał, że nie może się temu w żaden sposób sprzeciwiać; dla formy jednak i z posłuszeństwa dla przepisów konstytucyi Benedykta XIV założył apelacyą do Rzymu. Decyzya nie mogła być wątpliwą; po nieuniknionéj zwłoce, zwłaszcza w sprawach traktowanych „in forma oeconomica", wyrok officyała paryzkiego potwierdzony został przez św. Kongregacyą Soboru.

Tymczasem ta długa zwłoka dla stron znajdujących się w trudnem i delikatnem położeniu bardzo była nie na rękę. Dla tego gdy w kilka miesięcy późniéj nowa podobna sprawa się nastręczyła w tem samem oficyalstwie, a interes sumienia wymagał szybkiego jéj załatwienia, kurya paryzka sądziła, że może skrócić postępowanie, jeśli przeciwko wyrokowi nie zostanie zaniesiona apelacya do Rzymu.

Nieważność małżeństwa przedstawiała się w tych samych warunkach pewności jurydycznéj: małżonkowie byli ze sobą spokrewnieni w 3 stopniu, ani oni ani rodzina nie znając prawa kościelnego nie pomyśleli starać się o dyspensę, któréj nie uważali za potrzebną, słowem nieważność nie podlegała najmniejszéj wątpliwości. I tutaj obrońca nie miał nic do powiedzenia w obronie tego związku, ograniczył się tylko przy ogłoszeniu wyroku na wzmiance, że założy apelacyą tylko dla formy, w sumieniu swojem zaś nie ma wątpliwości o nieważności małżeństwa.

W obec tego położenia rzeczy kurya paryzka wystósowała długi list do św. Kongregacyi Soboru i przedstawiwszy sprawę, pewność absolutną nieważności, prosiła aby wyjątkowo rzecz tę przedłożyć mogła w drugiéj instancyi albo kuryi biskupa sąsiedniego albo kuryi metropolitalnéj, którą się podoba Kongregacyi wskazać, jeśli nie zechce uwa-

żać wyroku za definitywnego. Po niejakimś czasie Kongregacya kazała odpowiedzieć *Non expedire.*

Skutkiem téj odpowiedzi przygotowała już kurya przesyłkę aktów téj sprawy do Kongregacyi, gdy się dowiedziała o odpowiedzi danéj przez św. Inkwizycyą biskupowi z Fort Waine w Stanach Zjednoczonych, która go zwolniła od apelacyi z urzędu w pewnych sprawach notorycznéj nieważności. Liczne przypadki bigamii i disparitatis cultus w tym kraju czynią często koniecznym proces przynajmniéj sumaryczny, aby upoważnić do zawierania niektórych małżeństw. Zresztą natura sama przeszkody ułatwia nabycie pewności jurydycznéj, wymaganéj w celu uznania pierwszego małżeństwa za nieważne, a upoważnienia do zawarcia innego związku. Biskup z Fort Waine zapytywał tedy św. Officyum, czy w tych przypadkach należy uważać apelacyą z urzędu obrońcy małżeństwa za konieczną stósownie do konstytucyi Benedykta XIV Odpowiedź zdaje się być jeszcze ogólniejszą, aniżeli kwestya, bo nie wspominając wyraźnie o dwóch motywach nieważności, wyłożonych w suplice, Kongregacya odpowiedziała 20 marca 1888: *Dummodo per processum saltem extrajudicialem certo constet de nullitate matrimonii ob praeexistens dirimens impedimentum evidenter comprobatum, negative.*

Tymczasem kurya paryzka nie miała odwagi oprzeć się na téj odpowiedzi, aby wyrok swój ogłosić za definitywny i udzielić małżonkom świadectwo ich status liberi. Miała zresztą do tego różne powody. Naprzód dla tego, że już w téj kwestyi św. Kongregacya dała odpowiedź i była poniekąd zaangażowana; następnie nie potrzebowała znać w sposób autentyczny i urzędowy dekretu św. Officii; nareszcie nie można było rozciągać do przeszkody rozrywającéj pokrewieństwa, jakkolwiek łatwo ją można udowodnić in foro externo, odpowiedzi danéj w kwestyi bigamii i disparitas cultus, choć ta odpowiedź dana była w ogólnych wyrazach. Odniosła się zatem raz jeszcze do św. Kongregacyi Soboru z zapytaniem, czy odpowiedź św. Officyum można uważać za autentyczną? czy można ją rozciągnąć na przypadek nieważności z powodu rozrywającéj przeszkody pokrewieństwa? Św. Kongregacya Soboru przesłała, wedle procedury przyjętéj w trybunałach rzymskich, zapytanie to paryzkiego officyałatu do św. Officyum, a to wydało 18 grudnia r. z. następującą decyzyą:

Eme et Rme Dne mihi Obsme,

In Congregatione habita feria IV die 18 currentis mensis, expensis precibus Eminentiae Tuae super appellatione in causa matrimoniali inter Antonium P... et Margaritam R..., Emi Dmi Card. una

mecum Inquisitores Generales decreverunt: *Attentis omnibus, sententiam latam a curia Archiepiscopali Parisiensi habendam esse tanquam definitivam absque appellatione.*

Interim, etc. *R. Card. Monaco.*

Św. Officyum nie oświadczyło się tu ogólnie i odpowiedź jego nie dodaje nic do tego, co zawiera odpowiedź dana Biskupowi z Fort Wayne; zresztą list Arcybiskupa paryzkiego mówił tylko o sprawie sądzonéj w pierwszéj instancyi przez swój officyałat, a wiadomo to dobrze, że Kongregacye rzymskie nie odpowiadają prawie nigdy na kwestye, które im wyraźnie przedłożone nie zostały. Z tego jednak wynika, że reguła nakazująca apelacyą z urzędu w sprawach nieważności małżeństwa może doznawać pewnych ograniczeń. Apelacya z urzędu jest w istocie zupełnie zbyteczna w tego rodzaju procesach, w których nieważność widoczna z faktu zewnętrznego, materyalnego, łatwego do udowodnienia. Jeżeli interwencya urzędowego reprezentanta związku małżeńskiego jest bardzo potrzebną a przynajmniéj pożyteczną w procesach wytoczonych z powodu braku przyzwolenia (consensus) lub z powodu domicilium, w których to razach dowód jurydyczny bardzo jest trudny, to inna zupełnie rzecz w procesach, gdy nieważność pochodzi z pokrewieństwa, tak łatwego do udowodnienia, lub gdy małżeństwo zawarte zostało wbrew formie przepisanéj przez Sobór Tryd., albo skonstatowana jest bigamia itd., jednem słowem gdy chodzi o przeszkody fori externi. W niektórych przypadkach, jak to z wyrzeczenia św. Officyum widocznem, może się kurya zadowolnić badaniem pozasądowem. Sądzimy, że te uwagi i ogłoszenie decyzyi św. Officyum nie będzie bez interesu dla kuryi biskupich, obrońców małżeństwa i kanonistów.

W sprawie
Stowarzyszenia Matek Chrześciańskich.

Do artykułu: „Stowarzyszenia Matek Chrześciańskich“ w poszycie lutowym r. b. dodajemy, że dziełko ks. biskupa Cramera, któreśmy polecali na pierwszem miejscu: *Die christliche Mutter*, przełożył przed kilku laty na język polski ks. prob. lic. Jaskulski z Biezdrowa i wydał je nakładem Wład. Simona w Poznaniu. Tam je dzisiaj nabyć można. Prócz tego napisał ks. lic. Jaskulski 13 nauk dla matek i wydał je w r. 1886 pod tytułem: *Matce chrześciańskiéj na kolendę w upominku*

nauki i rady. O ile wiemy, jest ta książeczka wyczerpnięta i w księgarniach jéj nie ma, a wartoby ją drukować i rozrzucić pomiędzy matki. Ks. Dziegiecki przełożył książeczkę: *Zehn Gebote der christlichen Erziehung*, którą można nabyć.

Dodajemy nadto, że za staraniem Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego zyskało Stowarzyszenie Matek Chrześciańskich w naszych archidyecezyach kanoniczną erekcyą z Rzymu, a dyecezalnym dyrektorem wszystkich stowarzyszeń został mianowany w końcu roku zeszłego JW. ks. kanonik Pędziński w Poznaniu, który podobno niebawem wezwie szanowne duchowieństwo dyecezalne do pracy na zbawiennem tem polu. Stowarzyszenia już istniejące uzyskają przez to prawo bractw kościelnych, do których odpusty są przywiązane.

Z pola
kościelno-politycznych praw.

Kto rozstrzyga o potrzebie reparacyi lub nowych budowli kościelnych?

Największa część zatargów między pasterzem a parafianami nieraz bardzo ciężkich i gorszących, które częstokroć przechodzą w śmiertelną nienawiść aż do zgonu, ma swe źródło w domaganiu się ze strony duchownego reparacyi bądź w kościele, bądź na plebanii, albo też nowéj jakiéj budowli lub sprawienia niezbędnych aparatów kościelnych: kielicha, ornatu, kapy, bielizny itp.

Przez dłuższy czas, skutkiem rozmaitych okoliczności, o reparacyach mało kto myślał, jeszcze mniéj o zaopatrzeniu kościoła; rewizye robiono pobieżnie, więc namnożyło się ruin w budynkach, a co do niezbędnych w kościele szat i naczyń świętych doszło tu i owdzie do tego, że nie było Mszału pożądanego, nie było Rytuału, nie było ornatów i kap *quoad colorem*, z bielizny — dwa nędzne puryfikaterze i jeden na pół zbutwiały korporalik.

Experto crede Ruperto.

Obecnie budzi się duch ku lepszemu: nowsza generacya księży poczyna dbać o *decorem domus Dei*, pomna swych obowiązków chciałaby i kościół zaopatrzyć w niezbędne przedmioty, odnowić, przystroić, i chciałaby zdezelowane domy mieszkalne i budynki plebańskie rato-

wać od zupełnéj zagłady. Tu i owdzie potrzeba kościół rozszerzyć, coś nowego przybudować: i oto w parafii zamięszanie, kłótnie, zażarte spory, denuncyacye, nienawiść, która na całe życie może błogą działalność pasterza sparaliżować, bo czasy — trzeba to przyznać — ciężkie i biedny lud polski nie wie już zkąd brać na tyle podatków i danin najrozmaitszych.

Dałoby się wiele z tych wszystkich trudności usunąć, gdyby dziekani w czasie wizyty obejrzeli sobie wszystko dokładnie i proprio motu donieśli władzy o potrzebie naprawy lub też i nowéj budowli, nowego zakupna: *odium* nie spadałoby na pasterza jako promotora. W czasie wakansu beneficii należałoby urządzić jak najściślejszą rewizyą, by się przekonać o potrzebie reformationis a planta pedis usque ad verticem; przed obsadzeniem powinno wszystko być już w porządku, a nie czekać, aż nowy proboszcz przybędzie, a zastawszy nieład i ruiny, pocznie się krzątać, a tak od razu zrazi sobie patrona i parafią. Znane mi są przypadki, że roztropniejsi księża nie wpierw objęli beneficyum, aż Dozór kościelny uczynił wszystko, co było potrzebne. I dobrze tak, boć i władza świecka przepisuje (Reskrypt minister. z dnia 17 marca 1842), żeby następcy mieszkanie i budynki w dobrym przekazywano stanie, i to stwierdzono w porządnie spisanym protokule (gehoeriges Uebergabeprotokoll): a wtedy dopiero też można od niego żądać, by je utrzymywał w dobrym stanie i naprawiał.

Po tem wstępnem zboczeniu od właściwego założenia, odpowiadam na pytanie: Kto rozstrzyga o potrzebie reparacyi i budowli?

Tu decyduje jedynie władza kościelna. A więc ani nie władza świecka, ani nie Dozór kościelny. Naprzeciw téj decyzyi nie wolno udawać się na drogę procesu (§ 707 II Landrechtu). Istnieją w téj mierze wyroki najwyższego Trybunału, które podaje dr. Porsch w *Juristische Rundschau.* Wyrok Trybunału z 20 lutego 1865 r., z 24 paźdz. 1862, 7 marca 1873 r. i wyrok Rzeszy (Reichsgericht) z 12 lutego 1880.

Władza duchowna, w razie sporu, przyseła na miejsce swego komisarza, który rozpoznaje, czy jest potrzeba lub nie; na mocy jego raportu stanowi co potrzeba i na mocy § 52 prawa z d. 20 czerwca 1875 r. zmusza parafią do reparacyi i budowli.

Rejencye w sprawach budowlanych o tyle tylko mają udział, gdy chodzi o wydanie rezolutu, i gdy fiskus jest patronem a Rejencya go zastępuje.

Państwowy urzędnik budowniczy ma udział wtedy, gdy fiskus

na potrzeby budowlane płaci przeszło 500 M. (Reskr. minister. z dnia 20 czerwca 1880 i z dnia 20 stycznia 1881).

Na zakończenie podaję dubium takie: Dajmy na to — Dozór kościelny uznaje potrzebę reparacyi, budowli, uchwala ją, tę uchwałę zatwierdza Reprezentacya; ale patron neguje potrzebę. Czy wtenczas władza duchowna od Dozoru ma żądać bliższego uzasadnienia téj potrzeby, czy też stwierdzić ją przez swego komisarza, lub wreszcie patronowi pozostawia dowodzenie przeciwne. Sądzę że najprostsza droga ona druga alternatywa. Skoroć Dozór uznał potrzebę, tedyć uznał ją na mocy jakiejś obserwacyi własnéj, naocznego przekonania się, jakichś poważnych argumentów, bo niepodobno przypuścić, by chciał naprawiać co naprawy nie potrzebuje, budować tam, gdzie budowla zbyteczna: mniejsza o to, czy w protokule wyraził lub nie wyraził, że naocznie zbadał przedłożone sobie desiderata.

Patron — jak patron — ten będzie zawsze twierdził, że nie ma potrzeby. Ależ niech on dowodzi w obec affirmacyi Dozoru.

Co daléj począć, gdyby patron zanegował p o t r z e b ę uznaną i zatwierdzoną przez władzę duchowną? Zdaje mi się, że Rejencya, mimo jego negacyi, wydaje rezolut, a patronowi pozostaje r e k u r s do ministra naprzeciw rezolutowi w ciągu dni 21 od dnia publikacyi rezolutu, który to termin z ważnych powodów może być p r z e d ł u ż o n y o dni 14, a s k r ó c o n y do dni 10. Rekurs do ministra dozwolony wtedy tylko, gdy patron zaprzecza p o t r z e b y (Nothwendigkeit) budowli lub s p o s ó b jéj wykonania zaczepia, bo co się tyczy k o s z t ó w i ich p o d z i a ł u pozostaje mu jedynie droga sądowa.

Reparacye na plebanii. Powszechne prawo krajowe § 786, 11, część druga orzeka: „Utrzymanie drzwi, okien, piecy, zamków i tym podobnych wewnętrznych przedmiotów, należących do budynku (dergleichen innere Partinenzstuecke der Gebäude), należy do użytkownika bez względu na wysokość kosztów reparacyi.“

Zasadą jest: tylko r e p a r a c y a, a nie sprawienie n o w y c h przedmiotów, należących do domu, do mieszkania ciąży na użytkowniku, i r e p a r a c y a w t e d y t y l k o, jeżeli ta reparacya da się jeszcze uskutecznić i przyda się na co. N. p. reparacya pieca należy do mnie, ale gdyby większa część kafli była popsuta, już nie mam obowiązku (Reskrypt minist. z 6 maja 1842 r.). — Koszta wymiatania kominów ponosi użytkownik, a więc: proboszcz, wikaryusz, organista, kościelny, kto w domu mieszka.

Inkwaterunek wojskowy u księży. W roku zeszłym byłem zmuszony przyjąć na stajnią 12 koni remontowych, które dragoni zakupili w Księstwie naszem i prowadzili do pułku swojego w Berlinie Komisarz miejscowy i landrat odpowiedzieli mi na reklamacyą, że i probostwo obowiązane do ponoszenia ciężaru inkwaterunkowego, powołując się na § 4 prawa z dnia 25 czerwca 1868. Mnie się zdawało, że tylko czasu wojny, mobilizacyi, wszyscy mieszkańcy, a więc i księża, obowiązani do podobnych posług krajowych.

Mówiono mi też, że w *Kuryerze pozn.* czasu swego było ogłoszone pismo wyższych władz wojskowych, mocą którego probostwa zwolnione są od przyjmowania jakiejbądź załogi wojskowéj.

Nieznane mi wzmiankowane prawo Rzeszy i nieznane ono pismo (jeśli było): proszę tedy o — wyjaśnienie. *Ks. J. S.*

Szanownemu interpelantowi niech służą na wyjaśnienie te dokumenta i uwagi, które czasu swego podał *Kuryer pozn.*, a które tutaj przedrukowujemy:

Pod dniem 23 grudnia 1870 udał się Najprzew. ks. arcybiskup Mieczysław hr. Ledóchowski do ówczesnego naczelnego prezesa hr. Königsmarka z następującem przedstawieniem:

„Pismem z dnia 21, wręczonem dnia 23 b. m. (grudnia), tutejszy magistrat zawiadomił tak mnie i wszystko wyższe i niższe duchowieństwo poznańskie, jako też w szczególności i moje seminaryum duchowne o tem, że odtąd, i to zaraz po Bożem Narodzeniu otrzymamy wszyscy inkwaterunek wojskowy. Z tego powodu widzę się zniewolonym zaprotestować najuprzejmiéj u Jaśnie Wielmożnego Pana przeciw téj uchwale magistratu, i to z następujących powodów:

Duchowieństwo obu archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj było przed okupacyą W. Księstwa Poznańskiego przez Koronę pruską zawsze wolne od wszelkiego inkwaterunku. Traktat z Polską zawarty w Grodnie z dnia 5 września 1793 r. poręcza w artykule 5 Kościołowi katolickiemu wszystkie prawa i przywileje, jakie temuż Kościołowi aż po on czas przysługiwały — a Jego Królewska Mość Najjaśniejszy Król Pruski wyraźnie w tym traktacie oświadczył, że nigdy swych zwierzchniczych praw na niekorzyść Kościoła katolickiego używać nie będzie. I w rzeczy saméj, jak to notorycznie wiadomo, nigdy nie pozbawiano dotychczas duchowieństwa mego przysługujących mu co do wolności inkwaterunkowéj praw i przywilejów — a nawet po zaprowadzeniu ordynacyi gminnéj z dnia 11 marca 1850 nie zmieniło się w téj mierze nic w mieście tutejszem, chociaż od onego czasu mieliśmy tutaj niejednokrotnie dość długo trwające mobilizacye.

Odwołuję się dalej na rozporządzenie ministra spraw duchownych z dnia 19 czerwca 1851, wystósowane do tutejszéj kapituły w odpowiedzi na jéj podanie; w rozporządzeniu tem (K. 1262) powiedziano wyraźnie, że mieszkania urzędowe (Dienstwohnungen) arcybiskupów, biskupów i księży katedralnych, jako też należące do nich i w tem samem ogrodzeniu znajdujące się podwórza i ogrody należą do takich na publiczny użytek przeznaczonych gruntów, które według § 8 ustawy z dnia 21 stycznia 1839 r. i § 2 ustawy z dnia 24 lutego 1850 r. wolne są od podatku gruntowego, i które przeto według § 3 ustawy gminnéj w całem państwie wolne są od ciężarów gminnych, do których także inkwaterunek zaliczony być winien."

Następuje potem obszerny wywód, dotyczący seminaryum duchownego.

Na to podanie otrzymał Najprzew. ks. Arcybiskup następującą odpowiedź:

„Mamy zaszczyt zawiadomić Waszą Arcybiskupią Mość najuprzejmiéj, że po dokładnem zbadaniu sprawy pociągania duchowieństwa od jego dochodów urzędowych (Diensteinkommen) do ciężarów inkwaterunkowych w mieście Poznaniu, poleciliśmy tutejszemu magistratowi, aby odstąpił od tego pociągania księży do inkwaterunku, ponieważ sprzeciwia się ono istniejącym prawnym przepisom.

Poznań, 24 stycznia 1871 r.

Królewska rejencya. Wydział dla spraw wewnętrznych.

Ponieważ i w innych miastach zachodziły takie same wypadki, i ponieważ i inni księża przeciwko pociąganiu ich do inkwaterunku protestowali, opierając się na powyższych wywodach, przeto w obwodzie królewskiéj rejencyi bydgoskiéj wydano do pewnego magistratu następujące rozporządzenie:

Bydgoszcz, 9 grudnia 1871.

Na sprawozdanie z dnia 24 października r. b. oświadczamy magistratowi, iż tenże nie może być uważany za uprawniony do pociągania duchowieństwa tamtejszego do ciężaru inkwaterunkowego w domach urzędowych, jak się to stało w domach odnośnych. Urzędowe grunta księży i nauczycieli (Dienstgrundstücke) są według § 4 alinea 7 ordynacyi miejskiéj z dnia 30 maja 1853 wolne od wszelkich ciężarów gminnych, a mianowicie także od inkwaterunku. Tylko w przypadku § 17 ustawy z d. 11 maja 1851, a więc tylko w zupełnie nadzwyczajnych wypadkach, których istnienia obecnie udowodnić nie można, — możnaby i tych gruntów używać — ale za wynagrodzeniem. Zwracając uwagę magistratu na wydane w téj sprawie rozporządzenia mi-

nisteryalne: 1) reskrypt z dnia 13 października 1860 (*Ministerialblatt* pro 1866, str. 41), polecamy mu zarazem, aby w przyszłości nie pociągał w tamtejszem mieście duchowieństwa do ciężaru inkwaterunkowego.

Królewska rejencya. Wydział dla spraw wewnętrznych.

Do
magistratu w Gnieźnie.

Zdaje się, pisze daléj *Kuryer pozn.*, że w obec tak wyraźnych rozporządzeń i naczelno-prezydyalnych i rejencyjnych, w których zawarty jest cały odnośny materyał prawodawczy i reskryptowy, nie może o tem być mowy, aby duchowieństwo do ciężarów inkwaterunkowych pociągane być mogło, — nb. od swych domów i budowli służbowych czyli urzędowych. Zwracamy uwagę na to, że w sprawie inkwaterunku powołać się można też na prawo z 11 czerwca 1822 r., § 10 ad f., które dotychczas nie zostało zniesionem.

Ponieważ sprawa inkwaterunku obchodzi nie tylko duchownych, ale przedewszystkiem także świeckich czytelników naszych, przeto dodajemy jeszcze następujące uwagi, zwłaszcza, że w sprawie inkwaterunku wyszła nowa ustawa Rzeszy z dnia 21 czerwca r. b.

Aż dotychczas musiał obywatel obowiązany do inkwaterunku dawać: 1) dla jenerała 3 pokoje i alkierz dla służby, 2) dla oficera sztabowego (pułkownika, podpułkownika, majora) 2 pokoje i alkierz dla służby, 3) dla kapitana, rotmistrza i porucznika jeden pokój i pomieszczenie dla bursza, 4) dla feldfebla i chorążego jeden pokój, 5) dla 2 podoficerów jeden pokój, 6) dla wszystkich innych żołnierzy miejsce do spania (Schlafkammer).

Każdy oficer ma prawo żądać, aby pokój jego był odpowiednio umeblowany i urządzony, co najmniéj miał czyste łóżko, lustro, stół i kilka krzesełek, szafę jako też umywalnią i naczynie z wodą.

Te rozporządzenia mają odtąd dla oficerów, dla lekarzy w randze oficerskiéj i dla wyższych urzędników wojskowych tylko o tyle być zastósowane, o ile im zadosyć uczynić można, nie narażając obywateli na koszta i wydatki, któreby przewyższały wynagrodzenie za inkwaterunek przypadające.

Jeżeli wojsko ma tylko otrzymać tak zw. „enges Quatier“, tj. schronisko przed deszczem i zimnem, wtedy żołnierze niżéj feldfebla mają tylko prawo do posłania z świeżéj słomy i do złożenia broni i innych przyborów w bezpiecznem miejscu — podczas kiedy dla koni można tylko żądać ochrony przed deszczem i zimnem, oraz przyrządu do przy-

wiązania. W takim przypadku nie wolno też żądać materyalu opałowego i sprzętów — ani też żywności w naturze.

Dotychczas płacono za żywność in natura (Natutalverpflegung) dla podoficera i szeregowców na jednego chłopa dziennie 80 fen. z chlebem, bez chleba 65 fen., za obiad 40 fen. z chlebem, bez chleba 35 fen., za kolacyą z chlebem 25 fen., bez chleba 20 fen., na śniadanie 15 fen. z chlebem, 10 fen. bez chleba.

Za oficerów i lekarzy, oraz urzędników wojskowych w randze oficerskiéj płacono podwójne ceny, za co należało się dać im odpowiednie ugoszczenie.

Cena stołowania żołnierzy od feldfebla począwszy pozostaje ta sama; atoli za stołowanie oficerów itd. należy się od 1 lipca, co następuje:

1) za całodzienne stołowanie 2,25 m.

2) za obiad 1,25 m.

3) za kolacyą 75 fen.

4) za śniadanie 50 fen.

Co do wynagrodzenia za szkody poczynione przy ćwiczeniach wojskowych, to droga prawna została wykluczona, a władza wojskowa płaci tylko tyle, ile znawcy ad hoc wyznaczeni otaksują. Dawniéj droga prawna była dozwoloną.

W najnowszym numerze *Urzędowego dziennika kościelnego* dla naszéj archidyecezyi znajdujemy zawiadomienie, dotyczące portoryum za przesyłki Dozorów kościelnych do rejencyi w sprawach patronalnych. Otóż pod dniem 23 grudnia 1889 r. ministeryum dla spraw duchownych, szkolnych i medycynalnych przyznało, że Dozorom kościelnym wolno niefrankowane przesyłki do rejencyi uskuteczniać, jeżeli chodzi o wypełnienie patronalnych praw nadzorczych odnośnéj rejencyi.

O wydzierżawianiu ławek w kościołach. Z protestanckich kościołów wdarł się w niektórych okolicach, głównie w Niemczech i we Francyi, i do kościołów katolickich, z duchem Kościoła wcale nie zgodny zwyczaj*) wydzierżawiania ławek kościelnych, sprzedawania

---

*) Tego zwyczaju nie zna Kościół katolicki ani w pierwszych czasach ani w średniowiecznych, jest on dopiero naśladownictwem protestanckiego zwyczaju. U protestantów łatwe to do wytłomaczenia. Protestant nie ma żadnego obowiązku odwiedzania kościoła, nic zniewala go do tego żadne przykazanie kościelne, ztąd też szkody, jakie z wydzierżawiania ławek i miejsc płyną, nie występują tak widocznie w kościele protestanckim jak katolickim.

w kościele miejsc na ławki, oddawania ich na własność zamożniejszym lub znaczniejszym familiom. Wtargnął też ten zwyczaj do niektórych kościołów i w naszéj archidyecezyi, tak że się śp. ks. arcybiskup Przyłuski widział zniewolonym wydać rozporządzenie, zakazujące surowo tego wydzierżawiania. Mimo to w niektórych kościołach naszéj archidyecezyi nadużycia tego nie usunięto i dla tego powtarzamy uwagi bardzo trafne w téj materyi, jakie profesor prawa kanonicznego we Fryburgu, dr. Heiner zamieścił w poszycie styczniowym pisma *Der kathol. Seelsorger.*

Pierwsze pytanie: czy w ogóle jest dozwolonem wydzierżawiać itd. miejsca w ławkach kościelnych i ławki cale, jeśli prawnie nic temu wydzierżawianiu nie stoi na przeszkodzie?

Drugie pytanie: czy jest to dobrze w ten sposób źródło dochodów dla kościoła tworzyć?

Co do pierwszego nie ulega wątpliwości, że za wynagrodzeniem pieniężnem można komuś przekazać ławkę, miejsce do siedzenia, lub pewne miejsce w kościele, czy to w ten sposób, że się w pewnych terminach bierze dzierżawę za miejsce w ławce, należącéj do inwentarza kościelnego, lub też za pewne miejsce do ustawienia sobie ławki, czy też że się bierze pewną summę od razu za przekazanie miejsca do siedzenia lub do ustawienia ławki na szereg lat. Prawo takich układów nie zakazuje. Wprawdzie nie wolno kościelnemi przedmiotami handlować, lecz to tylko w pewnym ograniczonym zakresie. Jeśli układ tego rodzaju prawny względem używania jakiejś res sacra nie przeszkadza używaniu i nie prowadzi do sprofanowania téj rzeczy, to może ona być ważnie, czy to za darmo, czy za pieniądze, nabyta.

Również to wydzierżawianie, sprzedawanie ławek kościelnych i siedzeń nie może być podciągnięte pod pojęcie symonii, gdyż tu za pieniądze nie nabywa się jakiegoś dobra duchowego, lecz uważać je trzeba jako ekwiwalent za używanie miejsca stałego w kościele; nie udział jako taki w nabożeństwie przez opłatę pieniędzy jest zawarunkowany lecz tylko cielesny sposób tego udziału (Reiffenstuel III 28 n. 69 wraz z innymi kanonistami). Również przemawia za tem prawo zwyczajowe, które się wyrobiło w niektórych dyecezyach niemieckich, francuzkich, włoskich itd. (cfr. *Archiv für kath. K. R.* 17, 117; 54, 319; 51, 263; Dumont *Samml. Kirchl. Erlasse* s. 408 itd.).

Co się tyczy drugiego pytania, czy jest rzeczą dobrą i praktyczną wydzierżawiać ławki i miejsca w ławkach, to sprawę tę osądzić można tylko wedle stósunków i okoliczności miejscowych. Naszem zdaniem jednak należy postawić jako ogólną i najwyższą zasadę: nie wydzierżawiać żadnych ławek ni miejsc, gdzie takie wy-

dzierżawianie jeszcze nie istnieje, nawet wtedy nie, gdy się kościół w smutnem położeniu finansowem znajduje i większa część parafian tego się domaga lub o to prosi. Gdzie zaś ławki wydzierżawiane bywają, powinien proboszcz, choćby się temu parafianie opierali, przy stósownéj okazyi to opłacanie ławek kościelnych usunąć resp. na nowe wydzierżawienie nie pozwolić.

Każdy katolik ma prawo, a nawet obowiązek brania udziału w publicznych nabożeństwach. Kościół w parafii należy do wszystkich bez wyjątku parafian, czy oni są bogatymi czy ubogimi. Chociaż się każdy stósować musi do porządku zaprowadzonego w kościele np. jeśli dla dzieci, młodzieży, mężczyzn, panien, niewiast osobne miejsca są przeznaczone, do czego proboszcz jako kierownik nabożeństwa ma prawo, i co się z ważnych powodów zaleca, to jednak każdy katolik ma prawo, aby go nie odsuwano i upośledzano dla tego, że w swym parafialnym kościele dla ubóstwa nie może dla siebie i swéj rodziny wynająć osobnego miejsca. Przed Bogiem są wszyscy ludzie równi; nie patrzy On na osobę. Szczególniéj powinno się to objawiać w domu Bożym, przed tabernakulum, przed tronem Bożym. Jakieś uprzywilejowanie klas bogatszych sprzeciwia się duchowi chrześciaństwa, który nie czyni żadnéj różnicy pomiędzy niewolnikiem a panem, pomiędzy bogatym a biednym, wykształconym a prostaczkiem. Czyż téj różnicy klas nie wnosi się przez wydzierżawianie miejsc do domu Bożego? Czyż to nie musi wzbudzać zazdrości, niezadowolenia uboższych klas, gdy widzą, że nawet tam, gdzie się wszyscy Chrześcianie jako bracia i siostry uważać powinni, gdzie wszyscy parafianie we wspólnym domu Ojca się znajdują, bogatsi przed nimi pierwszeństwo mają? W życiu tych przywilejów i korzyści mają oni dosyć w każdym kierunku — czyżby jeszcze i w domu Bożym, do którego wszyscy parafianie równe prawo mają, jeszcze mieli być wynoszeni i wywyższani nad innych? Biedny wyrobnik, rzemieślnik, parobcy, dziewki muszą cały tydzień pracować. Cieszą się na ten dzień pański, jako na dzień wypoczynku; spieszą do domu Bożego, gdzie ubogim słowo Boże opowiadane bywa; robotnik klęka obok pana, ubogi obok bogatego. Jak się tam czują wszyscy równymi w obec Boga! Ubodzy niejako wynagrodzeni są tutaj za te różne upośledzenia w życiu, a bogaci biorą upomnienie, że bogactwo nie daje przed Bogiem żadnego przywileju. W kościele uczą się jedni zadowolenia ze swego losu, a drudzy pokory i miłości, uczą się resztę ludzi, nawet swe sługi uważać za braci i siostry. Kościół, wspólna matka, obejmuje wszystkich równą miłością i troskliwością. Jakżeż to inaczéj wygląda w kościele, w którym miejsca rozdzielone są według

tego, ile kto za nie zapłacić może. Pierwsze i najlepsze miejsca mają bogaci, biedniejsi dalsze a ubodzy, robotnicy, rzemieślnicy, słudzy szukać sobie muszą miejsca, gdzieby jak najwygodniéj stać mogli podczas nabożeństwa, napracowawszy się ciężko przez cały tydzień a nadto jeszcze zrobiwszy z milę drogi do kościoła. A są to właśnie ludzie, którzy najchętniéj spieszą do kościoła i najpobożniéj w nim się zachowują. Czyż nie musi krajać się serce kapłana, jeśli je ma dla swych biedniejszych parafian, gdy patrzeć musi jak wydzierżawione miejsca bogatych próżno stoją a robotnicy obok tego stać muszą. Są katolicy, których to niezmiernie oburza i od kościoła odpycha. Zresztą i socyaliści wskazują już na to, że ta nierówność stanów, że to uprzywilejowanie kastowe sięga nawet do kościołów, gdzie bogatsi panoszą się nad biednymi. W czasie obecnym, mianowicie w miastach, unikać należy nawet wszelkiego pozoru tego wynoszenia bogatych a upośledzania biednych.

Naszem tedy zdaniem wydzierżawianie ławek powinno być surowo zakazane. Ileż to nieprzyjemności i zgryzot oszczędziliby sobie proboszczowie! Jedno wspominamy: — jeśli w wielu miejscowościach zakradł się potępienia godny zwyczaj spóźniania się na nabożeństwo niektórych osób, to winna temu głównie okoliczność, że pewnym familiom miejsca bywają rezerwowane.

W parafiach, w których zwyczaj wydzierżawiania ławek istnieje, nie tak łatwo będą się chciały dozory i proboszczowie zrzec dochodów, jakie ztąd płyną, a klasa zamożniejsza będzie się wszystkiemi siłami opierała zniesieniu tego ich przywileju. „My to czynimy tylko z konieczności; zkąd weźmiemy pieniędzy na potrzeby kościelne? Wypędzimy z kościoła wszystkie znaczniejsze osoby, jeśli nie będą miały gdzie siedzieć i pomiędzy zwyczajnych ludzi mięszać się będą musiały.“ Takie i podobne gadaniny i niechrześciańskie uniewinienia słyszeć można nie rzadko. Właściwie zbijać ich nie potrzeba, boć je fakta dostatecznie zbijają. Ileż to kościołów na świecie, zwłaszcza po większych miastach, gdzie nikt nie ma osobnego prawa do ławki lub miejsc pewnych w kościele, a jednak się tam widzi ludzi z wiarą i pobożnych bogatych stojących lub klęczących obok ubogich, uczonych, profesorów, dostojników obok prostaczków. Kto pamięta o swéj duszy, temu zarówno czy w kościele stoi czy siedzi, a kto o nią nie dba, to brak miejsca w kościele chyba za pozór lenistwa w służbie Bożéj służy. Co się zaś tyczy finansowego położenia, to na sto przypadków, w 99 nie powinien to być powód dla proboszczów i Dozorów kościelnych do wydzierżawiania lub sprzedawania ławek, gdyż moralne i socyalne szkody

więcéj uwzględniać należy, jak tego rodzaju korzyści. Powód ten zresztą jest błahy i nic nie znaczący, gdyż parafia jest zobowiązana opłacać koszta kultu i dostarczać pieniędzy na inne wydatki kościelne (cfr. landrecht pruski II tyt. 11 § 164; prawo o zarządzie majątku kościelnego itd.). Dla czegożby nie można rozłożyć składki na parafię? Nieznaczna summa, jaką się otrzymuje zwykle przez wydzierżawienie ławek kościelnych, rozłożona na parafian jako podatek, nie będzie im wcale ciężarem a przynajmniéj ciężar ten nie stoi w żadnym stósunku ze szkodami, jakie wywołuje wydzierżawienie ławek. Gdyby się Dozór kościelny lub rada parafialna wzbraniała „podatki, jakie parafianie na kościół składać muszą, w etacie postawić lub je zatwierdzić, tak duchowna władza jak państwowa ma prawo w etacie je umieścić i dalsze rozporządzenia co do ich ściągania wydać (§ 53 ustawy o zarządzie majątku kość. z 20 czerwca 1875).“

Gdzie chodzi o zachowanie chrześciańskiéj zasady, tam wszystkie inne względy muszą ustąpić na bok. Wszyscy parafianie są nie tylko uprawnieni, lecz zobowiązani do uczęszczania na nabożeństwo, a ztąd wszyscy mają prawo do używania kościoła, choć tylko w sposób, jak go określa porządek ustanowiony przez właściwych przełożonych duchownych. Każdy może żądać, aby nikomu w kościele większych przywilejów nie dawano, a to się dzieje, gdy bogatsi mają przeznaczone pewne miejsca, że za nie zapłacić mogą. Że prawo samo patronowi kościoła przeznacza osobne miejsce, to jeszcze nie przemawia za tem, aby inni to samo prawo mieli. Kościół nadał patronom to prawo, bo chce okazać wdzięczność za dobrodziejstwa, które oni lub ich przodkowie kościołowi wyświadczyli. Gdzie tedy ławki nie bywają wydzierżawiane, tam proboszcz niech w żaden sposób tego nie wprowadza. Gdyby osoby lub rodziny bogatsze i znaczniejsze o to nastawały, niech im przedstawi niekorzyść z takiego wydzierżawiania i usiłuje ich w ten sposób do odstąpienia od tego zamiaru zniewolić. Jeśli wniosek taki mimo to postawią i Dozór kość. zgadza się na wydzierżawienie, postawienie osobnéj ławki, sprzedaż jakiéj kościelnéj ławki, to niech proboszcz odwoła się do władzy duchownéj, która niewątpliwie tego rodzaju wnioski odrzuci, mianowicie tam, gdzie takie wydzierżawianie etc. niebezpieczeństwa i szkody dla parafii przynieść musi.

Gdzie w kościele proboszcz już zastał taki zwyczaj, że ławki są w posiadaniu pewnych rodzin, czy to że je same ustawiły za zezwoleniem dawniejszych proboszczów, czy że je zakupiły od kościoła — tam nie może wszystkich od razu usunąć, lecz czekać powinien stósownéj okazyi n. p. restauracyi kościoła, lub nowéj budowy, przyczem

stare stósunki prawne do miejsc w kościele znieść można, aby powoli doprowadzić w kościele do tego, iżby nikt nie miał ani osobnéj ławki, ani osobnego siedzenia.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Rozgrzeszenie socyalisty. N. N. spowiada się, że w czasie pobytu swego w Berlinie przystąpił do związku socyalistów, chodził na ich zebrania, dawał składki swoje i czytywał pisma, które odbierał razem z innymi z Genewy i że do dzisiaj z tego związku nie wystąpił. Czy może mu zwyczajny spowiednik bez wszystkiego dać rozgrzeszenie?

Odp. Nie może. Chodzi tu o penitenta, który należy do związku dążącego do obalenia władzy i istniejącego dzisiaj porządku społecznego i który dla tego popadł w ekskomunikę latae sententiae, zastrzeżoną Papieżowi bulą *Apostolicae Sedis* z r. 1869. „Excommunicationi latae sententiae, mówi bulla, Romano Pontifici reservatae subjacere declaramus: Nomen dantes sectae Massonicae aut Carbonariae, aut aliis ejusdem generis sectis, quae contra Ecclesiam vel legitimas potestates seu palam, seu clandestine machinantur, nec non iisdem sectis favorem qualemcunque praestantes, earumve occultos coryphaeos ac duces non denuntiantes, donec non denunciaverint.“

Podług tego wyroku podpadają trzy klasy katolików ekskomunice. Do pierwszéj klasy należą ci, którzy przystępują do związków lub towarzystw, jakbądź się one nazywają, działających potajemnie albo publicznie przeciw Kościołowi lub państwu, albo wspierających jawnie lub potajemnie tendencye wymierzone przeciw Kościołowi lub państwu. Są to związki nieprzyjazne Kościołowi i państwu, które postawiły sobie za zadanie, nurtować, działać, uczyć lub pisać przeciw nauce katolickiéj, dyscyplinie, prawom, wolnościom i urządzeniom Kościoła i event. dążą do obalenia albo zmiany formy rządów w państwie przyjętéj. Obojętną jest przy tem rzeczą, czy te związki występują jawnie z programem swoim, czy też go tają albo osłaniają płaszczem jakiegoś związku miłosiernego. I to ostatecznie nie zmienia decyzyi, czy w tych związkach składa się przysięga na zachowanie tajemnicy czy nie, czy starają się one cel osięgnąć podstępem czy gwałtem; a i to nie czyni różnicy co do ekskomuniki, że takie związki, towarzystwa otacza opieka państwa, albo że są cierpiane albo że są prawem zakazane. W encyklice z 8 grud. 1871 jest potępione wyraźnie zdanie: „Constitutiones

Apostolicae, quibus damnantur clandestinae societates sive in eis exigatur, sive non exigatur juramentum de secreto servando, earumque asseclae et fautores anathemate mulctentur, nullam vim habent in illis orbis regionibus, ubi ejusmodi aggregationes tolerantur a civili gubernio."

Ażeby ktoś popadł w ekskomunikę, do tego potrzeba 1) przystąpienia do towarzystwa, związku i 2) związek ten musi mieć wymierzoną dążność przeciw Kościołowi albo istniejącemu porządkowi, układowi państwa: „societates... eae omnes intelliguntur, quae adversus ecclesiam vel gubernium sibi aliquid proponunt" (S. Inqu. z 5 sierp. 1846 r.). Dla tego nie podlega najmniejszéj wątpliwości, że eo ipso wykluczeni są z Kościoła katolicy, którzy przystępują do sekty masonów, albo do związku socyalno-demokratycznego lub komunistycznego, albo do związków, które sobie postawiły za zadanie, pognębić katolicyzm i Kościół, niby „lud oświecać" przez rozszerzanie pism złych nieprzyjaznych Kościołowi, przez mowy podburzające na zgromadzeniach podkopać lub zniweczyć powagę duchowieństwa i wpływ jego na życie i szkołę. Jeżeli zaś katolik przyznaje się tylko do z a s a d związku, ale nie należy do niego, nie jest jego członkiem, natenczas nie podpada pod tę ekskomunikę, gdyż wedle bulli potrzeba przyjęcia do związku przez wpisanie w listę członków albo przystąpienia do niego pod jakąbądź formą, — „nomen dantes", mówi bulla.

Jak bardzo tego potrzeba, aby katolicy znali to prawo i jak ta cenzura wnika głęboko w praktyczny zakres dusz pasterstwa, o tem mógłby wiele mówić każdy dusz pasterz, pracujący w mieście fabryk i przemysłu. Tam trzeba lud często przestrzegać przed tem życiem towarzyskiem i budzić, aby czuwał nad sobą, bo tam całe prawie życie objęte jest związkami najróżnorodniejszych tendencyi i dążności.

Do d r u g i é j klasy katolików podpadających pod ekskomunikę należą „iisdem sectis favorem qualemcunque praestantes", a więc wszyscy ci, którzy popierają w jakibądź sposób jeden z powyżéj oznaczonych związków t. j. nie wolno takiego związku „propagare, confovere, ac in suis aedibus vel domibus seu alibi receptare, atque occultare, iis adscribi, aggregari, aut interesse; vel potestatem seu commoditatem facere, ut alicubi convocentur, iisdemque aliquid ministrare, sive alias consilium, auxilium vel favorem, palam aut in occulto, directe vel indirecte, per se vel per alios quoque modo praestare, nec non alios hortari, inducere, provocare, aut suadere, ut hujusmodi societatibus adscribantur, annumerentur, intersint, vel ipsas quomodolibet juvent ac foveant" (S. Inqu. 5 sierp. 1846. Alok. Piusa IX 15 wrześ. 1865).

To więc „favorem qualemcunque praestare“ jest bardzo szerokie, a katolicy mogą bardzo łatwo ściągnąć na siebie cenzurę, jeżeli, chociaż i nie są członkami, łączą się z takiemi związkami i moralnie albo materyalnie je wspierają. Leży to w interesie tak państwa jak i Kościoła, aby takie związki i towarzystwa nieprzyjazne i niebezpieczne dla państwa i Kościoła nie rozszerzały się coraz bardziéj i aby z żadnéj strony nie doznawały poparcia i pomocy. Jeżeli państwo chwyta się wszelkich dróg i środków, aby komunistyczne n. p. i socyalno-demokratyczne związki przytłumiać i usuwać, zakazuje podwładnym przystępowania do nich, ściga ich członków, karze, wydala, któżby tedy chciał brać za złe Kościołowi, onemu obrońcy społecznego i boskiego porządku, że ucieka się do godziwych środków i kar, aby przytłumiać związki niebezpieczne i nieprzyjazne swojemu i państwowemu ustrojowi? Co dozwolone jest państwu, musi być co najmniéj godziwe i Kościołowi.

Do trzeciéj klasy ekskomunikowanych należą ci, którzy nie chcą wykryć w obec władzy duchownéj naczelników takich związków, „earumque occultos coryphaeos ac duces non denuntiantes.“ Ta kwestya jest bardzo ważna, a nie wszystkim zupełnie jasna, dla tego nieco dłużéj przy niéj się zatrzymujemy.

a) Jest tu przedewszystkiem mowa o naczelnikach, prezesach takich związków a nie o ich członkach. Czy w danych okolicznościach i tych wyjawić należy, to jest kwestyą odnoszącą się do moralnéj, a więc do sumienia. W danych okolicznościach może i to być obowiązkiem sumienia. Może tu bowiem zajść, co mówi Zbawiciel u Mat. 18, 15—17: „a jeśliby zgrzeszył brat twój... A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi.“ Jednakże zaniedbanie doniesienia imion członków nie podpada pod cenzurę, lecz jest kwestyą sumienia, którą tylko od przypadku do przypadku rozstrzygnąć można. Naczelników, prezesów trzeba wyjawić pod karą ekskomuniki, ale tylko:

b) jeżeli są tajni i jako tacy nieznani. Jeżeli są znani, wtenczas nie potrzeba wyjawienia, bo bulla mówi wyraźnie: „*occultos* coryphaeos ac duces non denuntiantes.“ Chodzi tu o naczelników, prezesów rzeczywistych, a nie o tych, których podają gazety, spisy członków itd. Pewien biskup nie mógł się z tem pogodzić, czemu bulla taki dekret zawiera, kiedy prezes, przewodniczący itd. każdéj loży są znani przecież z dzienników. Officyum św. takie mu na to dało objaśnienie: „Quis, caeteris praetermissis, quis sane dicere aut nosse valeat, utrum qui in publicis ephemeridibus apparent specie tantum ac nomine tenus coryphaei ac duces sint, *veri* autem machinationum artifices directoresque

delitescant? aut quis etiam divinet, utrum perpetuo et constanter ducum nomina evulgare velint?" Czyżby nie mógł n. p. katolik bardzo wpływowy być rzeczywiście prezesem loży, chociażby w listach, gazetach itd. kogoś innego wymieniano jako prezesa dla pozoru, aby ów katolik wpływu nie tracił pomiędzy katolikami? Dla tego tajemni przewodnicy powinni być doniesieni, jeżeli są nimi w rzeczywistości, ale jako tacy nie są znani.

c) Wyjawić trzeba tylko wtenczas, jeżeli się ma pewną wiadomość, że ktoś jest głową, prezesem związku, o jakim mówimy a ta wiadomość musi być taka, że można fakt w obec sędziego udowodnić, bo ta denunciatio nie jest paterna, lecz judicialis. Wynika to z rozporządzenia św. Officyum z 1 lut. 1871, gdzie powiedziano wyraźnie, że donieść „trzeba temu, który mocą urzędu pasterskiego musi nad tem czuwać i tego przestrzegać, aby owce mu powierzone nie wpadły między wilki, to jest temu, który sprawuje urząd biskupi." Wieść, domysł, twierdzenie ze strony kogoś trzeciego itd., nie pociąga za sobą obowiązku; lecz trzeba tak znać rzecz, aby prawdziwość doniesienia udowodnić można.

Z tego wypływa widocznie, że takie wyjawienie bardzo rzadko tylko obowiązkiem być może. Mogłoby to zajść n. p., gdyby ktoś sam należał do tego związku i wiedział bardzo dobrze o wszystkich wypadkach, jakie w nim zaszły. Że zaś takie wyjawienie Kościołowi wielkie może przynieść korzyści, tego nikt z pewnością nie zaprzeczy.

Ten zatem tylko, u którego schodzą się trzy wyżéj podane warunki, ściąga na siebie cenzurę, kiedy zaniedbuje doniesienia. Czyby zaś ktoś w pewnych danych okolicznościach w sumieniu mógł być zobowiązany do doniesienia, chociażby trzy one warunki nie zachodziły, jak n. p. gdyby miał pewne dane, ale nie mógł udowodnić stanowczo, że katolik, który zresztą jako taki zewnętrznie zachowuje wszystkie formy, jest w loży a pod maską katolicyzmu odgrywa rolę szpiega, o tem można sąd wydać tylko w każdym pojedyńczym wypadku. Kiedy chodzi o uniknienie jakiejś szkody, wtenczas mogłoby zachodzić zobowiązanie sub gravi, a zaniedbanie tego mogłoby pociągnąć za sobą grzech ciężki, chociaż nie cenzurę.

Jeżeli ktoś dla tego, że nie wyjawił, popadł w cenzurę, zostaje pod nią tak długo, dopóki nie doniesie, a powinien to uczynić w 30 dniach począwszy od dnia, w którym poznał obowiązek i spełnić go może. Skoro tylko doniósł, jest wolny od ekskomuniki i każdy spowiednik może go rozgrzeszyć, gdyż bulla mówi, że tak długo podlega rezerwatowi „donec non denuntiaverint."

Jeżeli ktoś przystępuje do związku, którego celu nie zna, podpada pod ekskomunikę dopiero od chwili, w którój cel poznał; a tylko natychmiastowe wystąpienie z niego mogłoby go uchronić od ekskomuniki. Dzisiaj jednakże wszystkie te związki tak są znane, że bodaj taki przypadek zajść może; mianowicie są znane powszechnie związki wolnomularskie, socyalno-demokratyczne, anarchistyczne, komunistyczne, zwłaszcza że Kościół bezustannie przed niemi przestrzega.

Jeżeli taki zbłąkany katolik przychodzi do konfesyonału, winien spowiednik przyjąć go z całą miłością i wylaniem serca, cierpliwie wysłuchać jego spowiedzi, dowiedzieć się, ile cenzur na siebie ściągnął, podać rady, nauki i wskazać, co uczynić powinien, zanim rozgrzeszenia dostąpi. Co do ostatniego punktu żąda św. Penitencyarya, a to odnosi się i do spowiednika, który od biskupa otrzymał potrzebne facultates: „absolvendi a censuris et poenis ecclesiasticus eos, qui sectis vetitis Massonicis, aut Carbonariis, aliisque similibus nomen dederunt, aut favorem praestiterunt, ita tamen, ut a respectiva secta omnino se separent, eamque abjurent, libros, manuscripta, ac signa sectam respicientia, si qua retineant, in tuas manus tradunt, ad Ordinarium quam primum caute transmittenda; aut saltem si justae gravesque causae id postulent, comburenda, injuncta pro modo culparum gravi poenitentia salutari, cum frequentia sacramentalis confessionis, aliisque injunctis jure injungendis; nec non absolvendi eos, qui ejusmodi sectarum duces et magistros occultos denunciare culpabiliter neglexerint, injuncta pariter salutari poenitentia et firma obligatione sub reincidentia eosdem Ordinario loci, vel alios ad quos spectat, prout de jure denuntiandi."

Z tego wynika, że od takich penitentów trzeba przed ich rozgrzeszeniem żądać:

a) aby zapowiedzieli wystąpienie ze związku i to nie tylko w notyfikacyi odpowiedniéj, wystósowanéj do zarządu, lecz publicznie, bądź to przez gazety, bądź w inny sposób, aby przez to zgorszenie się usunęło, jakie dał penitent przystąpiwszy do związku. Gdyby to, że należy do związku było tajne i nie było obawy, że się to wyda i na jaw wyjdzie, wtenczas nie byłoby potrzebnem publiczne oświadczenie, że występuje ze związku, gdyż nie potrzeba naprawiać zgorszenia, a przez to publiczne wyjawienie mogłoby się dać właśnie zgorszenie wiernym i penitent mógłby niesławą się okryć.

b) Penitent musi się wyrzec pod przysięgą błędów związku, do których się przyznawał i musi dać stanowcze i mocne przyrzeczenie, że zerwie wszelkie związki, obcowania, stósunki ze związkiem bezbożnym. Błędów musi nie tylko wewnętrznie się wyrzec, lecz

i z e w n ę t r z n i e musi się od nich oderwać, a w przyszłości unikać nawet wszelkiego p o z o r u, jakoby do nich się skłaniał.

c) Penitent powinien w y d a ć s p o w i e d n i k o w i w s z y s t k i e k s i ą ż k i, r ę k o p i s y i w s z y s t k i e i n s y g n i a o d n o s z ą c e s i ę d o z w i ą z k u, a ten winien je oddać ordynaryuszowi albo je zaraz spalić. Pisma, których znajomość pożądaną jest stróżowi wiary w dyecezyi, oddaje się.

d) Wielkości winy penitenta musi odpowiadać pokuta a w szczególności trzeba mu zalecić częstsze przystępowanie do Sakramentów św. aby się w nim przez to ożywiła wiara i aby przez udział gorliwszy w praktykach religijnych naprawił dane zgorszenie. Nad tem, jak częstą doradzić mu spowiedź, powinien spowiednik dobrze się zastanowić w każdym pojedyńczym przypadku.

e) Penitent musi się zobowiązać, że wyjawi t a j e m n y c h przywódzców i prezesów, bądź spowiednikowi po za konfesyonałem, bądź też wprost biskupowi. Spowiednik musi mu zwrócić uwagę na to, że w razie, gdyby nie wydał, popadnie na nowo w cenzury.

Po tem wszystkiem może spowiednik zaopatrzony w potrzebne pełnomocnictwo przyjąć na nowo penitenta do Kościoła, udzielając mu rozgrzeszenie z cenzur i grzechów.

Należący do takiego związku in periculo mortis, jeżeli dał znak żalu, a nie ma już przytomności, może otrzymać bezwarunkowe rozgrzeszenie a po śmierci może mieć pogrzeb kościelny; jeżeli zaś nie dał znaków żalu a nie ma przytomności, może odebrać warunkowe rozgrzeszenie, ale jako ekskomunikowany nie może mieć kościelnego pogrzebu.

Jeżeli chory in periculo mortis znajduje się przy zmysłach i mówi, natenczas powinien spowiednik żądać od niego, aby wyrzekł się błędów, wystąpił ze związku, wydał wszystkie odznaki, książki i pisma związku i podał naczelników związku. Wystąpienie, jeżeli można, powinien zadokumentować na piśmie w obec dwóch świadków. Gdyby chory tego wszystkiego uczynić nie chciał, nie można mu udzielić Sakramentów św. i po śmierci trzeba mu odmówić pogrzebu kościelnego.

Jeżeli chory popadł w ekskomunikę speciali modo zastrzeżoną Papieżowi, co się dzieje, jeżeli zasady związku zawierają równocześnie błędy przeciw wierze, natenczas musi on przyrzec spowiednikowi, że pod karą nowego popadnięcia w dawne cenzury, skoro wyzdrowieje, jeszcze raz stawi się do spowiedzi i grzech ten powtórzy, aby cenzura mogła być zniesiona przez kompetentną władzę.

Kiedy musi ślub być spełniony?

Regułą powszechną jezt tutaj: Ślub trzeba spełnić albo w czasie przez ślubującego oznaczonym, albo, jeżeli go ślubujący nie oznaczył, w najbliższym dogodnym czasie. W szczególności zaś:

1. Jeżeli ratione ipsius temporis n. p. dla jakiego szczególniejszego nabożeństwa, święta itd. został czas pewien oznaczony, natenczas powinien w tym czasie ślub być spełniony, gdyż z upływem czasu kończy się zobowiązanie a zatem pominięcie tego pociągnęłoby za sobą grzech ciężki lub powszedni. Ślub taki obejmuje bowiem nie tylko rzecz poślubioną, lecz i okoliczność czasu jako najściśléj z nią złączoną, i dla tego pominięcie czasu uniemożebnia spełnienie ślubu. Kto złożył ślub taki a późniéj się przekonuje, że nie może go spełnić w czasie oznaczonym, ten nie potrzebuje, a ściśle mówiąc i nie może go prędzéj spełnić, jak i nie ma obowiązku późniéj go spełnić. „Ratio est, czytamy u Sporera (n. 105), quia votum signate de tali die vel tempore est editum, non de alio.“

2. Jeżeli czas został oznaczony nie dla pewnéj jakiejś okoliczności, lecz ratione ipsius voti adimplendi, a więc dla tego, aby przeszkodzić zwłoce możliwéj w jego spełnieniu, to musi ślub w tym czasie być spełniony. Jeżeli czas przeznaczony upłynął, a ślub spełniony nie został, natenczas popełnił grzech ten, który go nie spełnił, a obok tego ma jeszcze obowiązek spełnienia ślubu w czasie najbliższym. W tym bowiem ślubie nie ma takiego wewnętrznego połączenia pomiędzy rzeczą a czasem, jak w pierwszym przypadku, lecz wirtualnie są tu dwa śluby, i to pierwszy: uczynienia pewnéj rzeczy, a drugi nie odwlekania tego po za czas oznaczony. Pierwsze musi więc być spełnione, chociaż drugiego spełnić już nie można. Dalsza zaś zwłoka byłaby tem grzeszniejsza, im dłużejby trwała. Jednakże, gdyby wola spełnienia ślubu trwała dłużéj i w zwłoce nie było lekceważenia, nie byłoby grzechu śmiertelnego w niespełnieniu ślubu w oznaczonym czasie, chyba żeby ślubujący sub gravi się był zobowiązał, wypełnić ślub w oznaczonym czasie, albo żeby za długo go zwłóczył, albo żeby niebezpieczeństwo groziło, iż może o ślubie zapomnieć. Ktoby więc ślubował wstąpić do klasztoru w przeciągu roku, spowiadać się w najbliższym miesiącu, dać jałmużnę w następnym tygodniu, ten ma obowiązek spełnić ślub i po upływie tego czasu. Ktoby po złożeniu ślubu się przekonał, że nie może go spełnić w czasie oznaczonym, ten nie tylko może, lecz musi go wpierw spełnić, „ne contra promissionem dilatio fiat ultra tempus praefixum“ (Laymann), albo jak mówi Sporer: „quia licet tunc antea nondum advenerit tempus implendi praefixum explicite, adest

tamen semper tempus implendi praefixum implicite.“ Jeżeli zachodzi wątpliwość, czy ktoś ślub złożył, ratione ipsius temporis, czy ratione ipsius voti, natenczas powinien rozważyć, czy to, co ślubował, stoi w jakimś szczególniejszym związku z czasem oznaczonym, a jeżeli dopatrzyć się tego nie może, natenczas trzeba przyjąć, że zobowiązanie trwa dłużéj, gdyż wtenczas nie ma wątpliwości co do ślubu, lecz jest tylko wątpliwość co do czasu i dla tego powinien ślub być spełniony. Tak rozstrzyga Tamburini lib. 3 c. 12 § 3 n. 3.

3. Jeżeli czas spełnienia ślubu oznaczony nie został, natenczas powinien ślub być spełniony jak najprędzéj w chwili dogodnéj. „Cum votum voveris Domino, non tardabis reddere, quia requiret illud Dominus Deus tuus, et si moratus fueris, reputabitur tibi in peccatum“ (V Moj. 23, 21). Każde bowiem absolutne przyrzeczenie pociąga za sobą natychmiast zobowiązanie i dla tego można zaraz żądać jego spełnienia. Bóg zaś żąda wedlug słów Pisma św. jak najrychlejszego spełnienia. Obowiązek ten wypływa z innego jeszcze względu. Gdyby bowiem nie potrzeba było zaraz go spełnić, wtenczas ani ze strony ślubującego ani ze strony Boga nie mógłby w ogóle czas być oznaczony. Jednakże nie potrzeba tu koniecznie rozumieć obowiązku natychmiastowego spełnienia; Glossa mówi, że można tu rozumieć rozległość czasu ani za wielką ani za małą, ale jakąby mąż roztropny tu oznaczył. Autorowie zaś kładą szczególny przycisk na to, że przy oznaczeniu stopnia grzeszności z powodu zwłoki, trzeba rozróżniać między ślubami wieczystemi a ślubami do czasu. Przy ślubach wieczystych (n. p. wstąpienia do zakonu, przyjęcia święceń) sprowadza zwłoka łatwiéj grzech śmiertelny, gdyż ślubujący tutaj oddaje się na służbę Bogu, a zwłaczając, odsuwa się tem dłużéj od téj służby, im dłużéj ślub zwłoczy i w ogóle w części potem tylko ślub spełnia. W oznaczeniu czasu téj zwłoki nie zgadzają się autorowie i rozchodzą się między pół rokiem a trzema laty. Sporer mówi, że przy tem trzeba uwzględnić wiek ślubującego. I tak n. p. jeżeli ma lat 15 lub 16, wtenczas zwłoka wstąpienia do klasztoru trzech do czterech lat nie może być uważana za grzech ciężki, ale mogłaby być uważaną za taki u osoby 25 do 30letniéj. U osoby 40letniéj byłaby zwłoka i pół roku już śmiertelnie grzeszną. „Ratio est, quia tres vel quatuor anni si demantur a servitio totius vitae ab adolescentia in senium, possunt videri materia parva, at minime possunt videri materia parva, si demantur ab aetate perfecta et virili.“ To wszystko rozumie się oczywiście tylko w tym przypadku, gdzie nie ma powodu rozsądnego do takiéj zwłoki, gdyż w innym razie inaczéj trzeba rozstrzygać. Przy

ślubach do czasu rzadko zwłoka dłuższa sprowadza grzech śmiertelny, chyba żeby było niebezpieczeństwo, że się o ślubie zapomni lub go się zaniedba. „Hoc enim casu scienter et sponte differre est virtualiter ac implicite consentire in ipsam omissionem, ideoque peccatum mortale juxta rationem materiae“ (Sporer). Gdzie nie ma tego niebezpieczeństwa, tam jest regułą: Kto oddaje całe, co przyobiecał, a ten do którego się to odnosi, ze zwloki żadnéj nie odniósł szkody, nie ściąga na siebie grzechu śmiertelnego. Nadto jest ślub prawem prywatnem, a w danym przypadku bez ściśle oznaczonego czasu; dla tego można tu przyjąć, że ten, który ślubowal, nie chciał się zobowięzywać pod ciężkim grzechem. Bez powodu jednakże nie wolno zbyt długo zwłóczyć spełnienia ślubu, boby to było opieszałością. Jako powód sluszny do zwleczenia ślubu podają autorowie ten, że ktoś ślub może późniéj spełnić wygodniéj, korzystniéj i pobożniéj, bo to z większą będzie chwałą Boga, która przecież jest celem wszystkich ślubów. Kto n. p. ślubował odprawić pielgrzymkę, może czekać aż do większéj uroczystości, która się na tem miejscu odprawia, albo aż do okazyi, gdzieby w znaczniejszem towarzystwie ją odprawił. Kto ślubowal dać jałmużnę, może zaczekać, aż będzie większa nędza między ubogimi n. p. do zimy. Młodzieniec, który ślubowal, że wstąpi do zakonu, może czekać z jego spełnieniem, aż ojciec da pozwolenie, albo aż więcéj sił nabierze, albo więcéj nauki nabędzie, aby zakonowi mógł być tem pożyteczniejszy.

DEKRETA SW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Soboru *w sprawie administracyi probostwa, którego dzierżyciel obciążony jest długami.*

Arminien. Administrationis die 4 maii 1889.

Jest to sprawa zasługująca na obszerniejszy rozbiór w naszem piśmie, gdyż mutatis mutandis takie przypadki i u nas zachodziły i zachodzić mogą, i niedawno cause celèbre tego rodzaju poruszała umysły w Galicyi, rozmazywana po dziennikach i broszurach.

Decyzya św. Kongregacyi trzyma się właściwie ściśle prawa, lecz zastósowanie prawa i przykłady tego rodzaju objaśniają lepiéj prawo i jego reguły, aniżeli wszelki wykład akademicki. Chodzi w sprawie Rimini o proboszczów, którzy „nie z powodu niewystarczających dochodów beneficyum, lecz wskutek złéj administracyi, zbytnich wydat-

ków na potrzeby i wymagania krewnych", obciążyli się długami, opierali się radom biskupa, a przez to ostatecznie utracili szacunek u swych parafian i powagę potrzebną do skutecznego działania pasterskiego. Wszelkie upomnienia i przestrogi zostały wyczerpane i okazały się daremnemi, stósunki i chwila obecna nie pozwala na użycie środków gwałtownych, przymusu, biskup prosi o wskazanie mu środków, jakich się ma chwycić.

Biskup sądzi, że jedynym skutecznym środkiem byłoby odwołanie się do interwencyi władzy świeckiéj, aby na czas pewien objęła administracyą majątku beneficyalnego. Powody: proboszczowie rzeczeni nie zgodziliby się na oddanie administracyi duchownemu zamianowanemu przez biskupa; biskup zresztą nie wie, komuby ją powierzyć miał; przy śmierci proboszcza rząd udzieliłby exequatur nowym beneficyatom tylko pod warunkiem, iżby zapłacili długi, a pod takim warunkiem niktby probostwa przyjąć nie chciał.

Dwa tedy pytania postawiono św. Kongregacyi: 1) Czy się godzi odwołać o pomoc władzy świeckiéj? 2) W razie, gdyby odpowiedź miała wypaść przecząca, jakich chwycić się środków?

Co do pierwszego punktu oświadcza się konsultor negatywnie a odpowiedź Kongregacyi pokazuje, że przyjęła jego zdanie. Owoż motywa przytoczone przez konsultora:

„Jamvero ratio providendi, quam Episcopus assumpto consilio virorum prudentum proponit, efficax in eo erit, ut bona ipsius Ecclesiae non alienentur vel dilapidentur; gubernium civile enim vigilantia profecto anxia curabit, ne ipsi parochi, de quibus agitur, illa bona in suum commodum expendant. Imo sic etiam providebitur, ne vacantibus parochiis, uti advertit Ordinarius, difficultates pro provisione ac successione oriantur. Ulterius, quum non nisi temporaria interventio gubernii invocatur, sperandum est administrationem praedictorum bonorum sub brevi ad auctoritatem ecclesiasticam esse reversuram. Hinc nihil saltem ex his capitibus obstare videtur, quominus facultas praefata Oratori tribuatur, praesertim cum juxta ejus judicium illud unice medium videatur opportunum et possibile, inspectis circumstantiis.

Verum sub alio respectu illa ratio malis expositis providendi non modo providentiae regulis contraria videtur, sed nec malis penitus tollendis remedium afferre. Profecto ubi gubernium civile recte ordinatur sibique conscium est de officio, et de protectione quam Ecclesiae praestare tenetur, prudenter et juste ejus subsidium invocari potest, ut efficacius quibusdam malis et abusibus remedium afferatur. Id recta ratio, jus divinum et ecclesiasticum, atque historiae documenta aperte

testantur, nec ea in re immorari debemus. At quando gubernium civile, immemor sui officii, Ecclesiae adversatur, eamque suis legibus vexat, atque cunctas opportunas exspiscatur occasiones, ut matrem ecclesiam populo odiosam traducat, imo ut sibi administrationem bonorum ecclesiasticorum arripiat; profecto in talibus circumstantiis abhorret a regulis prudentiae, ut ejusmodi gubernio ultro detegantur abusus, qui nonnumquam in Ecclesiam irrepunt. Praeberetur sic sane eidem occasio in Ecclesiam conclamandi, eamque conviciis perstrigendi, imo, uti in casu, gubernio viderentur suppeditari motiva sibi arripiendi administrationem bonorum ecclesiasticorum, quam tam ardenter appetit. Quapropter si ejusmodi circumstantiae attendantur, prudentiae esse dicendum est, ut Ecclesia propriis suis remediis interveniat, abusibusque tollendis alia ratione adlaboret.

Eo vel magis quod, ut ipse Episcopus fatetur, ratio agendi illorum parochorum, considerationem populi ipsis adimit scandalumque generat. Cui malo remedium afferri per hoc solum non potest, nempe si temporalia illarum ecclesiarum bona tutelae gubernii tradantur.

Odrzucając środek proponowany przez biskupa, konsultor podaje po prostu środek przepisany prawem powszechnem. Przypomina, że taką samą kwestyą już św. Kongregacya rozbierała w r. 1860. Biskup Limburgski przedłożył sprawę proboszcza, który kilkakrotnie daremnie był upomniany i którego charakter zresztą nie dawał żadnéj nadziei poprawy; chciał go pozbawić beneficyum na mocy Soboru Trydenckiego sess. XXI cap. 6, dodając, że mniejsza kara nie doprowadziłaby do żadnego rezultatu. *Folium* Rimini podaje tę kwestyą z r. 1860 i odpowiedź: Kongregacya św. nie była tego zdania, iżby księdza pozbawiać beneficyum, lecz jedynie zamianować administratora.*) Lecz to samo

*) Oto ustęp ważny z *folium* z r. 1860: „Poenam privationis beneficii irrogandam in casu suaderent fortasse Tridentini verba in cit. capite, ubi clericos scandalose viventes et in scandalo post monitiones perseverantes posse per Episcopum beneficio privari edicitur; et parochum de quo agitur, revera prodigalitate sua aliis scandalo esse Episcopus testatur. Idque eo vel magis, si perpendatur aliam nullam poenam privatione beneficii minorem ad parochi emendationem efficacem existimari. — Sed e contra gravissimam hanc poenam neque jure SS. Canonum neque ex Concilii Tridentini sanctione ad expositae culpae coercitionem merito infligi posse videretur. Canones enim clericos apostatas, homicidas, aliisque gravioris notae criminibus reos privatione beneficii puniendos decernunt, minime vero alieno aere obaeratos. Tridentina vero synodus in cit. loco de clericis concubinariis et libidinis vitio inquinatis loquitur, qui nempe turpiter et scandalose vivunt, ceu se habent verba a Concilio adhibita, juxta communem sententiam, Pichler *cap. 2 de cohab. cleric. et mulier.* — Nec plane efficax proposita poena videretur;

folium powiadomia nas, że biskup nastawał na prywacyą, tłomacząc iż proboszcz stracił wszelką powagę, szacunek i nie ma żadnego wpływu.[1]) Sobór Trydencki nakazuje prywacyą beneficyum tym „qui turpiter et scandalose vivunt" — czyż tu nie zachodzi scandalum, uprawniające zastósowanie kary przewidzianéj przez Sobór? Tą razą Biskup wygrał sprawę, gdyż od Kongregacyi pozyskał odpowiedź, że ma istotnie prawo postąpić sobie z proboszczem, jeśli się nie poprawi, *ad formam canonum.*[2])

---

quin imo parochus hic beneficio privatus adeoque ad egestatem redactus, aere alieno magis magisque gravabitur, vel mendicato victitare magno cum ordinis clericalis dedecore profecto cogetur. — Caeterum ad occurrendum malis ex nimia istius parochi profusione exortis, et ad majora fabricae ecclesiae damna praecavenda, cum non spes sit fore, ut levioris momenti ac disciplinaribus poenis mulctatus resipiscat, videant EE. VV., an expediat eidem potius bonorum ecclesiae ac beneficii parochialis administrationem interdicere. Hoc juris remedium, quod in prodigos adhibendum dictat lex civilis, justa de causa adhiberetur in casu quoad parochum, qui prodigorum more neque modum neque finem in contrahendis nominibus agnoscit. Administratori vero ab Episcopo deputando committi posset, ut reditus, qui subductis necessariis ad decentem parochi exhibitionem supererint, in distrahendis nominibus et in ecclesiae fabrica redintegranda rependeret."

[1]) Biskup pisał: „Non enim tam de modo, quo bona parochiae ipsius et fabricae administranda, aut quo, quae creditoribus debet, iisdem tandem sint persolvenda, quam de magno scandalo agitur, quod ille parochus in parochia et in tota circumvicinia catholicis aeque ac acatholicis praebet. Licet turpiter eo in sensu, quo clerici concubinarii et libidinis vitio inquinati, non vivat, modus tamen ipsius agendi apud parochianos verbis ejus et adhortationibus vim omnem et effectum adimit, ipsumque et totum ministerium ejus despectui exponit, atque ansam praebet, ut multimodis omnis clericorum status conviciis perstringatur acerrimis. — Malum, cujus causa iste est sacerdos, in dies serpit, et ni eidem fortiter resistatur, brevi totam paroeciam corrodet, ac existimationem, sine qua omnis, quam peragit, functio non irritum tantum cadet, sed et parochianis maxime erit perniciosa, subcutiet penitus atque subvertet."

[2]) Konsultor podał następujące powody: „Quatenus deputatio administratoris sufficiens fore remedium non videatur in praesenti specie, sed ratione scandali aliqua ulterior provisio decernenda sit, nihil plane prohibere videretur, quominus Episcopus ad juris tramites contra hujusmodi parochos vel beneficiatos procedere valeat, scilicet, monitionibus in irritum cessis, ad suspensionem, vel etiam ad remotionem a paroecia, ad tandem ad beneficii privationem. Quando enim parochi agendi ratio ea sit, quae non in aedificationem, sed in ecclesiae destructionem, et christifidelium scandalum convertatur, ita ut nullum ex ministerio suo fructum capere amplius possit, boni publici, quod privato semper praeferri debet, ratio exigit ut de alio pastore populus provideatur, ac parochus contumax suae culpae poenas luat; quod proportione servata ac juxta varias temporum ac locorum circumstantias de aliis quoque beneficiatis censendum videtur ob scandalum, quod in populo praebent et dedecus, quod ecclesiastico coetui sua culpa inferunt."

Sprawa Rimini została implicite rozstrzygnięta w sprawie limburgskiéj. To też konsultor nic innego nie uczynił, tylko przypomniał tę sprawę i przytoczył obydwie odpowiedzi, które się nawzajem uzupełniają, i przedstawił prawie w tych samych wyrażeniach te same argumenta. Św. Kongregacya wydała też istotnie tę samą decyzyą co w sprawie limburgskiéj, połączyła tylko obydwie odpowiedzi z r. 1860 i 1861. Owoż wywód konsultora, *dubia* i odpowiedź:

His positis, judicent EE. VV. num magis expediat, ut ad tramites juris canonici istis malis occurratur. Similis causa per summaria precum agitata est coram H. S. C. die 31 Martii 1860 in una *Limburgen* Quaerebatur ab Episcopo num in casu illud applicari valeret, quod Conc. Trid. *Sess. 21 c. 6* de illiteratis et imperitis parochialium ecclesiarum rectoribus statuit, aut de iis qui turpiter et scandalose vivunt; indeque in quosdam parochos aere alieno scandalose obaeratos privatio beneficii statui posset. Rescribendum autem censuit H. S. C.: „Non esse locum privationi beneficii, sed potius deputationi ecclesiastici viri administratoris super bonis tam paroeciae quam fabricae, qui subductis necessariis ad decentem parochi exhibitionem, superexstantes reditus eroget in dimissionem aeris alieni.“

Istud itaque remedium, quod lex civilis in prodigos statuit *(Lib 27 D. 10, De Curatoribus)*, justa de causa etiam in parochos, qui more prodigorum neque tempus neque finem habent expensarum, adhiberi legitime potest.

Caeterum clericis, qui incuria, imprudentia, vel inhabilitate bona sui beneficii dilapidant, dandum esse coadjutorem, sine cujus consensu nihil agere possint eorum quae ad temporalem pertinent administrationem, statuitur in *cap. Venerabili 37 De offic. delegat.*

Porro si juxta exposita administrator ecclesiasticus, vel etiam, inspectis circumstantiis, prudens laicus praedictis parochis ab Episcopo vel ab H. S. C. auctoritative imponatur, non nimis timendum videtur quod administrationem non cedant; praeterquam quod poenis canonicis ad id praestandum adstringi iidem parochi possunt.

Sane in causa supra citata Episcopus iterum ad S. H. C. recurrens, quaerebat „quibus aliis juris remediis, scandalis quae tales parochi, vel beneficiati obaerati publice praebent, ac evidenti quod ex parte illorum saluti fidelium imminet periculo, ab Episcopo sit occurrendum.“ S. H. C. re in examen revocata die 26 Januarii 1861 rescripsit: „In decretis, salvo tamen jure Episcopi procedendi contra parochum, quatenus non resipiscat, ad formam SS. Canonum.“ Sane ubi ratio agendi parochorum, nedum in bonum ovium sibi commissa-

rum cedat, in ipsorum scandalum et spirituale detrimentum vergit, nihil obstat quominus Episcopus contra eos juxta juris tramites procedat, nimirum ut, monitionibus in irritum cessis, ad suspensionem vel amotionem a parochia, imo, si ratio boni publici id exigat, ad privationem beneficii deveniat. Sane quando clerici eatenus sui officii immemores existunt, ut nec monitionibus sui Ordinarii, nec moderatioribus poenis ipsis inflictis cedant, opportunum est ut severius Episcopus interveniat, ne ex culpa nonnullorum omnis clericorum status conviciis perstringatur, vel labes ejusmodi ulterius sese extendat, uti in casu ex notatis ab Oratore periculum adest.

Hisce perpensis, rogantur EE. VV. definire:

DUBIA.

I. An invocanda sit auctoritas civilis ut temporariae administrationi bonorum dictarum parochiarum provideatur in casu?

Et quatenus negative:

II. An et quomodo providendum sit in casu?

R. — Ad I et II. *Juxta* LIMBURGEN, *31 Martii 1860 et 26 Januarii 1861; id est, esse locum deputationi ecclesiastici viri administratoris super bonis tum paroeciae tum fabricae, qui, subductis necessariis ad honestam parochi sustentationem, superexstantes reditus eroget in extinctionem aeris alieni, salvo tamen jure Episcopi procedendi contra parochum, quatenus non pareat aut non resipiscat, ad formam sacrorum Canonum.*

Z tych dwóch spraw wynikają następujące reguły:

Kiedy proboszcz trwoni majątek swego beneficyum i robi długi na wielką szkodę swéj reputacyi i dobra dusz,

1. winien go biskup upomnieć.

2. Jeśli upomnienia nie skutkują, wyznacza duchownego*) do administracyi majątku kościelnego i parafialnego. Ten oddaje z dochodów proboszczowi tyle, ile potrzeba na przyzwoite jego utrzymanie, resztę zużywa na spłacenie długów.

3. Jeśli proboszcz nie zgadza się na ustanowienie administratora duchownego, może go biskup zmusić środkami prawnemi, a nawet pozbawić go beneficyum.

4. Biskup może także przystąpić do prywacyi beneficyum, przestrzegając przy tem reguł prawa i opierając się na Soborze Tryd.

---

*) Taka jest odpowiedź św. Kongregacyi. Konsultor idzie dalej i przypuszcza, że w pewnych razach może być także przeznaczony do tego świecki: „Administrator ecclesiasticus, vel etiam, inspectis circumstantiis, *prudens laicus*", mówi *folium*

Sess. 21 cap. 6, jeśli proboszcz ściągnął przez swe postępowanie nieprzyjaźń i pogardę parafian i utracił w obec nich wszelką powagę i wpływ potrzebny do wykonywania swego urzędu pasterskiego.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, *dotyczący benedykcyi nowego krzyża.*

W Rytuale rzymskim stoi przy poświęcaniu krzyża po pierwszéj oracyi druga z uwagą: *alia oratio ad idem.* Czy to znaczy, że 2 oracya wraz z adoracyą pozostawiona jest do woli kapłana? Odpow. n i e. Jeśli krzyż z krucyfiksem ma być poświęcany — czy trzeba wziąść formułę: benedictio novae crucis czy benedictio Imaginum D. N. Jesu Christi? Odpow.: Drugą wziąść należy.

Dubium. Tradendo formulam benedictionis novae Crucis Rituale Romanum post primam Orationem adjungit alteram sub rubrica *alia Oratio ad idem;* quaeritur:

1. an haec secunda oratio possit omitti a sacerdote benedicente sine solemnitate unam vel plures parvas cruces adeo ut dicta prima oratione praedictam crucem seu praedictas Cruces aspergat aqua benedicta, omissa secunda oratione et adoratione, de qua in Rubrica sequenti?

2. Quando Crux praesertim parva cum imagine SSmi Crucifixi est benedicenda, quaeritur an sumenda sit formula benedictionis novae crucis, vel potius formula benedictionis Imaginum D. N. Jesu Christi?

Resp. ad 1 negative, ad 2 negative ad primam partem, affirmative ad secundam.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, *dotyczący święcenia wody w W. Sobotę.*

Św. Kongregacya Obrzędów przypomina znowu, wskutek zapytania, że do użytku domowego dla wiernych święci się woda w wielkiem naczyniu, z którego się potem potrzebna ilość wlewa do chrzcielnicy przed pomieszaniem z olejami św.

Dubium. Sabbatho Sancto, nec non Sabbatho in Vigilia Pentecostes in benedictione Fontis plerumque, si non semper, Fons Baptismatis non potest capere aquam sat copiosam ut Christifideles recipere queant in vasis (ante olei infusionem) de hac aqua benedicta, ad eam habendam in suis domibus, cubiculis etc. Igitur quaeritur an liceret dolium, vel aliud vas sat amplum aqua refertum juxta fontem ponere, et aquam in ea contentam benedicere secundum ritum praescriptum Sabbatho s. usque ad effusionem Sancti Olei exclusive, et peracta hac

prima parte benedictionis, de dicta aqua benedicta in fontem baptismatis fundere, et tum supra ipsum fontem prosequi benedictionem, uti in Missali legitur, relicta aqua, quae remanet in dolio usui fidelium?

Resp. Affirmative, id est licet perficere in uno tantum vase extra fontem posito benedictionem aquae deinde fundendae in fontem ipsum ante immixtionem s. Olei.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, *dotyczący benedykcyi palki i korporału.*

Uczą liturgiści, że palkę należy poświęcać razem z korporałem, a nie inaczéj. Jeśli tedy n. p. 1) korporał już jest poświęcony i chodzi tylko o poświęcenie nowéj palki, czy można ją poświęcić osobno? — daléj 2) jeśli tylko jedna palka i jeden korporał jest do poświęcenia, czy oracye muszą być odmawiane in singulari? 3) Jeśli kilka palek razem z jednym korporałem, lub kilka korporałów z jedną palką się poświęca, jakżeż stoi sprawa z użyciem Pluralis?

Na to odpowiedziała Kongregacya: 1. Palka winna być osobno poświęcona, 2 i 3 formuła benedykcyi winna być użyta bez zmiany jak jest przepisana.

Dubium. Docent auctores quod Palla sit benedicenda simul cum Corporali et non aliter. Quare quaeritur:

1. an Palla possit benedici separatim a Corporali, ex gr. quando Corporale est jam benedictum, et adest nova Palla seu adsunt novae Pallae absque Corporali benedicendae?

2. Quando autem benedicitur una Palla simul cum unico Corporali, quaeritur an Orationes praescriptae recitari debeant numero singulari, veluti si unum tantum adesset Corporale benedicendum? Tandem si plures adessent pallae benedicendae simul cum uno tantum Corporali, vel plura Corporalia absque vel simul cum una, vel pluribus pallis, quaeritur an Minister benedictionis uti debeat numero plurali?

Resp. Ad 1. affirmative, ad 2 et 3 Formula recitanda prout jacet.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, *dotyczący święcenia grobu.*

Podług rzymskiego rytuału poświęca się groby dla zmarłych dorosłych przeznaczone, aby, jak to odnośna oracya wspomina, odpuszczenie grzechów otrzymali. Pytanie tedy: 1) czy to poświęcenie grobu i wtedy jest potrzebne, gdy pogrzeb odbywa się na już poświęconym

cmentarzu? 2) czy poświęcać należy także groby ochrzconych dzieci, które przed przyjściem do rozumu pomarły? Kongregacya św. Obrzędów odpowiedziała pod d. 4 września 1880: ad 1 *affirmative* — jeśli to jest nowo wymurowany grobowiec, ale nie grób wykopany w ziemi, 2 *servanda esse praescripta in Rituali Romano.* Ponieważ zaś rytuał rzymski takiéj oracyi do poświęcania grobów dla zwłok ochrzconych dzieci nie posiada, nie potrzeba go poświęcać. Dekret odnośny brzmi jak następuje:

Dubium. Rubrica Ritualis Romani in Ordine Exequiarum quoad benedictionem tumuli sic se habet: *cum autem pervenerit ad sepulchrum si non est benedictum, sacerdos illud benedicat dicens hanc orationem...*

Quaeritur 1. An sacerdos debeat facere hanc benedictionem etiam si Sepulchrum adsit in Coemeterio jam antea benedicto, adeo ut in omnibus Exequiis fidelium, saltem eorum, qui ad usum rationis pervenerint, benedictio Sepulchri sit requisita, excepto solummodo casu Sepulchri jam antea, ut talis benedicti?

2. Cum formula benedictionis tumuli a Rituali Romano tradita loquatur tantum de defunctis, qui ante decessum ex hac vita peccare potuerunt, cumque aliunde idem Rituale benedictionem tumuli parvulorum non praescribat, nec formulam specialem pro benedictione talis tumuli tradat quaeritur: Quid de benedictione sepulchri parvulorum? An in omni casu omittenda sit, sive parvuli sepeliantur in Coemeterio non prius benedicto, sive sepeliantur in Coemeterio prius benedicto; et si omitti non debet, quomodo talis benedictio facienda erit?

Resp. Quoad primam quaestionem, affirmative, quoties agitur de Sepulchro ex nova materia confecto; quoad secundam quaestionem satis esse servare quae a Rituali Romano praescribuntur.

Z Kongregacyi św. Propagandy *w sprawie chowania zmarłych akatolików na cmentarzach lub w grobowcach poświęconych.*

Z *American Ecclesiastical Review* wyjmujemy tekst ciekawego bardzo a dotąd nieznanego ogólnie listu św. Kongregacyi Propagandy dotyczącego chowania zmarłych akatolików w grobowcach familijnych poświęconych wedle obrządku katolickiego. Kwestya ta jest praktyczna w krajach i okolicach, gdzie jak w Stanach Zjednoczonych, protestanci pomieszani są z katolikami i zawierają z nimi małżeństwa. List jest pisany po włosku; my go dajemy w tłomaczeniu:

„Pomiędzy różnemi kwestyami, nad któremi JJ. EE. Inkwizytorowie jeneralni dyskutowali na posiedzeniu w środę 30 marca 1859 r.,

znajdowała się także wątpliwość następująca: »Utrum acatholici, ratione vinculi consanguinitatis seu matrimonii inferri licite possint in sepulcro gentilitio familiarum catholicarum.« Eminentissimi odpowiedzieli »Tolerari posse.«

Podobna decyzya wydana została przez nich w środę 25 kwietnia 1860 r. w odpowiedzi na nową prośbę, w której pytano się, czy rezolucyą wydaną dla pogrzebów familijnych można stósować także do grobowców prywatnych. Obydwie decyzye zostały potwierdzone przez Ojca św.

Ojcowie II Soboru w Baltimore uważali za stósowne wspomnieć o tych dwóch decyzyach w aktach soborowych pod n. 389: »Ex mente Sedis Apostolicae toleratur ut in sepulchris gentilitiis, quae privata et particularia pro catholicis laicorum familiis aedificantur, cognatorum et affinium etiam acatholicorum corpora tumulentur.«

Niektórzy biskupi Stanów Zjednoczonych nie tłomaczyli sobie, jak potrzeba, tolerancyi zawartéj w powyższym dekrecie, lecz sądzili, że tu chodzi o tolerancyą pozytywną i absolutną, podczas gdy taką nie była nigdy intencya Stolicy św., która tę tolerancyą uważała zawsze za czysto bierną i zezwalała na nią, aby uniknąć większego złego.

Tymczasem jeden z biskupów, który tę opinią podzielał, nie czując się jednak zupełnie spokojnym, odniósł się do téj najwyższéj Kongregacyi z prośbą o wytłomaczenie ścisłe tego dekretu. Prośba jego przedłożona została Kongregacyi na posiedzeniu 14 listopada 1888 r JJ. EE. Kardynałowie Inkwizytorzy zadekretowali, ażeby biskupowi suplikantowi zakomunikowano odpowiedź św. Officium z 30 marca 1859, która brzmi jak następuje: »Curent Episcopi totis viribus ut cuncta fiant ad normam sacrorum canonum; quatenus vero absque scandalo et periculo id obtineri non possit, tolerari posse.« W sensie téj odpowiedzi należy też rozumieć dekret Soboru Baltimorskiego, t. j. że tolerancya, o któréj tam mowa, jest tylko czysto bierną »ad praecavenda majora mala.«

Aby zapobiedz wszelkim błędnym tłomaczeniom, na jakie rzeczony dekret mógłby być wystawiony, EE. Patres rozporządzili nadto, aby odpowiedź ta zakomunikowaną była przez św. Kongregacyą Propagandy wszystkim arcybiskupom Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki itd.

Cretoni.

Acta S. Sedis.

Litterae SSmi D. N. Leonis XIII ad Emum Cardinalem in Urbe Vicarium de spirituali recessu peragendo a cuncto romano clero, nemine excepto.

Wiadomo z dzienników politycznych, na jakie to rozmaite sposoby biorą się rewolucyoniści włoscy, aby duchowieństwo włoskie a szczególniéj rzymskie, podburzyć przeciwko władzy duchownéj, zaszczepić w niem ducha buntowniczego, zdemoralizować, by je potem zużyć na rozbijanie Kościoła. W obec takiego niebezpieczeństwa, które zdaje się być dość groźne, kiedy samego Papieża do wystąpienia pobudziło, widzi Ojciec św. jedyny ratunek w ćwiczeniach duchownych i dla tego jak dawniéj biskupów włoskich do tego zachęcał, tak teraz piękny list wydał do Kardynała Wikaryusza z poleceniem, aby duchowieństwo rzymskie wezwał do odprawienia rekolekcyi. Jest to znowu jeden głos więcéj i to z ust najwyższéj powagi, przemawiający za wielkiem znaczeniem i doniosłością rekolekcyi w życiu duchownych, jako jeden z najskuteczniejszych sposobów utrzymania w nich ducha kapłańskiego, uświątobliwienia życia i zachęty do poświęcenia się dla sprawy dusz.

List ten podajemy w łacińskim tekscie wedle *Acta S. Sedis* poszytu styczniowego:

Emme Cardinalis.

Inter multiplices, quas pro Apostolici Ministerii nostri officio conservandae augendaeque in Italia Catholicae Religioni, curas impendimus, ea potissima est, quae Clerum spectat, in quo et Fidei Christianae profectus, et animarum salus maxima ex parte nititur. Quapropter quoties opportuna Nobis sese obtulit occasio, etiam atque etiam hortati sumus, ut Clerus non modo firma veraque scientia, sed speciali modo virtutibus sacerdotalibus ac spiritu mere ecclesiastico, qui idem ac summi atque aeterni Sacerdotis Christi Iesu Spiritus est, instruatur.

Sed Cleri huiusmodi habendi necessitas longe maior est, ac magis quam alibi Romae persentitur. Hic enim in catholici Mundi capite, in Sanctissimae nostrae Religionis centro, quo Catholici ab omnibus Terrae partibus conveniunt, ut Fidei suae solamen ac robur ibi conquirant, hic, inquam, magis quam alibi, necesse est, ut eorum vita, mores atque opera, qui lux Mundi et sal Terrae nuncupantur. vividiori ac fulgentiori lumine splendeant, ut omnes inde virtutem edoceantur et ad recte agendum exstimulentur.

Proinde quemadmodum cum omnibus Italiae Episcopis nuper

egimus, ita, imo multo plus, necessarium arbitramur, Emme Cardinalis, super hoc maximi momenti argumentum sedulam attentionem vestram excitare.

Peculiares Urbis Romae conditiones, maior virorum Ecclesiasticorum numerus, qui huc ab omni regione concurrunt, ampliorem profecto curam ac solertiam exigunt, ne Cleri disciplina hisce de causis detrimentum patiatur, aut quidquam de sua efficacia amittat.

Iustum quidem est hic honorem laudemque tribuere tot Ecclesiasticis Viris, qui virtutum exemplar se praebentes, ac zelo pleni sacri Ministerii et christianae Charitatis operibus sedulo dediti, in obsequio et sincera animi adhaesione huic S. Sedi, et Iesu Christi Vicario, in obedientia atque observantia erga suos Praesules, ac demum in Spiritu unionis et concordiae, omnium maxime tutam suorum recte factorum cautionem, selectiorum coelestium munerum fontem, suorumque piorum conatuum efficaciam, repositam esse persentiunt. Per ipsos praeclarae Romani Cleri traditiones prosequuntur, qui tot tamque splendida exempla posteris imitanda reliquit; et quorum nonnulli etiam Sanctorum honoribus digni habiti sunt.

At vero nemo ignorat christiani nominis hostes in omnibus, iisque variis, belli formis, quod in Ecclesiam inferunt, Romam semper ac praecipue spectare, et contra ipsam suas conferre vires. Ita nimirum et contra Clerum hic tenebrosum opus incoeptum est nefaria intentione eum infamandi, discindendi, alienandi a legitimis Praesulibus, atque rebellem efficiendi horum auctoritati. Ad hunc finem omne medium bonum autumant. Sed quod maximopere deplorandum est atque dolendum docemus, id est, etiam inter ipsos Ecclesiasticos viros aliquem reperiri posse, qui officiorum suorum et sanctitatis quo insignitus est, Characteris oblitus, in haec adeo scelerata consilia perficienda exequendaque operam suam conferre audeat.

Hisce de causis absque mora ac totis viribus praesenti periculo prospiciendum est. Atque illud permagni referre arbitramur, ut iuniori Clero educando omnium diligentissimae ac maxime assiduae curae, prudentissimum iudicium, atque omnes perquam solertes cautiones adhibeantur in admittendis in sortem Domini iis qui ex aliis Dioecesibus huc adveniunt, nec utrorumque nimio plus suo quisque arbitrio relinquatur; sed tum quoad suae vitae rationem, tum vero etiam quod spectat sacrorum munerum atque officiorum suorum exercitium, noverint se, sub vigili continenter oculo Praesulum versari, et severae ac sapientis disciplinae salutare froenum iugiter persentiant. Sed in primis ut omnes eo sanctitatis, abnegationis, Sacrificii ac zeli spiritu,

qui sacri ipsorum characteri proprius est, quique illos veros efficit Christi Ministros, animentur oportet.

Ad quod obtinendum nil opportunius esse potest, quam eosdem ad se spiritualium exercitiorum causa congregandos idemtidem advocare; quae quidem exercitia vitae emendationi, perseverantiae in bono obtinendae, novoque robore spiritui in mediis periculis, ac tot animorum evagationis causis, quas Mundus exhibet, impertiendo, mirabili pollent efficacia.

Scimus equidem, hic pium spiritualis secessus per Ecclesiasticos Viros celebrandi morem iam vigere. Sed Nos aliquid specialius expetimus: nimirum ut universus Romanus Clerus, quin ullus exinde excipiatur, proxime insequenti anno, per aliquot dies sacro recessui et supplicationi vacet.

Vobis, Emme Cardinalis, omnia quae huic nostrae voluntati exsequendae necessaria sunt, apte disponendi curam committimus: et pro certo habemus fore, ut omnes Ecclesiastici Viri invitationi nostrae lubentes respondeant; votaque nostra atque consilia obsecundantes, ex hoc adeo praecellenti beneficio, quod iisdem Deus ipse praebet, uberrimum illud ac maxime stabile spirituale emolumentum capiant, quod nos vehementer optamus.

Huius rei obtinendae gratia, amplissima Coeli munera ipsis adprecamur, Vobisque, Emme Cardinalis, ac toti Clero Populoque romano apostolicam benedictionem ex corde impertimus.

Dat. e Vaticano die XVIII Decembris MDCCCLXXXIX.

LEO PAPA XIII.

Wiadomości literackie.

W Krakowie w drukarni Czasu wyszły dwa bardzo zajmujące dzieła napisane przez OO. Jezuitów, opisujące dwa różne pola działań misyonarskich. Jedno pod tytułem: *W północnéj Ameryce Atabaska Mackenzi*, napisał ks. Władysław Zaborski (cena 1 M. — 50 cent.), drugie pod tyt.. *Szkice Cywilizacyi Afryki południowéj*, skreślił ks. Marcin Czermiński. Cena 2 *M.* (1 złr.), w ozdobnej oprawie 3 *M.* (1,50 złr.). Ks. Zaborski daje opis wikaryatu apostolskiego w Kanadzie w Atabaska Mackenzi i opowiada dzieje i rozwój misyi, przedstawia oryginalności natury podbiegunowéj, zwyczaje, charakter, zajęcia ludzi zamieszkujących ten kraj. Ks. Czermiński w swojem dziele podaje szkice z południowej Afryki, obznajmia czytelnika, jak się odbywa cywilizacya Afryki przez misyonarzy katolickich w 38 wikaryatach apostolskich w Afryce. Obydwa dzieła ozdobiono są licznemi ry-

cinami, mianowicie dzieło o Afryce południowéj, w którem pomieszczono 33 ryciny, zupełnie oryginalne, bo sporządzone według fotografii przesłanych z Afryki.

Pastoralnéj psychiatryi t. j. systematycznego zbioru wszelkich regułów i przepisów, jakich się trzymać ma pasterz dusz w postępowaniu z obłąkanymi, pewnie nikt z czytelników na oczy swe nie widział. Benedyktyn dr. Anselm Ricker, profesor przy uniwersytecie w Wiedniu, napisał o tym trudnym a ważnym przedmiocie dzieło pod tyt.: *Pastoral-Psychiatrie zum Gebrauche für Seelsorger*, w którem w dziesięciu odczytach podaje różne nauki i wskazówki zaczerpane z wieloletnich doświadczeń i obserwacyi oraz z gruntownych studyów, a nadto różne daje rady, jak się z tego rodzaju nieszczęśliwymi ludźmi obchodzić należy, uwzględniając wszędzie ogólne pastoralne zasady i nie pozwalając sobie żadnych wycieczek na pole lekarskie. Widocznie, że książka ta odpowiadała od dawna uczuwanéj potrzebie, bo pierwsze wydanie w lot rozchwycono.

KRONIKA.

Poznań. (Zwolnienie duchowieństwa od służby wojskowéj. — Ogłoszenia Kościelnego Dziennika urzędowego. — Nominacye. — Bractwo błog. Andrzeja Boboli. — † Ks. Jan Terpitz i dyakon Spychalski.)

Nareszcie z młodzieży duchownéj zdjęty został nieznośny i ze stanem duchownym niezgodny ciężar służby wojskowéj. Wedle prawa z 8 lutego r. b. „zobowiązani do służby wojskowéj, rzymsko-katolickiego wyznania, którzy się studyum teologii poświęcają, będą w czasie pokoju podczas tego studyum aż do 1 kwietnia siódmego roku wojskowego odstawiani. Jeśli do oznaczonego terminu otrzymali święcenia subdyakonatu, przekazani zostaną rezerwie (Ersatzreserve) i wolni będą od ćwiczeń wojskowych.“ Nie będziemy więc mieli tego rodzaju widowisk, jak w czasie walki kulturnéj, gdzie nowowyświęceni kapłani powołani bywali pod broń.

— *Kościelny Dziennik Urzędowy* dla archidyecezyi naszéj zawiera w nr. 7 rozporządzenie Najprzew. Arcypasterza względem prywatnego nabożeństwa do św. Józefa przez cały miesiąc marzec, oraz względem urządzenia uroczystego nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakr. na summie i nieszporach w uroczystość św. Józefa; zawiadomienie o wręczeniu Ojcu św. w grudniu r. z. Świętopietrza z naszéj archidyecezyi w ilości 24,970 fr.; doniesienie, że Dozory kościelne zamiast w trzech egzemplarzach, potrzebują tylko odtąd przesyłać rachunki roczne kas kościelnych w obwodzie rejencyi Poznańskiéj i Bydgoskiéj tylko w dwóch egzemplarzach, niemieckim i polskim, że dowody dochodowe (Einnahme-Belaege) muszą być w niemieckim języku wygotowane, że daléj królewskie rejencye poznańska i bydgoska, o ile reprezentują patronat fiskalny, nie żądają osobnego egzemplarza etatu przez władzę duchowną potwierdzonego; zawiadomienie o rozporządzeniu ministra oświecenia, aby Dozory kość. w kontraktach kupna lub sprzedaży gruntów kość., jak nie-

mniéj w swych odnośnych uchwałach i wnioskach do władz państwowych, posługiwały się wyłącznie prawnie uznanemi miarami, jak hektarów, arów i metrów kwadr. w miejsce dawniejszych nazw i miar.

— Dnia 7 grudnia oddano ks. dziekanowi Michalakowi z Droszewa w komendę parafią w Biskupicach; dnia 16 stycznia r. b. otrzymał ks. Grajnert kanoniczną instytucyą na beneficyum w Kołaczkowie; d. 30 stycznia r. b. powierzono ks. Muzolffowi z Wronek administracyą parafii w Uściu; d. 8 lutego r. b. powołano ks. Idzikowskiego z Pniew na wikaryusza do Rozdrażewa.

— W archidyecezyi naszéj zawięzuje się Bractwo błog. Andrzeja Boboli, którego celem ma być stawianie nowych kościołów i kaplic, tudzież naprawa tychże, gdzie tego potrzeba. Zaprojektowane ustawy, nad któremi na zebraniu w bazarze dnia 13 marca obradować mają, ogłosimy po ich ostatecznem ustanowieniu. Na czele stanęli księża Chybicki, Gimzicki i Kubowicz.

— Dnia 14 stycznia r. b. umarł w Strzelnie ks. Jan Terpitz, emeryt, który dawniéj był plebanem w Płonkowie od r. 1856. Urodził sie r. 1808 wyśw. 1833; dnia 17 stycznia r. b. umarł dyakon seminaryum duchownego w Gnieźnie Kaźmierz Spychalski.

Polskie dyecezye. (Nominacye.)

Na prośbę księcia biskupa Krakowskiego, ks. dr. Feliks Gawroński, kustosz kapituły katedr., radzca i referent Kuryi bisk. otrzymał od Stolicy apost. godność protonotaryusza apost. i prałata domowego J. Św.; godność prałatów domowych otrzymali nadto: ks. Józef Komorek, radzca Kuryi, dziekan wadowicki, jubilat, proboszcz w Choczni; ks. Józef Krzemieński, kanon. honor. warszawski, radzca Kuryi, dziekan czernichowski, proboszcz w Morawicy; ks. dr. Wład. Chotkowski, profesor przy uniwersytecie jagiellońskim i ks. Henryk Skrzyński, kanon. honor. kapituły przemyskiéj, prob. w Wieliczce; ks. dr. Wincenty Smoczyński, prob. w Tenczynku, kan. hon. kaliski otrzymał godność szambelana pap., w uznaniu trudów podjętych około urządzenia pielgrzymki polskiéj do Rzymu w czasie jubileuszu Pap. Leona XIII 1888 r.

RZYM. († Kardynał Józef Pecci. — Uroczystości beatyfikacyjne biskupa Jana Juvenala Ancina i Pompiliusza Maryi Pirottiego. — Tysiąctrzystaletnia uroczystość wstąpienia na tron pap. św. Grzegorza W. — Kongres liturgistów.)

Dnia 8 lutego umarł w Rzymie kardynał Józef Pecci, brat Papieża Leona XIII. Urodził się w Carpineto d. 13 grudnia 1807 r., w r. 1825 wstąpił do Tow. Jez., w którem aż do r. 1848 różne nauki wykładał, po wypędzeniu zaś Jezuitów osiadł w Perugii. Papież Pius IX powołał szczególniejszego tomistycznéj filozofii znawcę na profesora tejże nauki przy rzymskiéj Sapienzy, przy któréj dla swéj gruntownéj uczoności wielką zjednał sobie sławę. Leon XIII zrobił go papiezkim prałatem domowym i subarchiwaryuszem biblioteki watykańskiéj, późniéj na prośbę św. Kolegium kardynałem. We wrześniu r. p. kardynał Pecci odprawił swój 50letni jubileusz kapłański. Choć miał lat przeszło 82 śp. Kardynał zajmował się gorliwie studyum i pracował pilnie w różnych Kongregacyach. Umarł na zapalenie płuc, które się wywiązało z influenzy. Papież Leon XIII stracił w zmarłym dobrego i wiernego brata, mądrego doradzcę, jednę z najsilniejszych podpór Kościoła. To też boleść i żal Papieża po tak wielkiéj stracie były niezmierne.

— Dnia 9 z. m. odbyła się uroczysta beatyfikacya Oratoryanina (św. Fi-

lipa Nereusza) a następnie biskupa ze Saluzzo, Jana Juvenala Ancina w sali nad portykiem u św. Piotra. Po odczytaniu dekretu odnośnego przez kardynała Masellę, odprawił Mszą św. Biskup z Jossano, miasta rodzinnego beatyfikowanego. Błogosławiony urodził się 1545 r. umarł 1603 r.

— Dnia 25 stycznia na tejże saméj sali odbyła się uroczystość beatyfikacyjna wieleb. sługi Bożego Pompiliusza Maryi od św. Michała Pirottiego z kongregacyi Pijarów (delle Scuole Pie). Błogosławiony ten urodził się 1710 r., a jako kapłan odznaczył się wielką cnotą i gorliwością niezmordowaną w misyonarskiem działaniu. Przebiegał miasta włoskie a słowem natchnionem z ambony i pracą nieznużoną w konfesyonale tysiączne cuda nawrócenia zdziałał. Umarł w Campi 1766 r. mając lat 56.

— Ponieważ w roku bieżącym przypada tysiąctrzystaletnia uroczystość wstąpienia na tron papieżki św. Grzegorza W., przygotowuje się świat katolicki do uroczystego obchodu téj rocznicy. W Wiedniu utworzył się komitet pielgrzymki, w którego skład weszły dostojne i znaczne osobistości, i wydał odezwę wzywającą do licznego udziału w pielgrzymce do grobu wielkiego Świętego. W Rzymie utworzył się komitet do uroczystego obchodu jubileuszu, na którego czele stoi kardynał Parocchi (wiceprezydentem jest książę Altieri). Komitet ten postanowił obok innych uroczystości odbyć w Rzymie kongres liturgiczny. Program zostanie niezadługo ogłoszony. Reprezentanci liturgii, archeologii i chrześciańskiéj sztuki, jako też nauk pokrewnych, zostaną wezwani do udziału. Spodziewają się, że kongres odbędzie się w Watykanie w obecności Ojca św. Oprócz tego ma być urządzona wspaniała uroczystość w katakombach pod przewodnictwem słynnego badacza katakumb de Rossiego.

Niemcy. († Ks. prałat dr. Krzysztof Moufang.)

Ks. prałat dr. Krzysztof Moufang umarł w Moguncyi 27 lutego r. b. po dłuższéj chorobie. Był to znakomity teolog, przez wiele lat wydawcą miesięcznika teologicznego *Der Katholik*, i podczas osierocenia stolicy biskupiéj administratorem dyecezyi mogunckiéj. Niedawno obchodził 50letni jubileusz kapłaństwa swojego. Urodził się 12 lutego 1817 r. w Moguncyi. Był też przez dłuższy czas posłem do sejmu niemieckiego i wielkim znawcą socyalnych spraw.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

O Falbie dzisiejszym proroku, przepowiadającym różne katastrofy w naturze, dowiadujemy się z *Fränk. Volksbl.* (nr. 217 z. r.), że jest to katolicki mnich apostata, który uszedł z pewnego klasztoru austryackiego i schronił się do Niemiec, aby się módz ożenić, i tu w Niemczech się naturalizował. To też pewnie główny powód, dla czego go liberalna prasa tak sławi. Wiedza bowiem jego i nauka ma być bardzo licha. Obecnie wędruje po różnych miastach i miewa wykłady, w których dość często zawadza o potop i tłomaczy go jako jeden z tych nadzwyczajnych wydarzeń w naturze, którym on nadał nazwę „dni krytycznych“ i które przepowiedzieć

można, gdyż na geologicznych i metereologicznych prawach polegają. Potop, albo jak on to nazywa „ten dzień krytyczny najpierwszéj próby“ przypada u niego na 4000 lat przed Chr. Co 10,500 lat musi się taki potop zdarzać regularnie. O nadzwyczajnym udziale Boga w téj katastrofie, o powszechności potopu, w którym wszyscy ludzie z wyjątkiem Noego i jego rodziny zginęli, o tem nic Falb nie wie. Ztąd też unika nazwy „Sündfluth“, i używa zawsze nazwy „Sintfluth“, aby przez to zatrzeć myśl religijną, która z tem słowem jest połączona. Z powodu tych i różnych jeszcze innych uwag o płytkości i fałszywości zdań i opinii Falba pisze inne pismo katol. niemieckie: Uwagi te przyjmujemy z wielkiem zadowoleniem, nie dla samego Falba, którego prorocki nimbus zasługiwał na to zdemaskowanie, gdyż jego śmiałość w stawianiu hypotez i dobroduszność publiczności, przyjmująca wszystko z wiarą za dobrą monetę, dochodzi do szczytu, — prawdziwy to obraz miniaturowy nowoczesnéj nauki przyrodzonéj i jéj ucznia. Co nam głównie pod oczy podpada, to słuszne oburzenie *Fränk. Volksbl.* na racyonalistyczne pojęcie potopu, jakie niewiara już od 2 wieków rozszerzać usiłuje, a Falb w nowych tylko frazesach odświeża, a jakie niestety w głowy, książki, audytorya nowoczesnéj katolickiéj teologii w Niemczech wchodzi. *Fr. V.* z pewnością nie myślał o tem, jak jego potępienie teoryi Falba potępiło i ten kierunek katolickich teologów. Bo i oni w potopie nie widzą kary Bożéj, lecz fenomen przyrodzony na geologicznych procesach polegający, któremu podobne katastrofy i w przeszłości się działy i w przyszłości oczekiwać ich można, który zresztą nie ma wcale takiego znaczenia wielkiego jakie mu biblia i tradycya przypisuje itd. itd.“

Oczyszczanie przedmiotów kościelnych. Praktyczne pod tym względem wskazówki podaje *Anz. für die kath. Geistl. Deutslhl.* Najczęstszemi plamami na aparatach kościelnych są plamy od wosku. Zamiast je prasować lub tym podobnie, najlepszym środkiem przeciwko nim jest: nalać na nie kilka kropli spirytusu, przyczem wosk za pomocą paznogcia bardzo łatwo da się z nich oddalić. Plamy od rdzy (śniedzi) na płótnie znikają za użyciem rozpuszczonéj w wodzie soli szczawiowéj albo soku cytrynowego; plamy z wina, gdy się je pomydli i siarką pokadzi, zarówno jak zbrudzone od zrywania borówek ręce. Przedmioty z czystego złota albo srebra pierze się tylko w gorącéj wodzie mydlanéj. Dla mosiężnych świeczników lub lichtarzy jest najlepszym proszek do czyszczenia t. zw. pumyksowy (Bimsstein) z kilku kroplami oliwy, albo zamiast tego proszku bardzo cienki proszek z cegły albo róg jeleni. Octem nigdy posługiwać się nie należy. Krople wosku na lichtarzach mosiężnych oczyszcza się gorącą wodą. Przedmioty srebne, jak lichtarze, krzyże, turybularze, czyści się w gorącym trochę z solą zmieszanym ługu, albo popiołem ze spalonéj słomy za pomocą miękiego, lnianego płatka. Turybularze ze spiżu lub rudy, albo mosiądzu omywa się gorącym ługiem za pomocą pędzla. Kielichy, pateny, lunule, puszki może tylko kapłan, a przynajmniéj subdyakon umywać. Przedtem obciera się je silnie w czystéj zimnéj wodzie, którą wlać następnie należy do *Sacrarium*, poczem namydla się je dobrze, zostawia się je tak długo, dopóki mydło nie wyschnie; w dalszym ciągu spłukuje się mydło gorącym ługiem, sporządzonym z popiołu drzewnego, kładzie się na parę minut w czystą

wodę, wyciąga się je i wystawia na działanie słońca, ażeby wyschły. Poczem obciera się je bardzo delikatnie ściereczką wełnianą. Węglan miedzi, albo t. zw. grynszpan na pozłacanych, posrebrzanych i innych metalowych przedmiotach w ten sposób się wywabia, że się te rzeczy na 12—24 godzin wkłada w kwaśne mleko, następnie wodę się na nie leje i wysusza je, albo nakłada się popiół z spalonego rogu jeleniego z spirytusem na szmatkę i wyciera się niemi plamy. Przedmioty z cyny, jak naczyńka do olejów śś., kładzie się najprzód w gorący ług, następnie pociera się je kredą, płucze w wodzie i wysusza. Jeszcze lepszym na nie środkiem jest ług, lub t. zw. acquisetum. Dywany, jeżeli są zabrudzone od wosku lub świec stearynowych, to zbiera się przedewszystkiem za pomocą noża osady wosku lub łoju, na to kładzie się bibułę i prasuje się następnie gorącem żelazkiem, dopóki bibuła nie wciągnie w siebie wszystkiego wosku. Tak samo postępuje się przy plamach z łoju. Plamy z oliwy na posadce wydziela się za pomocą glinki garncarskiéj, albo ziemi gliniastéj, albo gliny, która wyciąga oliwę. Bezpośrednio po posypaniu wysusza się oliwę szmatką sukienną, nalewa się na to rozciek amonii żrącéj (t. j. salmiak) i szczotkuje się zabrudzone miejsce tak długo, aż stanie się czystem.

Zamiast salmiaku służyć może i ług mydlany, którego mydlarz używa przy swem rzemiośle. Ten usuwa najstarsze nawet plamy z oliwy. Klucze i inne żelazne przedmioty, by uchronić przed rdzą, nie ma nic skuteczniejszego nad oliwę, tak samo ma się rzecz z zamkami. Wszystko to są bardzo pojedyncze środki, a jednak bardzo skuteczne.

Ręczniczki przy Mszy św. Prawie we wszystkich kościołach u nas ręczniczek *ad lavabo* do ocierania koniuszków palcy (nie ręki) przyczepia się do obrusa po prawéj stronie, i wisi, albo też leży na ołtarzu. Jestto zwyczaj przeciwny rubrykom, a gorsza rzecz, że ręczniczek ten leży lub wisi tygodniami zabrudzony, poczerniały, aż brzydko patrzeć. Ręczniczek ten nie należy do ołtarza, i trzeba go chować osobno — in fenestella seu in parva mensa, — a i tu nie ma leżeć zawsze, lecz tylko wtedy, gdy w czasie Mszy św. potrzebny.

Odpowiedzi Redakcyi.

Fabrycemu. Nie będzie umieszczone.

☛ Poszyt niniejszy jest ostatni w kwartale bieżącym. Prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał przyszły.

Redakcya.